

prestiz

magazyn trójmiejski

AUTO
LUKSUS

Maserati
Porsche 911
BMW 3 GT

JACEK
PIETRZAK
Bicyklem po
Trójmieście

URLOP W LIVERPOOLU
Śladami Beatlesów

WAKACJE
NA JACHCIE

Pisze Mateusz
Kusznierewicz

MARTYNA
WOJCIECHOWSKA
Z KRAŃCA ŚWIATA DO SOPOTU

W zależności od wersji samochodu zużycie paliwa oraz emisja CO₂ w cyklu mieszanym wynoszą odpowiednio: 4,2 do 6,4 l/km oraz od 108 do 150 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wyciągniętych z eksploatacji znajdziesz na www.mazda.pl Parametry podane w treści reklamy dotyczą modelu Mazda6 w wersji Sedan z silnikiem SKYACTIV-D 175KM 6MT.



Mazda6

175 KM, 420 Nm
0-100 km/h w 7,9 s



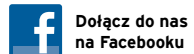
POZORY NIE MYLĄ

Twoja intuicja Cię nie zawodzi.
Samochód, który tak wygląda, musi mieć równie dobre osiągi.
W przypadku Mazdy6, liczby mówią same za siebie.
Umów się na jazdę próbną i zobacz, jak sprawdza się technologia SKYACTIV.

WWW.MAZDA.PL

BMG BOGDAN GOWOROWSKI

Gdynia, ul. Łużycka 9, tel.: (58) 660 49 00
Gdańsk, ul. Elbląska 81, tel.: (58) 322 22 22
Bolesławice, ul. Słupska 6, tel.: (59) 848 70 70





Sheraton®
Sopot
HOTEL
CONFERENCE CENTER & SPA



Przyjazna atmosfera

Spędź z przyjaciółmi sobotnie popołudnie na tarasach Restauracji Wave i delektuj się grillowanymi rybami prosto z morza

Każda sobota od 13:00 do 18:00
Dowiedz się więcej na www.sheraton.pl/sopot
lub zadzwoń 58 767 10 61

Danie z grilla
z napojem
od 45 PLN

spg
Starwood
Preferred
Guest

LE MERIDIEN

aloft

FOUR
POINTS

WESTIN

THE LUXURY
COLLECTION

W
HOTELS

Sheraton

ST REGIS

element





W

akacje to czas, w którym przeszłość należy utopić w promieniach słońca - prawda stara jak świat, bo przecież człowiek nie wół, odpoczywać musi. Czujemy ten moment i zadajemy sobie dwa fundamentalne pytania: czy będzie ładna pogoda i dokąd pojechać? Pogoda ma być oczywiście cudowna, a cel podróży taki, by innym gały wyszły na wierzch z wrażenia, gdy będą oglądali foty na „fejsie”.

Bierzemy więc wolne od życia pełnego obowiązków, cieszymy się chwilą wytchnienia, wychodzimy ze swojej monotonnej skorupy nasiąkniętej rutyną dnia codziennego. Zmieniamy się w dziecko,

które w jednej chwili potrafi przekroczyć granice rzeczywistości i fantazji. Gdzie tylko ono ma wstęp.

Tak wyglądają marzenia. A rzeczywistość? A to Dreamliner ma awarię, 5. gwiazdkowy hotel w Grecji okazuje się ruiną, piękny jacht, którym mieliśmy pływać na nurkowanie przypomina polskie kutry rybackie, z egipskiej plaży ściągą nas zrozpaczony rezydent, bo biuro podróży zbankrutowało, zabiegi spa, które miały nas przenieść w lepszy świat okazują się koszmarem, bo akurat hotel sprzedał na Twój termin kilkaset gruponów i ledwo się położyłaś, a już w drzwi puka kilkunastu „Polaczków” domagając się 20 minut masażu. Zamiast pięknych wspomnień w towarzystwie leją się opowieści ile to litrów się wypilo i z ilu imprez na czworakach się wróciło.

To oczywiście czarnowidztwo, bo przecież z urlopu przeważnie przywozi się mnóstwo fantastycznych wspomnień, ale nie da się ukryć, że wakacje to czas swoistych paradoksów. Pierwszy aspekt to czas - nie macie wrażenia, że wakacje ledwie się pojawiają, to już ich nie ma? Przyjechaliście na urlop i już musicie wracać... Mój przyjaciel mówi też, że wakacje mają jedną ważną cechę. Wspierają politykę prorodzinną - po sezonie urlopowym wzrasta liczba przypadkowych ciąży.

Kolejna sprawa to kasa. Nic tak precyzyjnie i dogłębnie nie czyści portfela jak wakacje. A jak jest naprawdę z tym wypoczynkiem? Po to przecież jedziemy na urlop., by wypocząć, ale jak już wrócimy do pracy i codziennych obowiązków, to czujemy się jeszcze bardziej zmęczeni i wypaleni niż przed wyjazdem. O co więc chodzi? Wyjaśnia to stare tatarskie przysłowie: „I głowa musi odpocząć, nie tylko ręce”. Ja zatem swoją głowę wysyłam na krótkie wakacje, bo właśnie sobie uświadomiłem, że żyję dokładnie, jak koń z żydowskiego przysłowia: „Wóz odpoczywa zimą, sanie latem, koń nie odpoczywa nigdy”.

Jakub Jakubowski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

Magazyn Prestiż,
Al. Niepodległości 752/1A, 81 - 868, Sopot
e-mail: redakcja.trojmiasto@eprestiz.pl
www.magazynprestiz.com.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski
Z-ca Redaktora Naczelnego:
Aleksandra Staruszkiewicz, tel.: 533 337 725
e-mail: staruszkiewicz@eprestiz.pl

Redakcja: Max Radke, Małgorzata Rakowiec,
Anna Kołęda, Agata Rudnik, Magdalena Majchrzak,
Matylda Promień, Małgorzata Arabska,
Marta Legieć, Agnieszka Polkowska
Dział foto: Marek Stiller, Paweł Kleineder,
Krzysztof Nowosielski, Choudhury Safwat Gani
Sekretarz redakcji: Jolanta Darul
Skład gazety: Maciej Jurkiewicz
www.produktart.com.pl
Dystrybucja: Paweł Bednarczyk

Wydawca: Prestiż Trójmiasto Sp. z o.o.
ul. Dmowskiego 15/9, 80-243 Gdańsk

Reklama i Marketing:
Aleksandra Staruszkiewicz (szef), tel.: 533 337 725
Anna Irsa, tel.: 503 956 817,
Krzysztof Nowosielski, tel.: 533 200 779
Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

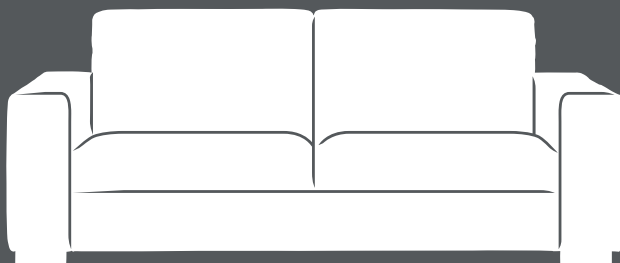
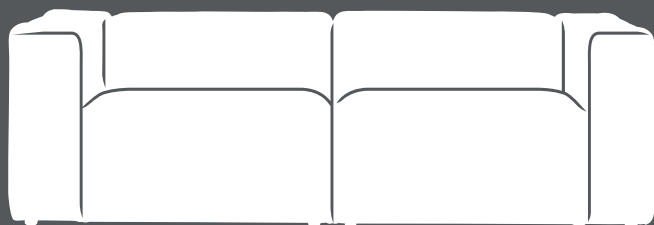
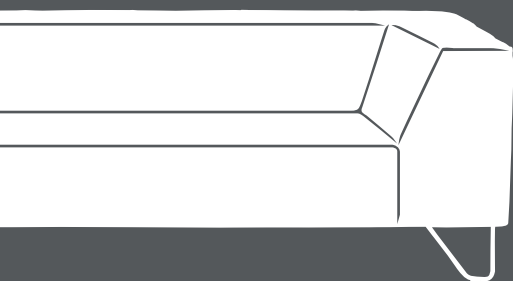
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

DESIGN SALE



ZAOSZCZĘDŹ DO 50%

Już od 19 lipca wielka letnia wyprzedaż mebli i dodatków. Sprawdź rabaty na produkty z ekspozycji oraz promocje na nowe produkty z serii wychodzących z kolekcji. Więcej informacji o promocjach oraz wszystkie oferty mebli z ekspozycji zobaczysz na www.boconcept.pl



Zeskanuj kod
i zobacz wszystkie oferty

BoConcept®

Urban Danish Design since 1952

www.boconcept.pl

tel. 667 500 100

NOWY ADRES ul. Legionów 112 (Budynek Altus Gdynia Redłowo)



Na okładce:
Martyna Wojciechowska
Fot. Agencja Gazeta



Martyna Wojciechowska - miewam krytyczne momenty

18

nr. 06 (2013 r.)

www.magazynprestiz.com.pl

FELIETON

8 Jadłodalia kontra syndyk

WYDARZENIA

- 10 Morskie świętowanie, Biznes pod siatką, Polskie nuty na słowackiej scenie, Szwedzi zdobyli Hipodrom
- 12 Sukces Magdaleny Arlukiewicz, Projekt Mistrzowie na półmetku, Emocje w Pętkowicach
- 14 Alternatywa w B90, Zbigniew Canowiecki bez konkurencji
- 15 Hotel Bryza świętuje, Formuła 1 na wodzie, Sopot Match Race 2013
- 16 Lady Business Club w Sopocie, Zatoka Sztuki jak Ibiza

TEMAT Z OKŁADKI

18 Martyna Wojciechowska
- miewam krytyczne momenty

LUZDIE

24 Jacek Pietrzak - bicyklem po Trójmieście

PODRÓŻE

28 Osaczeni przez legendę

MOTORYZACJA

- 30 Premiera miesiąca - BMW 3 GT
- 32 Czym jeżdżę - Maserati Ghibli
- 34 Z trójzębem na masce
- 35 Autobahn killers!

ŻEGLARSTWO

- 36 Wakacje na jachcie
- pisze dla Prestiżu Mateusz Kusznierewicz
- 38 Czym pływam - łódź na szybką wycieczkę

STYL ŻYCIA

40 Slow life na skuterze

DESIGN

- 42 Tam, gdzie król chodzi piechotą
- 44 Brand: Radical Eyewear
- 45 Must Have - sofa Togo
- 45 Althaus w finale prestiżowego konkursu
- 46 Prestiżowe wnętrze - stylowa funkcjonalność

48 Małe jest piękne

- 50 Ikony designu - Marcel Wanders
- 51 Na stylu sztuki, biznesu i rozrywki

TECHNO TRENDY

52 Dźwięk z czarnej płyty

ZDROWIE I URODA

- 54 Przyszłość (w) ruchu
- 55 Perfekcyjny makijaż
- 56 Uroda pod błotem
- 57 Przeciwnolieniacze w diecie
- 58 Nowe oblicze stomatologii
- 60 McKenzie ratuje kręgosłup

MODA

62 Cudowny świat Alicji

KULINARIA

- 64 Kuchnia szefa kuchni: Krystian Szidel
- 66 Sheraton Media Day
- 68 Twarze pomorskiej gastronomii
- Marek Babiarczyk

KULTURA

- 70 Prestiżowe imprezy,
czyli subiektywne przegląd wydarzeń
- 72 Piotr Lempa - w życiu trzeba mieć „luzio”

BIZNES

- 76 Oxery na Hipodromie
- 77 Świadome Finanse z FinPack

KRONIKA PRESTIŻU

- 77 Luksus nad Motławą
- 78 Letnia Gala Biznesu
- 79 Adamczyk dostał klapsa, Indyjskie smaki w Kowalach
- 80 InfoBox otwarty, Koktajl z Wielkim Gatsby'm
- 82 PKB i Krav Maga, Vinegre z niezwykłym widokiem
- 83 Gaggenau w Zatoce Sztuki, Antonina po francusku
- 84 Panorama już otwarta, Lady Business Club w Haffnerze



Cudowny świat Alicji

62



Premiera miesiąca - BMW 3 GT

30



Jacek Pietrzak - bicyklem po Trójmieście

24



„W naszej klinice wykonacie Państwo wszystkie zabiegi związane ze zdrowiem jamy ustnej, estetyką uzębienia i pełnym przywróceniem funkcji żucia. Zespół specjalistów poprowadzi Państwa przez proces leczenia, dający w efekcie pełną satysfakcję i piękny uśmiech na co dzień.”



- Implantologia
- Planowanie leczenia 3D (tomografia)
- Stomatologia estetyczna
- Pełna rekonstrukcja zgryzu
- Chirurgia szczękowa
- Protetyka
- Ortodoncja
- Periodontologia
- Medycyna estetyczna
- Chirurgia plastyczna



Jesteśmy certyfikowanym ośrodkiem implantologicznym DENTSPLY Implants



Jadłodalia kontra syndyk

Małgorzata Rakowiec

Dziennikarka, prezenter Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego Pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club.

R

ozchodzimy się - tak jak, rozchodzą się biedni z bogatymi: ci co mają, mają coraz więcej, a ci co nie mają, też mają swojego „niemania” więcej i więcej. Tak też rozchodzimy się w kwestii językowej.

Kiedyś popularne były zapiski z dzienników ucznia, teraz spokojnie można by spopularyzować wpisy z notatek studentów wyższych uczelni lub absolwentów tych, którzy chcą być dziennikarzami.

I chyba nie jest to kwestia tego, że nasze uczelnie - taki na przykład Uniwersytet Gdański - kształcą teraz inaczej niż jeszcze 10 lat temu. Kształcą też przecież w tych kierunkach liczne uczelnie prywatne. No, bo zastanawiam się, czy można przeżyć 25 lat i nigdy nie spotkać się ze słowem „syndyk”. A jednak można!

Syndyk, syndyk ... To nazwisko? - zapytała jedna z młodszych koleżanek.

Słyszałam też taką wymianę zdań:

Ja bym przygotowała coś o morale na Zaspie? - mówi Pani X.

Na co Pani Y:

A co się tam stało?

No powstaje!

Morale?!?

No malują na ścianie.

Tak to Panie próbowały się dogadać, ze średnim skutkiem. I zastanawiam się, jak w tym wszystkim, może połapać się mój starszy mocno ode mnie, a i dużo mocniej od moich młodszych koleżanek, kolega. Uzmysłowiłam sobie to, gdy usłyszałam, jak nie chcąc użyć komercyjnej nazwy McDonald's - zastąpił ją słowem... „jadłodalia”. Brzmiało to mniej więcej tak: „zobaczył ją wychodząc z jednej z jadłodali w centrum miasta”. Ja nigdy, słysząc to, bym sobie nie wyobraziła, że wychodzili z McDonald's!

I tak sobie pomyślałam, że jednak warto się nad językiem pochylić, bo ten nasz polski daje tyle możliwości. A takie oldschoool-owe słowa (ustawa o języku polskim takich zapożyczeń z języków obcych chyba nie lubi) jeszcze będą robiły karierę. Mam przynajmniej taką nadzieję.

Używając słów próbujemy się porozumieć, ale to bywa coraz trudniejsze, wyrażamy też swój stosunek do czegoś. Choć obecnie już chyba tylko teoretycznie. Tu też niech posłuży za ilustrację przykład. Moja koleżanka pokazała mi wiadomość tekstową, czyli SMS, jaki dostała od swojej pracownicy: „Dziś wymiękam, nie dam rady. Skocz jeszcze na zakupy do Lidla, ale z pracy odpadam”. I jak to rozumieć? Olewa, czy po prostu szczerza?

Małgorzata Rakowiec



Marina Gdynia, 17-28 lipca

MIASTECZKO NOWOŚCI VOLVO



Odwiedź Miasteczko Volvo podczas Volvo Gdynia Sailing Days i odkryj sześć nowych modeli Volvo. Nowe linie nadwozia, materiały wykończeniowe, układy zawieszenia i systemy bezpieczeństwa to tylko kilka z tysięcy zmian, które czynią każdy nowy model Volvo jeszcze doskonalszym. Obierz kurs na Marinę Gdynia między 17 a 28 lipca i przekonaj się, które Volvo jest stworzone dla Ciebie.

VOLVO CAR FINANCIAL SERVICES – kredyt, leasing, ubezpieczenie.

DRYWA Autoryzowany Dealer Volvo

SALON GDYNIA, ul. Parkowa 2, T: (58) 669 44 44, salongdynia@drywa.dealervolvo.pl

SALON GDAŃSK, ul. Kartuska 410, T: (58) 3 222 333, salongdansk@drywa.dealervolvo.pl

www.drywa.dealervolvo.pl

VOLVOCARS.PL

■ Morskie świętowanie

Tegoroczne święto morza już za nami! W lipcu nabrzeże Motławy wypełniło się jednostkami, które przyplłynęły do Gdańska by uczestniczyć w siedemnastej edycji Międzynarodowego Złotu Żaglowców Baltic Sail Gdańsk.

Bogaty program imprez, liczne atrakcje na wodzie i na lądzie - tak można podsumować Baltic Sail 2013. W tym roku udział w zlocie wzięło dwanaście żaglowców, wśród których długo oczekiwane - STS Generał Zaruski i Bonawentura. Obok żeglarskich konkursów i gier zręcznościowych, jak przeciąganie liny, rzut cumą na odległość czy buchtowanie liny na czas, atrakcją złotu była niedzielna parada żaglowców wraz z flagową jednostką Gdańska - STS Generał Zaruski na samym czele parady.

Niekwestionowaną gwiazdą Balic Sail był STS Kruzenshtern, czteromasztowiec, jeden z trzech największych żaglowców świata. Statek podziwiać można było od strony wody, wypływając w rejsy na pokładach żaglowców goszczących na zlocie. Dla fanów historii i spektakularnych pokazów, we współpracy z grupami rekonstrukcyjnymi z Łotwy, Estonii i Rosji, Garnizon Gdańsk przygotował inscenizacje historyczne. Natomiast Muzeum Historyczne w Gdańsku odegrało z wielkim rozmachem „Bitwę Morską. Obrona Twierdzy Wisłoujście”.



STS Kruzenshtern

PRESTIŻ
PATRONUJE

Fot. Zuzanna Mojka

■ Biznes pod siatką

Blisko 80 zawodników i zawodniczek, 19 drużyn, 7 grup eliminacyjnych, 36 meczów grupowych i 8 pojedynków w fazie finałowej - tak w liczbach wyglądała kolejna edycja turnieju Beach Volleyball Business Cup SOPOT 2013. Turniej zakończył się zwycięstwem Trefla Gdańska.

Ideą turnieju dedykowanego pomorskim przedsiębiorcom, od początku jest promocja takiej postawy pracodawców, która przełoży się na pozytywne relacje i budowę zaangażowania pracowników. To te elementy traktowane są, jako kluczowe dla rozwoju i budowy przewagi rynkowej firmy - mówi Monika Reszko, organizator turnieju i właścicielka firmy Human Concept&Solutions.

Zwycięstwo drużyny związanej z siatkówką zawodowo nie dziwi, ale już sam fakt, że mecz finałowy był niezwykle dramatyczny, wzbudził powszechne zaskoczenie. Pracownicy Arla Global Financial Service Centre postawili wysoko poprzeczkę faworyzowanym rywalom i ulegli dopiero po zaciętych tie break'u. Na najniższym stopniu podium uplasowali się reprezentanci firmy Implix.

W przerwie pomiędzy fazą grupową i finałową uczestnicy i kibice spotkali się z Arturem Siódmakiem, który wprowadzał ich w arkana zupełnie innej dyscypliny sportu, jaką jest plażowa piłka ręczna.



Fot. Krzysztof Nowosielski

PRESTIŻ
PATRONUJE

■ Szwedzi zdobyli Hipodrom

02 konie i 102 jeźdźców wzięło udział w zawodach CSIO*** Sopot, czyli Oficjalnych Międzynarodowych Zawodach w Skokach. Najlepszą reprezentacją w Pucharze Narodów okazała się Szwecja, a polska kadra zaliczyła w Sopocie swój drugi punktowany start.

Na sopockim hipodromie poznaliśmy rozstrzygnięcia 12 konkursów, w tym dwóch najważniejszych rozgrywek: Furusiya FEI Nations Cup oraz Grand Prix. W tych pierwszych nie mieli sobie równych Szwedzi, w składzie Jens Fredricson, Malin Baryard-Johnsson, Emma Emanuelsson i Peder Fredricson, ale indywidualnie najlepsza okazała się reprezentantka Holandii Stephanie Brugman na koniu Waldo. Rywalizacja o Grand Prix była niezwykle zacięta, drugi w rozgrywce Włoch Luca Mariani stracił do liderki zaledwie 14 setnych sekundy.

Polacy skończyli konkurs na pierwszej rundzie, zainkasowali jeden punkt do klasyfikacji generalnej i zajmują w niej obecnie siódme miejsce.



CSIO Sopot

PRESTIŻ
PATRONUJE

Fot. Krzysztof Nowosielski

■ Polskie nuty na słowackiej scenie

Katarzyna Borek i Wojtek Orszewski, wybitni polscy muzycy reprezentujący różne światy muzyczne, piszą muzykę do spektaklu „Svedectvo kryi”, której premiera odbędzie się we wrześniu w Koszycach - Europejskiej Stolicy Kultury 2013.



Katarzyna Borek i Wojtek Orszewski

Fot. Front Side Studio

„Svedectvo kryi” to nowoczesna interpretacja historii o trzech męczennikach zamordowanych podczas wojny trzydziestoletniej, kanonizowanych przez Jana Pawła II w 1995 roku. Artyści zaproponowali ideę muzyczną, będącą połączeniem muzyki tradycyjnej, ludowej i sakralnej w bogatej aranżacji instrumentalnej oraz wpływami muzyki elektronicznej.

Borek i Orszewski pracują nad nowatorskim projektem połączenia muzyki klasycznej i elektronicznej. Ich twórczość została doceniona, nie tylko przez jedną z czołowych reżyserek teatru współczesnego - Agnieszkę Olsten, ale także przez jedną z najlepszych wytwórni fonograficznych - EMI, która zaproponowała im współpracę. Już jesienią światło dzienne ujrzy autorska płyta duetu, Tempus Fantasy”. Artyści w swoich inspiracjach odwołują się do szeroko pojętej muzyki klasycznej, ambientowej i transowej. Nad projektem pracują także przy współpracy z artystą multimedialnym Karolem Rakowskim.

mr

Lofty & Apartamenty **GARNIZON**

APARTAMENTY W SERCU TRÓJMIASTA
GDAŃSK WRZESZCZ

KAMIENICE
HEMARA
STACHURY

2
5

OD 5 750 ZŁ/M²

WWW.GARNIZON.PL
58 785 12 12

HOSSA

Emocje w Pętkowicach

Dopiero dogrywka zdecydowała o tym, kto zwyciężył w zawodach Sierra PGA Polska Trophy, które odbyły się na polu Sierra Golf Club w Pętkowicach. Wygrała Martyna Mierzwa z Poznania, świetnie też spisali się pomorscy golfiści.

Po pierwszym dniu, na prowadzeniu była Martyna Mierzwa i Martyn Proctor z jednym uderzeniem przewagi do Mateusza Jędrzejczyka. To właśnie ta trójka wspólnie wystartowała w lider flightie ostatniego dnia zawodów. Rywalizacja pomiędzy nimi trwała aż do 18 dołka, choć w drugiej dziewiątce z walki o zwycięstwo odpadł Proctor. Mierzwa i Jędrzejczyk zakończyli rywalizację na poziomie 144 uderzeń, a w dogrywce lepsza okazała się Martyna. Warto dodać, że był to pierwszy jej turniej w roli zawodowca. Debiut wręcz wymarzony.

Pośród amatorów najlepiej poradził sobie junior, reprezentant kadry narodowej Michał Karczmarczyk reprezentujący Sierra Golf Club, który po dwóch dniach zawodów uzyskał 150 uderzeń. Michał w klasyfikacji generalnej jest na szóstym miejscu. Kolejne miejsca też należą pomorskich golfistów, drugi był Tomek Gajewski, a trzecia Oksana Wojtkiewicz. Oksana została nagrodzona również



Michał Karczmarczyk

Fot. Sierra Golf Club

jako najlepsza kobieta turnieju. Najlepszym juniorem został natomiast Jan Grzegorek.

Dodatkowo podczas zawodów odbyły się sponsorowane przez Glenmorangie konkursy na polu: Nearest to the Pin i Longest Drive. Najprecyzyjniejsze uderzenie oddała Martyna Mierzwa, a najdłuższym drivem może się pochwalić Henryk Konopka. **mr**

Sukces Magdaleny Artukiewicz

Magdalena Artukiewicz, projektantka mody z Gdańska, wygrała prestiżowy konkurs Talent Warsaw Fashion Street. Konkurs oceniali najbardziej znani krytycy mody w Polsce i we Włoszech, dziennikarze mody, projektanci.

Wśród jurorów byli m.in. Gosia Boy, Agata Koschmieder, Krzysztof Łoszewski, Maria Christina Rigano. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem kolekcji zaprezentowanej przez Magdaleny.

„Nagrodzona kolekcja jest wyrazista w swojej wymowie. Monochromatyczne sylwetki we współcześnie przetransponowanych szatach, wyglądają powabnie, a jednocześnie dają wrażenie charyzmatyczności. Bardzo dobrze została dobrana gama kolorów. Delikatnie drapowane czapki doskonale domykają całą postać kobiety. Męczyzna stworzony przez projektantkę zdecydowanie natchniony jest Japonią, a czerń to idealna dla niego barwa” – tak scharakteryzowali kolekcję gdańskiej projektantki eksperci z portalu sophisti.pl.

Warsaw Fashion Street to największe wydarzenie związane z modą, kulturą i sztuką w Polsce. Pokazy mody, pokazy charytatywne, blisko 50 gwiazd i ponad 100 modeli i modelek na wybiegu. Impreza, jak co roku zgromadziła tłumy miłośników mody i designu. Tematem Warsaw Fashion Street 2013 była natura i ekologia. Ekologiczny tryb życia jest bowiem najbardziej modnym „trendem” ostatnich lat. **mr**



Magdalena Artukiewicz

Fot. Archiwum Magdaleny Artukiewicz

Projekt Mistrzowie na półmetku

Tegoroczna edycja akcji „Projekt Mistrzowie” nabiera coraz większego rozpędu. Premiera kalendarza - charytatywnej cegiełki już w październiku, a tymczasem na półmetku już są sesje zdjęciowe, których efekty podziwiać będziemy w kalendarzu.



Grażyna Wolszczak

Fot. Lukasz Gawronski

Pierwszą połowę zdjęć do kalendarza „Projekt Mistrzowie” zakończyła sesja fotograficzna z Grażyną Wolszczak. Zdjęcia robione były na gdańskiej Orunii, a dla aktorki było to wydarzenie sentymentalne, wszak to właśnie na tej dzielnicy spędziła pierwsze 10 lat życia. Oprócz Grażyny Wolszczak, w sesjach zdjęciowych wzięli już udział Mateusz Kusznierewicz, Mirosław Baka, Małgorzata Żerwe, Maciej Kosycarz. Oprócz nich, do udziału w drugiej edycji projektu zaproszono Henryka Cześnika, Sławka Jaskułkę, Andrzeja Kasperka, Leszka Bzdyla, Adama Korola i Krystynę Łubieńską.

Projekt Mistrzowie to cykliczna akcja charytatywna, której celem jest zbieranie środków pomocowych dla dzieci pozostających pod opieką Domów Dla Dzieci prowadzonych przez Gdańską Fundację Innowacji Społecznej. **mr**

PRESTIŻ
PATRONUJE



AQUA SPA SOPOT

BALTIC & ORIENTAL - SAUNA - RITUALS - SPA



ZAPRASZAMY DO AQUA SPA SOPOT

Sprawdź nasze letnie nowości, promocje i cennik wejść do Aqua Spa

*depilacja woskiem - **NOWOŚĆ**

*piękne stopy- zabiegi pielęgnacyjne - **NOWOŚĆ**

* liposukcja, radiage, mikrodermabrazja- **KOSMETYKA PROFESJONALNA - 50%**



MASAŻE ZABIEGI SAUNY HAMMAM

Rezerwacja pod numerem telefonu: 58 555 85 56 lub 666 480 470

Aquapark, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5, e-mail: repcja@sopotspa.pl, www.sopotspa.pl

TRADYCYJNA KUCHNIA FRANCUSKA

W NASZYM MENU MIĘDZY INNYMI:

- Mule po prowansalsku duszone w pomidorach i ziołach
- Bisque z krewetek królewskich
- Duszona w cydrze i kurkach polędwiczka cielęca
- Crêpes suzette z karmelizowanymi pomarańczami



Antonina
VILLA & Restauracja

ul. Obrońców Westerplatte 36A, Sopot
tel. 58 710 00 09, e-mail: info@villaantonina.pl
www.villaantonina.pl

BRASSERIE D'OR
CUISINE FRANÇAISE ET PLUS

■ Aletrnatywa w B90

Była Gdynia, jest Gdańska - tegoroczna edycja Soundrive Fest przenosi się do grodu nad Motławą, a konkretnie do klubu B90 na terenie Stoczni Gdańskiej, nowego miejsca na koncertowej mapie Trójmiasta.



Fot. Materiały prasowe

lamamiwhoami

Impreza odbędzie się w dniach 16 - 18 sierpnia, a dla publiczności zagra ponad 30 kapel z Polski i ze świata. Wśród nich m.in. Turbowolf, Connan Mockasin, The Janitors, Cold Pumas, Toy, Spectral Trans i wiele innych. Kropką nad „i” tegorocznego Soundrive Fest jest rozszerzenie wydarzenia o trzeci dzień i koncert szwedzkiej artystki lamamiwhoami, która będzie główną gwiazdą festiwalu. Ponadto portal Soundrive.pl zorganizował i wyłonił w ramach Akcji „Zagraj w B90” dwie polskie kapele, które wystąpią podczas Soundrive Fest 2013. Są nimi: Karate Free Stylers oraz Little White Lies.

II edycja Soundrive Fest 2013 staje się także oficjalnym otwarciem gdańskiego klubu B90. To nowe miejsce spotkań ludzi poszukujących nietypowych wrażeń muzyczno - artystycznych, miejsce do realizacji koncertów muzyki alternatywnej, mocnego brzmienia, jazzu, przedstawień teatrów off' owych oraz pokazów filmowych. **mr**

REKLAMA

■ Zbigniew Canowiecki bez konkurencji

Zbigniew Canowiecki, prezes Pracodawców Pomorza został wybrany na to stanowisko na kolejną kadencję. Podczas wyborów tajnych uzyskał niemal jednogłośnie poparcie, co jest najlepszą oceną dotychczasowej pracy na rzecz organizacji i rozwoju pomorskiej przedsiębiorczości.



Zbigniew Canowiecki (z prawej)

Fot. Krzysztof Nowosielski

Po ogłoszeniu wyniku wyborów prezes Canowiecki nie krył zaskoczenia. Na 95 delegatów uprawnionych do głosowania, aż 94 opowiedziało się za tym, by Zbigniew Canowiecki przez kolejne trzy lata kierował Pracodawcami Pomorza.

- Pracodawcy Pomorza - to organizacja o ugruntowanej pozycji na Pomorzu, posiadająca duże zaplecze merytoryczne i struktury do realizacji zadań programowych, sprawne biuro organizacji, własną siedzibę. Pełnomocnicy Zarządu oraz zespoły problemowe wychodzą z propozycjami nowych ciekawych inicjatyw programowych, których realizacja będzie budowała prestiż i znaczenie naszej organizacji. Jestem szczególnie wzruszony oceną mojej osoby i zaufaniem jakim mnie obdarzono. Stanowi to niezwykle silny mandat do działania, ale stanowi również zobowiązanie do dalszej wyjątkowej pracy na rzecz Pracodawców Pomorza, którą deklaruję - mówi Zbigniew Canowiecki. **mr**

WYNAJEM APARTAMENTÓW W SOPOCIE

TA Top
Apartamenty



www.topapartamenty.com.pl

tel. +48 506 070 882

Hotel Bryza świętuje

Na kortach Hotelu Bryza Resort & SPA w Juracie po raz dwudziesty odbędzie się turniej tenisowy Bryza Cup 2013. Wydarzenie to będzie miało uroczysty charakter ze względu na obchody 20. lecia istnienia Hotelu Bryza. Sportowa rywalizacja w nadmorskim klimacie odbędzie się na kortach hotelowych w dwóch turach - 18 - 20 lipca oraz 8 - 10 sierpnia.



Turniej tenisowy Bryza Cup rozgrywany jest co roku od początku istnienia Hotelu Bryza. Za każdym razem przyciąga zagorzałych amatorów tenisa, którzy przyjeżdżają specjalnie do Juraty, by rywalizować w prestiżowym miejscu nad brzegiem morza. Zwieńczeniem lipcowej i sierpniowej tury tenisowych rozgrywek na kortach Hotelu Bryza będzie uroczysty bankiet (20.07 i 10.08) w Restauracji letniej „Markiza”. Puchary oraz nagrody dla zwycięzców wręczy osobiście właściciel hotelu, Zbigniew Niemczycki.

W tym roku Hotel Bryza obchodzi jubileusz - 20 lat istnienia hotelu. Uroczysta gala z tej okazji odbędzie się 25 lipca na kortach hotelu. Galę uświetni spektakl „Zamach na MoCarta” w wykonaniu aktorów Teatru Syrena z Warszawy, a także uroczysty poczęstunek przygotowany przez Szefa Kuchni. jd

Sopot Match Race 2013

Dziesiąta - urodzinowa edycja Sopot Match Race 2013 jest jednym z najważniejszych wydarzeń żeglarskich sezonu w Polsce oraz na świecie. Sam Match Racing jest jedną z najbardziej widowiskowych form żeglarstwa regatowego.



Podczas regat Match Race jachty walczą parami, w formule jeden na jednego. Rozgrywane w tej formule regaty składają się z rundy round robin, kilkudziesięciu krótkich wyścigów, podczas których wszyscy uczestnicy rywalizują każdy z każdym. Po jej zakończeniu rozgrywana jest runda pucharowa, w której udział bierze tylko grupa żeglarzy z największą ilością zwycięstw. Załogi ścigają się na identycznych jachtach, które dostarcza organizator.

Sopot Match Race 2013 będzie dziesiątą, urodzinową edycją zawodów. Regaty zaliczają się do cyklu zawodów Pucharu Świata, posiadają najwyższy współczynnik Grade 1 w pięciostopniowej skali. Zawody rozpoczną się 15 sierpnia i potrwać do 18 sierpnia. Regaty rozgrywane będą na wodach wokół sopockiego mola, na dystansie zbliżonym do połowy jego długości. jd

Formuła 1 na wodzie

Trzecia edycja regat 49er Grand Prix Gdynia odbędzie się środkiem sezonu turystycznego, w dniach 1-4 sierpnia. Wyjątkowość tego wydarzenia wyznaczają przede wszystkim duże prędkości oraz dynamizm startujących łódek.



Ściganie w tej olimpijskiej klasie jest wielkim wyzwaniem, dlatego wyścigi czołowych zawodników tej klasy będą świetną okazją do zobaczenia światowego poziomu żeglarskich regat. Łódka klasy 49er nie jest standardowym jachtem, posiada bowiem „skrzydła”, dzięki którym w odpowiednich warunkach wiatrowych wygląda jakby sunęła po wodzie.

W tym roku organizatorzy regat zadbali o widzów. Całe wyścigi komentowane będą na żywo. Rozgrywane będą w bliskiej odległości od brzegu, wzdłuż gdyńskiego Bulwaru Nadmorskiego. W trakcie przerw regatowych będzie można skorzystać z wielu atrakcji na plaży miejskiej. W programie 49er Grand Prix zaplanowano: kursy ratownicze i żeglarskie oraz plażowe zabawy jak i atrakcje dla najmłodszych. Ważnym punktem programu będzie wyścig nocny.

Więcej informacji na: 49ergrandprix.com

jd

REKLAMA

na hasło Prestiż 10% zniżki



HITO SUSHI

Os. Nowy Horyzont
ul. Współczesna 1m
80-180 Borkowo k. Gdańska

tel: 58 355 04 03
tel: 516 622 605
restauracja@hitosushi.pl
www.hitosushi.pl



■ Kobieta sukcesu według Lady Business Club

Kobiety sukcesu poszukujące nowych inspiracji w dążeniu do swoich celów po raz kolejny miały okazję sięgnąć po to „co najlepsze” podczas spotkania Lady Business Club. Tym razem, pewne siebie, ceniące najwyższą jakość i oryginalność panie spotkały się w sopockim hotelu Haffner.



Fot. Gordon Blackler

Tematem spotkania była atrakcyjność kobiety biznesu. Założycielki Lady Business Club, Ewa Czertak i Emilia Bartosiewicz zachęcały wszystkie zgromadzone panie do świadomego budowania swojego wizerunku, jako kobiety silnej w swojej zewnętrznej formie, z wysokim poczuciem własnej wartości. Projektantka mody Olga Passia, która swoje stylizacje kieruje przede wszystkim do pewnych siebie kobiet, przedstawiła wizerunek nowoczesnej kobiety w biznesie i przekonywała, że odpowiedni dress code to podstawa budowania wizerunku i zaufania ze strony kontrahenta.

O ważnej roli, jaką w kobiecym świecie odgrywa makijaż odpowiednio dopasowany do okazji, przekonywała Marzena Niewiarowska z Laboratorium Stylu „Stylab”. O roli diety, a przede wszystkim zdrowego śniadania, opowiadała wykwalifikowana dietetyczka, specjalistka ds. żywienia, Anna Słomkowska. Dyskusje uczestniczek Lady Business Club przekształciły się szybko w idealne spotkanie towarzysko - biznesowe, w czym z pewnością pomogły kreatywne zadania postawione przed paniami przez Ewę Czertak i Emilię Bartosiewicz. **jd**

■ Zatoka Sztuki jak Ibiza

Zatoka Sztuki w Sopocie jest tego lata najgorętszym adresem w Polsce. Wszystko dzięki świetnej, plażowej infrastrukturze oraz scenie H&M Loves Music, na której przez całe wakacje rozbrzmiewa najlepsza muzyka, w rytm której bawią się setki ludzi.



Fot. Krzysztof Nowosielski

Przez dwa miesiące, od poniedziałku do niedzieli, od świtu do zmierzchu, na scenie H&M Loves Music wybrzmiewać będą najmodniejsze dźwięki ze scen festiwalowych, od muzyki klubowej i elektronicznej, przez hip-hop, rock, jazz, aż po wysublimowany pop. Program artystyczny to również znakomite koncerty uznanych w Polsce i na świecie artystów, a także inicjatywy łączące najnowsze trendy w modzie i muzyce.

Taką inicjatywą jest H&M POP UP STORE. Zaprojektowany i budowany specjalnie na tę okazję budynek wraz z przylegającą do niego sceną stworzy modowo muzyczną kombinację, w której prezentowana jest modowa kwintesencja najmodniejszych festiwali na świecie - Coachella, Glastonbury i Ibiza. **mr**

NOWE MIEJSCA

Restauracja Brasserie D'or

Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 36A

Restauracja Brasserie D'or w hotelu Villa Antonina to designerska restauracja urządzona w stylu Wersalu Marii Antoniny, specjalizująca się w kuchni francuskiej. Znajduje się ona 5 minut spacerem od plaży w Sopocie i 500 metrów od „Monciaka”. Szef kuchni Villa Antonina - Remigiusz Fornalski gotuje zgodnie z mottem: George'a Bernarda Shaw'a: „Nie ma bardziej szczerzej miłości, niż miłość do gotowania”. W karcie znajdują się cztery, mięsne dania główne i dwa rybne, zjemy tu też małże św. Jakuba, francuski chłodnik z pora i ziemniaków, czy jalousie, czyli szpinakowo - grzybową tartę z pleśniowym serem.



Oog Eyewear Concept Store

Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3

Zainspirowany najpiękniejszymi salonami w Europie OOG Eyewear Concept Store pokazuje w Trójmieście wyszukane, designerskie marki okularowe. Sklep został zaprojektowany tak, aby nie stwarzać już na wstępie żadnych barier. Salon proponuje okulary stylowe, niecodzienne, zaprojektowane zarówno przez sławy światowego designu, jak i przez niszowych, ale oryginalnych projektantów. W ofercie: Mykita, Ic! Berlin, Oscar Magnuson, Andy Wolf, Reiz, Oscar Jacobson, Slav Nowosad, Etnia Barcelona, Skaga, Efva Attling.



BoConcept

Gdynia, ul. Legionów 112 lok. U.2.8., Budynek Altus

Salon BoConcept oferujący luksusowe wyposażenie wnętrz przeniósł się z Placu Kaszubskiego do Redłowa. Znajdziemy tu współczesne i nowoczesne duńskie meble oraz usługi dekoracji wnętrz. W ofercie BoConcept znajdują się zarówno meble pokojowe, meble biurowe, jak również meble kuchenne. Najnowsze kanapy, łóżka, szafy i komody, biurka, stoły i krzesła oraz elementy wyposażenia wnętrz, które zadowolą klientów ceniących sobie nowoczesny design oraz unikatowe wzornictwo.



już od
100,00 zł
od osoby

Haffner



Business & Pleasure



Najważniejsze wydarzenie w Twoim życiu wymaga profesjonalizmu!

Proponujemy:

- organizację wesel,
- ślubne pakiety SPA,
- pakiety dla Nowożeńców,
- szalone noce kawalerskie,
- niezapomniane wieczory panieńskie,
- romantyczne noce poślubne,
- torty i ciasta weselne.

Hotel Haffner

ul. Haffnera 59, Sopot

tel.: 58 550 98 64; www.hotelhaffner.pl





MARTYNA WOJCIECHOWSKA MIEWAM KRYTYCZNE MOMENTY

AUTOR: MARTA LEGIEĆ / FOTO: TVN/MAŁGORZATA ŁUPINA

W Sopocie pojawiła się, by otworzyć wernisaż wystawy fotograficznej „Zwierzaki świata”. Na wielkoformatowych zdjęciach, w niezwykłych pozach – zwierzęta dzikie, egzotyczne, groźne i przyjazne. Jedne wzruszają, inne rozśmieszają do łez, jeszcze inne budzą grozę i respekt. Wśród nich ona. Martyna Wojciechowska spotkała je w egzotycznych zakątkach świata, podczas swoich licznych podróży.





zy Martyna dotarła już na kraniec świata?

MW: Kiedy zaczynałam podróże na krańce świata, bo tak je wszystkie należy nazywać, wydawało mi się, że gdzieś ten kraniec jest. Teraz jednak, po ponad dziesięciu latach w drodze stwierdzam, że nie istnieje coś takiego jak „kraniec świata”, a w zasadzie jest on bardzo umowny. Dla jednej osoby może to być gdzieś najwyżej, najdalej, najgłębiej, a dla innej może mieć on wymiar bardzo duchowy. Przekonałam się, że swój własny kraniec można znaleźć całkiem blisko, dlatego nie przywiązuję się do niego geograficznie i myślę o nim jak o nieustającej podróży.

Lubisz podróżować? Po tylu latach w drodze może to jeszcze sprawiać przyjemność? Przecież takie przemieszczanie się potrafi człowieka porządnie zmęczyć.

MW: Pewnie, że potrafi. Co jakiś czas... Hmm... Nie, nawet dość często, wydaję oświadczenie, że właśnie odbył się mój ostatni wyjazd, a już na pewno ostatni służbowy wyjazd. Stwierdzam, że przechodzę już na emeryturę, i że to już koniec. Dość regularnie przeżywam takie momenty frustracji, które wynikają z wielu rzeczy. Czasem jestem zwyczajnie zmęczona fizycznie, tym że budzę się i nie pamiętam gdzie jestem. Nie noszę, gdy muszę ciągle się pakować i rozpakowywać, czasami nie mając czasu na upranie potrzebnych na kolejny wyjazd rzeczy. Jednocześnie muszę przewidzieć wszystkie związane z wyjazdem okoliczności i warunki – na przykład, że zaleję kawę jedyne spodnie i nie będę miała kolejnych na zmianę. Bywa też, że jestem zmęczona psychicznie. Jest tak, gdy zmagam się z jakimś wyjątkowo trudnym tematem, albo gdy czuję, że jestem w miejscu, w którym jestem bardzo niechciana. Gdy nakładają się różne emocje, czasami mam ochotę dać sobie spokój, po czym stwierdzam po raz kolejny, że ciągnę podróż to jednak moje powołanie i styl życia – nie praca czy obowiązek.

Nie masz wrażenia, że istnieje coś takiego jak marka „Martyna Wojciechowska”?

MW: Podobno istnieje, choć ja nie chciałam wyrabiać marki, która będzie miała jakieś określone cechy. Dawno temu wymyśliłam sobie, że będę podróżować, choć nikt nie wróżył temu wielkiego sukcesu. Ci, którzy mnie nie znali, traktowali to jako fanaberię. Natomiast bliżsi mi ludzie wiedzieli, że robię to, co kocham, ale sądzili, że na pewno za chwilę przejdzie mi ta fascynacja.

Pierwsze twoje podróże nie były jednak związane z pracą.

MW: Od zawsze miałam wrodzoną ciekawość świata i niemożność usiedzenia w jednym miejscu.

Od zawsze?

MW: No tak. Pierwszy raz uciekłam z domu, kiedy miałam jakieś trzy lata. Zrobiłam to w bardzo przemyślany sposób – spakowałam torbę, wszystkie potrzebne jak mi się wydawało rzeczy i czekałam na moment, w którym niezauważona będę mogła wyjść z domu. Pamiętam te emocje do dziś.

Jaki był cel tej podróży?

MW: Mieszkaliśmy w Warszawie, przy ruchliwej trasie wylotowej na Poznań. Moim konkretnym celem była stacja benzynowa, która ciągle istnieje. Wtedy jawiła mi się jak centrum świata. Wydawało mi się, że czeka mnie na niej wspaniała przygoda. Czuję wielką ekscytację i po prostu musiałam tam dotrzeć.

Jak skończyła się ta pierwsza, wielka podróż?

MW: Oczywiście dostarczałam rodzicom mnóstwa stresu. Gdzieś po drodze zostałam też przez nich szybko spacyfikowana.

Można powiedzieć, że po raz pierwszy chciałaś być niezależna.

MW: Od zawsze chciałam wszystko robić po swojemu i na swo-

ich warunkach. Do dziś nic się nie zmieniło.

A kiedy rozpoczęły się zawodowe podróże?

MW: Sporo jeździłam prywatnie, jednak intensywnie zaczęłam podróżować, kiedy realizowałam program motoryzacyjny „Automaniak”. Byłam wtedy dziennikarką akredytowaną na rajdowych mistrzostwach świata, czy wyścigach Formuły 1. Pewnego dnia zdałam sobie sprawę, że wszystko to, co widzę dookoła, interesuje mnie dużo bardziej niż samochody. To był właśnie znak, że zawodowo muszę zrobić krok w zupełnie inną stronę. Ostatecznym momentem, kiedy zdecydowałam się na poszukiwanie krańca świata, był czas, gdy zaszłam w ciążę. Wtedy postanowiłam porzucić fotel rajdowy i udałam się w niekończącą się podróż.

Podróżujesz czasem z córką? Zabierasz ją na swoje wyprawy?

MW: Daleko raczej jej nie zabieram. Przyznam, że osobiście nie jestem wielką fanką jeżdżenia na egzotyczne wyprawy z dziećmi, choć mam przyjaciół, którzy z trzymiesięcznym maluchem wybierają się na Madagaskar, do Ugandy, czy Australii. Podziwiam ich za to, szczególnie za umiejętność organizacji takiego wyjazdu. W naszym domu funkcjonuje jednak model: mama wyjeżdża, mama wraca. Oczywiście nieustannie proponuję Marysi, że zabiorę ją do mojej ukochanej Afryki, ale ona na razie odmawia.

Myślisz, że to się zmieni i pójdzie w ślady mamy?

MW: Ma pięć lat i gdy ją obserwuję, stwierdzam, że chyba pójdzie w moje ślady. Jest do mnie bardzo podobna, nad czym niestety boleję, ponieważ nie będzie jej w życiu łatwo.

Wspomniałaś o miejscach, w których czasami czujesz się niechciana. Co masz na myśli?

MW: Zdarza mi się trafiać w takie miejsca, gdzie niechciana jestem jako kobieta, która może chcieć coś powiedzieć głośno albo czegoś oczekiwać. Bywa, że niechciana jest moja kamera telewizyjna. Właśnie z ekipą wróciliśmy z Sudanu Południowego, gdzie ilekroć roztawialiśmy sprzęt telewizyjny, tyle razy leciały w naszą stronę kamienie. Ludzie nas popychali, szarpali i wyrwali nam kamerę. Byli bardzo nieprzychylnie nastawieni do nas, co w jakimś sensie rozumiem. Mam świadomości, że od pięćdziesięciu lat żyją w stanie permanentnej wojny i stresu, i mogą źle reagować na ekipę telewizyjną, nawet jeśli ja swoim materiałem nie chcę im zrobić krzywdy. Z drugiej strony, jeśli sytuacja powtarza się po raz dziesiąty, zaczynam czuć zmęczenie. Walka z materią jest tak wyczerpująca, że mam ochotę spakować się i jechać do domu.

Ale nie wycofujesz się?

MW: Nie. Robię swoje. Moja praca to zobowiązanie, które podjęłam nie tylko wobec stacji czy moich widzów, ale przede wszystkim wobec siebie. Jeśli się czegoś podejmuję, to zamierzam to skończyć, wszelkimi możliwymi sposobami. Czasem program, czy treść książki zmienia się o 180 stopni. Jadę na materiał z jakimś pomysłem, który nagle upada. W Indiach w Radżastanie zdarzyło mi się zrobić odcinek o tym, jak nie mogę zrobić programu. Opór materii był tak wielki, że przez trzy dni nie udało ni się zobaczyć mojej bohaterki, która miała wystąpić w programie. W takich momentach muszę działać tak, by wyjść z twarzą z dziennikarskiego wyzwania.

Bohaterki twoich programów potrafia zaskakiwać?

MW: Mam szczęście do bohaterek, które spotykam, i które opowiadają mi swoje historie. Czasami słyszę więcej niż mogłabym się spodziewać. Bywa, że już w pierwszych minutach naszej rozmowy mówią o sobie tak wiele, że jestem tym zażenowana, zszokowana i wzruszona. Zdarzyło mi się usłyszeć rzeczy, których nigdy nie wymiataję w telewizji i nie napiszę. Zostawiam je wyłącznie dla siebie.

Realizując program, gdzieś na krańcu świata, spotkałaś kobietę, która ciebie zmieniła?

MW: Myślę, że ze wszystkich, które spotkałam, może tylko dwie przeszły przez moje życie bez większego śladu. Tak naprawdę niemal wszyscy ludzie, których spotykam, w jakimś sensie na mnie wpływają. Gdy słucham ich historii, zdarza mi się płakać, a z niektórymi z kobiet zaprzyjaźniam się.

Niektóre bohaterki twoich programów odwiedzają ciebie w Polsce, prawda?

MW: Owszem, na przykład Zita Sefo Martel z Samoa. Gdy przyje-



chała do mnie po raz pierwszy, w środku polskiej zimy wylądowała na Okęciu w kwiecistej sukience i z wielkim kwiatem hibiskusa we włosach. Wyglądało to nieprawdopodobnie, tak jak i ona sama. Zita jest niesamowitą osobą. To bardzo ważna znajomość w moim życiu, choć są i inne.

Kogo masz w pamięci?

MW: Heather Swan z Australii, która w wieku lat 40 zupełnie zmieniła swoje życie i została mistrzynią świata w trzech ekstremalnych dyscyplinach skoków spadochronowych, jest do dzisiaj moją wielką inspiracją. Ilekroć mam w życiu pod górkę, albo jest mi ciężko, wtedy sobie ją przypominam. Czasami piszę do niej maile. Bywa, że myśląc o swoich bohaterkach nie mogę spać. Tak było z Aminą z Ghany, którą posądzono o uprawianie czarów i wypędzono z wioski. Długo nie mogłam dojść do siebie, myśląc, że dałam tej kobiecie mnóstwo nadziei i zrobiłam dużo zamieszania, po czym musiałam ją zostawić na wygnaniu. Wyjechałam od niej z poczuciem ogromnej klęski. Na szczęście po ośmiu miesiącach dostałam informację, że nasze wysiłki przyniosły skutek, a Amina wróciła do domu.

Spotykasz się z wieloma ludźmi, ale też jeździsz na rajdy, wspinasz się i nurkujesz. Z tych sportowych wyzwań, które jest najbardziej ekscytujące?

MW: Wysiłku i koncentracji do osiągnięcia celu w tych przypadkach nie da się porównać. Nigdy nie umiałam ustawić tych wyzwań na podium, poza królową wszystkiego, co w moim życiu ważne, czyli wspinaczką. Trudno jest jednak porównywać przejechanie rajdu Dakar do głębokiego nurkowania, czy do wspinaczki w wysokich górach, ponieważ każda opiera się na innych emocjach. Wystarczy wyobrazić sobie, że meta rajdu to już kres zmagania, a zdobycie Mount Everestu jest dopiero połową drogi i to tą łatwiejszą. Trzeba mieć siły, żeby zejść.

Wiele osób nie rozumie, po co ludzie się wspinają. Sama zresztą należę do tej grupy.

MW: Rozumiem i szanuję to. Domyślam się, że wiele osób nie rozumie, po co człowiek się wspina i dręczy - dlaczego poświęca na to swój wolny czas, pozwala, żeby zmarł mu tyłek i wybiera się w miejsce, w którym nie może nawet normalnie zjeść, umyć się i wyspać. Absolutnie to rozumiem i czasami sama się nad tym zastanawiam. Jednak, gdy widzę w górach łopoczący na wietrze namiot, to myślę tylko o tym, że chcę tam być.

Kiedy się wspinasz, nie masz czasami wątpliwości, że nie dotrzesz do celu?

MW: Oczywiście, że mam. Jednak dla mnie im trudniej, tym lepiej. Ciągłe zmagam się z testowaniem samej siebie. A krytyczne momenty nieważne notorycznie. Ale chcę przesuwać granicę swoich możliwości coraz dalej.

Jak wspominasz rajdy? Mało jest tam kobiet. Tych, które są, nie traktuje się jak maskotki?

MW: Nigdy nie czułam się traktowana jak maskotka, zresztą tego bym nie znośła, ale jako „przeszkadzajkę” na pewno. Mężczyźni mają bowiem przeświadczenie, że pewne rzeczy są zarezerwowane tylko dla nich. Myślę, że zmieniali zdanie, kiedy zostawiałam ich na rajdzie za sobą. Nigdy jednak nie czułam się wybitnym kierowcą rajdowym. Zresztą od wielu lat w nich nie uczestniczę.

Jak wypoczywasz? Potrafisz leżeć na plaży, nic nie robić i patrzeć w niebo?

MW: Od pięciu lat tak, od kiedy moje dziecko zaczęło potrzebować robienia zamków z piasku lub poleżenia, poukładania puzzli czy pośpiewania. Kiedyś te zwykłe przyjemności uważałam za stratę czasu, nawet się przed nimi buntowałam. Z czasem okazało się jednak, że czerpię z tego coraz większą przyjemność.

Gdzie spędzacie letnie wakacje?

MW: Nad polskim morzem. Najczęściej bywamy na Helu, a ostatnio w Krynicy Morskiej. To czas dla mnie i mojej córki. Przez dwa tygodnie będziemy lepić babki z piasku, spacerować, grać w cymberegaja i przepuszczać czas przez palce. ■

Zwierzaki świata

Do końca lipca można oglądać w ogródku letnim kawiarni Let's Art Cafe w Sopocie wystawę zdjęć Martyny Wojciechowskiej pt „Zwierzaki świata”. Wielkoformatowe zdjęcia przedstawiają niezwykłych bohaterów, których Martyna spotkała w egzotycznych zakątkach świata podczas swoich licznych podróży na krańce świata. Historie tych spotkań podróżniczka opisała w swojej książce dla dzieci „Zwierzaki świata”.



Martyna Wojciechowska: Mam nadzieję, że lubisz zwierzęta, a dzięki mnie polubisz je jeszcze bardziej, zdradzę ci mnóstwo sekretów np. że słonie boją się myszy, mrówkojady mają język dziesięć razy dłuższy od twojego, a orangutany uwielbiają jeść duriany, najbardziej śmierdzące owoce świata, i że można oswoić hipopotama i razem z nim oglądać w telewizji seriale. Zwierzęta super. Myślę, że nie tylko ja tak uważam. Ta wystawa jest fascynująca - inspirująca, szczególnie dla młodych odbiorców. Myśmy zdali sobie sprawę z tego, że planeta jest jedynym domem jakim mamy i musimy o nią dbać. A dbanie o planetę to również szanowanie zwierząt i opieka nad nimi.

Zwierzaki są bardzo fascynującym tematem, są bardzo podobne do nas. Tak samo kochają, nie lubią, mają swoje problemy, ale tutaj chciałabym zwrócić uwagę na kilka ciekawostek dotyczących zwierząt, np. takie koala śpią przez dwadzieścia trzy godziny na dobę, czyli można powiedzieć, spełnienie marzeń niektórych ludzi. Zdjęcie, które zostało wykonane, kiedy lew łapie mnie za ucho, wygląda bardzo sympatycznie, miło, a może nawet zabawnie, gdyby nie fakt, że dosłownie pięć minut później miałam wrażenie, że to ostatnie ujęcie, jakie robiłam w życiu. Byłam przekonana, że ten lew mnie naprawdę pożre. Są też fotografie, które przedstawiają mnie z całą grupą szczurów. Szczury kójarzą się źle, ohydnie, odrażająco, ale... dzięki książce „Zwierzaki świata” jest szansa na pozbycie się uprzedzeń. Szczur to jest wspaniałe, inteligentne, bardzo towarzyskie zwierzę i chciałam to pokazać na tej wystawie i chciałam o tym napisać w tej książce.

To co wiemy o zwierzętach to czubek góry lodowej. Zwierzęta tworzą naprawdę fascynujące wspólnoty. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z tego, że dzikie zwierzęta to są tylko dzikie zwierzęta. Przykład. Leniwce. Na zdjęciach widać, jak patrzą w obiektyw i są takie słodkie, że człowiek chciałby je tylko przytulać. Więc ja też chciałam przytulić takiego leniwca i go wykąpać, bo takie dostałam polecenie od opiekunki tych zwierząt. Jednemu z nich jednak pomysł się bardzo nie spodobał, cud sprawił, że nie odgryzł mi palca. Byłam bardzo zdziwiona, że takie miłe, puchate, kochane zwierzątko może wbić mi się głęboko w palec i próbować go odgryźć.



YES.pl

YES

Zapraszamy do Salonu Jubilerskiego YES
w GCH Manhattan i Galerii Handlowej w Gdańsku
oraz Galerii Szperk i CH Klif w Gdyni

BICYKLEM PO TRÓJMIEŚCIE



Fot. Choudhury Saifwat Gani

Jacek Pietrzak

Czego to ludzie nie wymyślą – pierwsze, co przyszło mi na myśl, gdy usłyszałam o trójmiejskim bicykliście. Gdy zobaczyłam w oddali mężczyznę w kraciastej marynarce, jadącego na pomarańczowym bicyklu, już wiedziałam, że rozmowa będzie niezwykle ciekawa i inspirująca. Jacek Pietrzak, trójmiejski biznesmenem, ujął mnie nie tylko swoją pasją, ale też artystyczną duszą i intrygującym podejściem do życia, tego całkiem codziennego.

AUTOR: AGATA RUDNIK

L **Wyróżniasz się bardzo jadąc dostojnie na bicyklu, wzbudzasz zainteresowanie, ludzie robią Ci zdjęcia. To chyba miłe?**

JP: Jeśli widok tak pozytywnie zakręconej osoby, jaką niewątpliwie jestem sprawia komuś przyjemność, to nie mam nic przeciwko. Zawsze w moim życiu jakoś tak naturalnie wychodziło, że miałem nietypowe zainteresowania, zawsze

chadzałem własnymi ścieżkami. Mam artystyczną duszę, jestem przyzwyczajony do tego, że czasami skupiam na sobie uwagę. Jako młody człowiek śpiewałem w chórze Jana Łukaszewskiego. Uprawiałem różne sporty. Tańczyłem kiedyś w Teatrze Ekspresji Wojciecha Misiuro, wystąpiłem w takich spektaklach jak „Umarli potrafią tańczyć” i „Dantończycy”. Potem wyjechałem do Anglii i tam pracowałem m.in. dla Al-Fayed przy wystroju wnętrza w klimacie starożytnego Egiptu w londyńskim Harrodsie. Ludzie spacerują po tym słynnym domu handlowym i nie zdają sobie sprawy z tego, że jest w nim ukryta polska historia i kawałek mojej pracy. Miałem też oka-

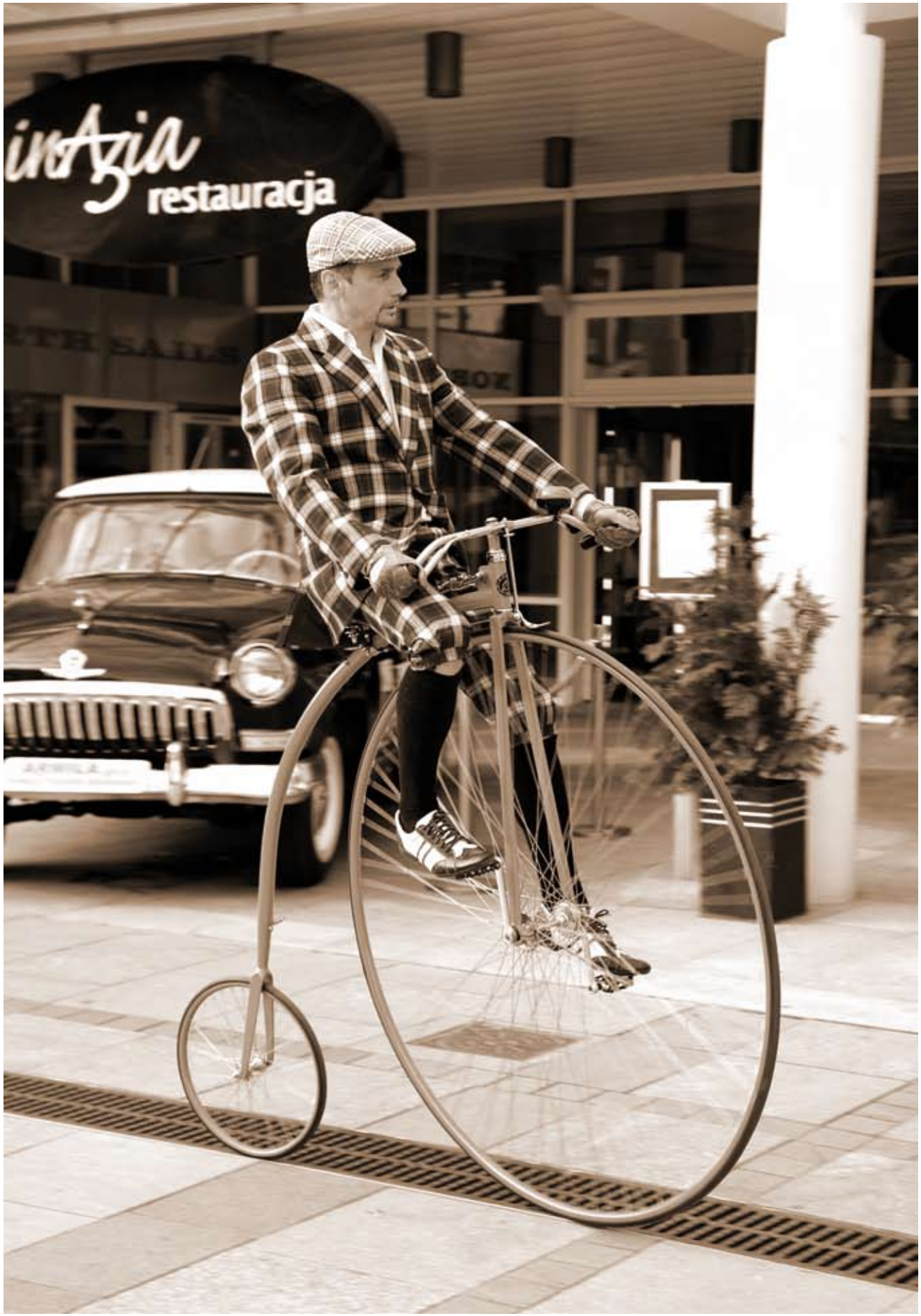
zję pracować przy wystroju wnętrza w Pałacu pod Londynem, gdzie Beatlesi niegdyś nagrywali płytę Abbey Road. Generalnie, zawsze byłem widoczny, zawsze była jakaś publika, która oceniała mnie osobiście, czy też efekty mojej pracy, ale nie czułem nigdy z tego powodu żadnego obciążenia. Tak samo jest z jazdą na bicyklu, co doskonale koresponduje z moimi artystycznymi korzeniami.

Skąd w ogóle pomysł na to, by jeździć bicyklem?

JP: Na targach mody w Poznaniu zorganizowana była impreza branżowa w klimacie retro. Pojawił się tam na swoim bicyklu Łukasz Cybulski (www.bicykle.pl), niezły zakręcony facet, który pod Łodzią produkuje te rowery, jako jeden z niewielu na świecie zresztą. Wspólnie z kolegą jeździli i udostępniali pojazdy do zdjęć. Ja oczywiście z tego skorzystałem, chciałem też próbować jeździć. Spodobała mi się najbardziej ta niezwykła wysokość, którą ma się ochotę okiełznać. Co nie jest zresztą takie proste. Wziąłem wizytówkę i niedługo potem pojechałem po swój własny bcykl.

Zafascynowała cię jego inność?

JP: Myślę sobie, że ten kształt jest ze mną już od dziecka. Wy-



daje mi się, że w domu rodzinnym była figurka bicyklisty. Poza tym przeglądając różne starocie natrafiałem gdzieś na ten kształt, który zawsze kojarzył mi się klasą i prestiżem. W tamtych czasach przecież stać było na niego jedynie elity, a ja zawsze marzyłem żeby go okiełznać. Dla mnie bicykl ma również niezwykle seksowną formę, nie sądzisz? Stąd od razu spodobał mi się pomysł tego, by mieć taki pojazd na własność. Pojechałem do Łukasza Cybulskiego. Jego warsztat położony jest w lesie, tam też uczyłem się jeździć i zaliczałem niezłe wywrotki i siniaki. W XIX wieku, gdy zaczęto powszechnie korzystać z bicykli, wiele osób ginęło, przewracając się np. na koczach łąkach. O wypadek zresztą nietrudno, bo bicykl nie ma hamulców, a jedynie spowalniacz. Sekretem jest przede wszystkim umiejętność balansowania. Najtrudniejsze jest wchodzenie, schodzenia i łapanie balansu. Jak to już się opanuje, to już tylko z górki! A tak naprawdę z górki niezbyt można, a zwłaszcza jeśli na jej końcu trzeba skręcić. Wyhamować się nie da, trzeba więc wyskakiwać z bicykla! Jeźdź od 2009 roku i jak na razie bezwypadkowo. Dodam, że mój bicykl w całości jest wykonany według prawideł z XIX wieku.

Bicykl jest rzeczywiście piękny. No i ten kolor... który zresztą nie jest przypadkowy, prawda?

JP: Czarno - pomarańczowy jak barwy Harley Davidson oczywiście! Harleye to moja druga miłość. Podobnie jak stare samochody. Oldtimery mają duszę. Tęsknię za czasami, gdy organizowałem Harley Davidson Power Station. Były to duże imprezy plenerowe nie tylko dla motocyklistów. Wspólnie z innymi dzieliło się pasje, nawiązywało się przyjaźnie. Człowiek na kilka dni przenosił się w zupełnie inny świat. Świat szczerzy, bezpieczny, po prostu prawdziwy.

Skąd u ciebie ten powrót do przeszłości? Czy to tęsknota za dawnymi czasami?

JP: Za pewnymi ich elementami. Przede wszystkim za zamiłowaniem do piękna i szczegółów, a więc tego, czego brakuje nam obecnie. Dążymy do minimalizmu w każdej dziedzinie życia, a ja się zastanawiam, czy to nie wynika po prostu z pośpiechu. Pracuję teraz nad dużym projektem internetowym, stąd wiem też ile dzieciaki spędzają obecnie czasu przed komputerem bezpowrotnie tracąc coś bezcennego, czyli nasze zapomniane „podwórka”, którego jestem klasycznym wychowankiem. Wielogodzinne gry i zabawy z rówieśnikami na świeżym powietrzu, kreowane jedynie własną nieograniczoną wyobraźnią. Tam rodziły się marzenia. Podwórka pozwalały na zawiązywanie prawdziwych, głębokich relacji z rówieśnikami, a czasami wielkich przyjaźni, które trwają do dziś. Marzy mi się taki powrót do przeszłości i chciałbym coś w tym kierunku robić. By nie zapominać o tym skąd pochodzimy, w jakich czasach dorastaliśmy i jak te czasy nas ukształtowały. Mam już nawet pewien pomysł na promowanie prostych i przyjemnych sposobów spędzania wolnego czasu, o których często niestety zapominamy.

Widzę ile masz też w sobie życzliwości do dzieci (te w zasadzie cały czas zaczepiały nas, pytały o rower, chciały robić sobie zdjęcia) i cierpliwości. Dajesz się fotografować, do tego jesteś całkowicie wyluzowany.

JP: Po prostu to lubię. To co robię, wywołuje uśmiech, a to do mnie wraca. Jadę sobie ścieżką nadmorską z Jelitkowa do Sopotu, ludzie się do mnie uśmiechają, pozdrawiają. Udziela mi się dobry

nastrój. Poza tym, nawet, gdy mam gorszy dzień, to też pomaga. Cały czas muszę być skupiony, dzięki temu nie myślę o innych problemach.

Często wyruszasz w takie trasy?

JP: Raczej nie. Staram się to celebrować, by nie spowszedniało. Nie jest to taki rodzaj pasji, że mogę przemknąć niezauważony. Wiem, że będę zaczepiany i inni będą mi się przyglądać. Ja sam zresztą lubię oglądać „wariatów”. Ludzie z pasją mnie inspirują, znam ich wielu.

Widzę i słyszę twoją pasję i chęć do tego, by innym też było dzięki twoim działaniom przyjemnie. Ot, tak po prostu, odskocznia od codzienności...

JP: Jestem chyba jedynym bicyklistą na Pomorzu i kiedy jeżdżę sobie nadmorskimi alejkami wywołuję raczej pozytywny odbiór, nie spotkałem się do tej pory z żadnymi negatywnymi reakcjami. Cieszę się, że mogę przekazywać pozytywną energię i sam ją otrzymuję w ilościach hurtowych. Czasami jestem zapraszany dla uświetnienia różnych eventów i niekiedy przyjmuję takie zaproszenia. Poza tym jadąc na bicyklu siedzę cały czas wysoko i z tej perspektywy świat wygląda inaczej. Mam poczucie, że dotykam innego wymiaru i odczuwam te same doznania co cykliści z XIX w. Relaks w czystej postaci, naprawdę polecam!

Muszę, jak na kobietę przystało, zapytać o twój strój, który jest idealnie dopasowany. Każdy jego element doskonale pasuje do reszty.

JP: Spodnie i marynarkę w krętę uszył mi na miarę kostiumograf z Teatru Muzycznego. Historia zatoczyła koło, bo przecież kiedyś właśnie tam po raz pierwszy występowałem na scenie. Mam też przez niego uszyty frak zamiszowy i spodnie z kantem - na wielkie wyjścia, czy raczej wyjazdy. Buty gdzieś dorwałem, już nie pamiętam gdzie. Kaszkiet kupiłem u pani, która ma ponad 90 lat i nadal prowadzi sklep z czapkami w Gdańsku Głównym. Te skórzane rękawiczki otrzymałem od mojego przyjaciela. Należały do jego ojca, który w latach 70. podrywał na nie panny. Skarpety, na które kiedyś, nie wiedząc czemu mówiło się golfy, upolowałem w jakimś tzw. niemodnym sklepie. Takich nie

znajdę przecież w sieciówkach, czy nie wiadomo jak markowych sklepach, tylko w lekko zapomnianych miejscach, które mają swój klimat i urok. Szelki dostałem pod choinkę od narzeczonej.

A narzeczonej nie martwią twoje pasje?

JP: Takiego mnie wzięła (uśmiech). Wspiera moje działania, czego dowodem są chociażby te szelki. Tylko jak wyjeżdżam kontestować swoje pasje i długo się nie odzywam, to dzwoni i sprawdza, czy wszystko jest ok i pyta, czy jeszcze jestem cały. ■

Bicykl - rower dwukołowy, z dużym przednim kołem i małym tylnym. Pierwszy stabilny bicykl skonstruowany w 1870 r. po opatentowaniu przez Jamesa Starleya i Williama Huntera koła z drutowymi szprychami, pracującymi na rozciąganie. Jazda nim zdecydowanie różni się od podróżowania klasycznym rowerem i wymaga dobrego szkolenia. Bicykl nie posiada hamulców, a manewrowanie nim uzależnione jest od umiejętności balansowania na wielkim kole. Ponadto wyścig na bicyklach był jedną z dyscyplin na I Olimpiadzie w roku 18...?.





Żagiel
Gdańsk Przymorze

*do morza mam bliżej niż na pocztę,
więc list wysyłam w butelce*



tel. 58 34 00 381
e-mail: developing@inpro.com.pl
www.inpro.com.pl



OSACZENI PRZEZ LEGENDĘ

AUTOR: MARTA LEGIEĆ

Do Cavern Club schodzi się ciemnym korytarzem kilka poziomów w dół. Z każdym krokiem człowiek przenosi się do innego świata, by na końcu stanąć twarzą w twarz z legendą. Legenda ma cztery głowy. Każdą z nich doskonale zna cały świat. Ale od początku...

Fot. Marta Legieć

W

ylądowanie na lotnisku imienia Johna Lennona w Liverpoolu to niemal dla każdego wielkie przeżycie. Jest tu coś takiego, co sprawia, że dorośli ludzie zaczynają się zachowywać jak dzieci.

ŁODZIĄ PODWODNĄ PO LIVERPOOLU

Powodem jest stojąca przed lotniskiem żółta łódź podwodna. Nie jestem pewna, czy jest ktoś, kto odwiedził Liverpool i wyjechał bez zdjęcia na tle tej dużej, jaskrawej zabawki. „Yellow Submarine” była jedną z bardziej znanych piosenek Beatlesów, a sama łódź stała się jedną z bohaterek filmu animowanego, którego ścieżka dźwiękowa jest pełna największych hitów czwórki z Liverpoolu. Dziś spotkamy ją w kilku punktach miasta. Pojawia się na przykład jako pojazd kołowy, który głodnych wiedzy o swoich idolach turystów obwozi po najsłynniejszych zakamarkach Liverpoolu.

Nie sposób zrobić kroku, by nie stanąć w otoczeniu jakiegoś przedmiotu związanego z Paulem, Johnem, Ringo czy Georgem. Legendarna czwórka jest tutaj wszędzie. Ich twarze uśmiechają się z witryn sklepów, są na autobusach, pojawiają się w nazwach ulic, na tablicach domów. Nie ma się co dziwić, w końcu tu urodzili się członkowie najpopularniejszej grupy rockowej wszech czasów. Śmiało można powiedzieć, że Liverpool bez nich nie istnieje. Być może nie zgodzą się z tym kibice miejscowej drużyny piłkarskiej. Trudno.

WELCOME TO THE CAVERN

Autorzy sławnej Księgi Guinnessa przyznali temu imponującemu miastu miano „Światowej Stolicy Popu”, ponieważ właśnie tu powstało najwięcej hitów zajmujących pierwsze miejsce na listach

przebojów. Kto się do tego przyczynił? Nietrudno się domyślić. Pewna jest też kolejna rzecz - każdego roku przyjeżdża tu ponad 600 tys. turystów, choć do końca nikt nie wie, ile osób pojawia się w mieście wyłącznie dla ukochanych „Żuków”. Można tylko przypuszczać, że jest to zdecydowana większość.

W mieście jest kilka punktów obowiązkowych, bez których zobaczenia zwyczajnie wyjeżdżać się stąd nie godzi. Takim miejscem jest Cavern Club. To dla fanów Beatlesów prawdziwa świątynia. Znajdziemy go w sercu Liverpoolu. Kiedy się do niego wchodzi, można się przerazić. Aby dotrzeć do celu, wąskimi schodami trzeba zejść kilka poziomów pod ziemię. Ale wielbiciel zespołu pokona wszelkie przeszkody, by zobaczyć podziemie, w którym debiutowali jego idole. Na najniższym poziomie przywita ich napis: „Welcome to The Cavern. The most famous club in The World”. Ile w tym prawdy? Sporo.

GWIAZDA Z PODZIEMIA

Klub po raz pierwszy został otwarty w styczniu 1957 roku. Właśnie tu pełni energii młodzi chłopcy zostali odkryci jako The Beatles, a między 1961 a 1963 rokiem w Cavern Club wystąpili aż 292 razy. Oczywiście to nie jedyne gwiazdy, które „zeszły do podziemia”. W The Cavern grali też Stonesi, Elton John, John Lee Hooker, Rod Stewart, Oasis, Eric Clapton, Nigel Kennedy... Najlepiej wpaść tu wieczorem, by posłuchać muzyki na żywo.

Na Mathew Street, poza słynnym klubem, mieści się też największy sklep z beatlesowskimi pamiątkami - wybór plakatów, magazynów, oryginalnych zdjęć, książek i gadżetów może przyprawić o zawrót głowy. W pobliżu o ścianę budynku opiera się John Lennon - to naturalnej wielkości statua gwiazdy, do której przytula się niemal każdy, by zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie. Zresztą sama ulica to miejscowy imprezowy top. Od liczby pubów może zakreślić się



Muzeum The Beatles

w głowie. W wielu z nich sączy się nie tylko piwo, ale też muzyka na żywo. Nie brakuje artystów, którzy chcą dorównać swym idiom.

W DOMU LENNONA

Miejszem prawdziwego kultu są też domy, w których mieszkali i wychowywali się członkowie zespołu. Setki fanów każdego dnia wysypują się z autokarów, robiąc sobie zdjęcia z oknem, drzwiami, bramą czy płotkiem należącym do którejś z posesji. Niewiele się tutaj zmieniło. No, może niezamieszkałym domem Ringo Starra w dzielnicy Dingle, który od dawna jest w ruinie. Miał zostać zburzony, jednak dzięki inicjatywie fanów, władze miasta postanowiły go wyremontować.

Najliczniej odwiedzany jest dom Lennona. Znajdziemy go na południu miasta przy 251 Menlove Avenue. To odtworzone z najmniejszymi szczegółami królestwo lat młodości artysty. Na łóżku leżą płyty Lonnie Donegana i Little Richarda, a na ścianach wiszą zdjęcia Elvisa Presleya i Brigitte Bardot. Jest też radio, z którego John Lennon słuchał Radia Luxembourg. Oczywiście każdy fan chce mieć też zdjęcie z tabliczką liverpoolskiej ulicy (mającej status zabytku) Penny Lane, czy z czerwoną bramą sierocińca Strawberry Field, znajdującego się w pobliżu domu Lennona.

PODRÓŻ W PRZESZŁOŚĆ

Czego jeszcze nie można pominąć? Choćby „The Beatles Story”. To muzeum, które w niebanalny sposób opowiada historię zawodowych doświadczeń i życia chłopców z Liverpoolu. Mieści się w słynnych dokach Alberta, które jeszcze w 2004 roku z całą linią brzegową oraz portowo - handlową częścią miasta, czyli Maritime Mercantile City (morskie miasto kupieckie, kiedyś jedno z najpotężniejszych na świecie) zostały wpisane na listę dziedzictwa UNESCO. W muzeum można zaszyć się na wiele godzin.

Interaktywna podróż po tym miejscu, to szansa na wstąpienia na koncert do słynnego The Cavern Club, czy jednego z klubów Hamburgu, gdzie po raz pierwszy Beatlesi zaznali popularności, albo



The Cavern Club



Najdroższe okulary świata

odpoczynek w samolocie, w którym chłopcy po raz pierwszy polecili na występ do Stanów Zjednoczonych. Można nawet zanurkować w legendarnej żółtej łodzi podwodnej. Jest też biały pokój z równie białym fortepianem, czyli sceneria z nagrania „Imagine” Johna Lennona. To miejsce, choć ascetyczne, robi na oglądających ogromne wrażenie. Tłum zbiera się też przy niewielkiej gablocie, w której leżą żółte, okrągłe szkła, w charakterystycznej metalowej oprawce. Przez lata nosił Lennon. Dziś to najdroższe okulary świata. Zostały wycenione na ponad milion funtów.

LENNON PATRZY...

Kto uczucie obecności swego idola chce zatrzymać na dłużej, powinien zamieszkać w Hard Days Night Hotel. Nazwa miejsca pochodzi oczywiście od tytułu jednego z utworów słynnych liverpoolczyków. Śmiej się, ale to jedyny taki tematyczny hotel na świecie. W urządzonych z wielkim gustem wnętrzach wszystko przypomina Beatlesów. Zdjęcia z ich podobiznami rozmieszczone są dosłownie w każdym miejscu - są na korytarzach i w restauracji. Znajdziemy je na leżakach stojących na tarasie i na barze. Z głośników delikatnie sączy się znana muzyka, a w każdym pokoju nad łóżkiem wisi inny obraz z podobiznami członków zespołu.

Największe wrażenie robi jednak apartament imienia Lennona. W przestronnym, luksusowym wnętrzu, wzrok przyciąga... biały fortepian, na którym oczywiście można grać. Nikogo nie trzeba chyba przekonywać, że noc spędzona w tym miejscu to dla wielbiciela słynnych liverpoolczyków nie lada przeżycie. Zresztą hotel przez wiele osób traktowany jest jak kolejny obowiązkowy punkt do zaliczenia na mapie miasta, wprost idealny na „noc po ciężkim dniu”. Jest tylko jeden kłopot - nocleg rezerwować trzeba z bardzo dużym wyprzedzeniem, bo spać tu chce niemal każdy, kto za noc może wydać 160 funtów (za 2-os. pokój ze śniadaniem).

Oczywiście chłopcy z Liverpoolu to nie jedyny klucz do poznania tego wspaniałego miasta. Po wizycie w nim stwierdzam jednak, że najważniejszy. ■



Yellow Submarine

BMW 3 GT



Fot. Materiały prasowe

BMW 3 GT

Co jest najlepszym patentem na podniesienie sprzedaży samochodów? Znalezienie rynkowej niszy i wkomponowanie w nią samochodu, który będzie świetnie jeździł, atrakcyjnie wyglądał i stosunkowo niedrogo kosztował. Takim samochodem z pewnością jest BMW 3 Grand Tourismo.

AUTOR: MAX RADKE

E

ksploracja nowych segmentów rynku to domena tej bawarskiej marki. Wystarczy wspomnieć modele X6, czy serię 5 GT. Tym razem BMW wprowadziło do oferty mniejszego brata „piątki” GT, model 3 GT. Samochód ten stanowi idealne połączenie dynamicznej linii sedana ze sportowymi genami i użytecznością kombi. Znaki charakterystyczne to powiększone wloty chłodnicy, szyby bez ramek i zaznaczająca się kłapa bagażnika, na której pojawił się aktywny spojler. Podnosi się on automatycznie przy prędkości 110 km/h, a chowa poniżej 70 km/h.

Seria 3 GT może się pochwalić wymiarami: 4,82 m/1,82/1,48 m (dł./szer./wys.), a rozstaw osi wynosi 2,92 m. Oznacza to, że auto jest o 20 cm dłuższe i ma o 11 cm większy rozstaw osi niż Seria 3 Touring. Deska rozdzielcza jest taka sama jak w innych odmianach, za to ucieszą się wszyscy ci, którzy podróżują z tyłu. Zyskali oni aż 7 cm więcej miejsca na nogi, co na pewno wpłynie na komfort podróży.

Bagażnik ma pojemność 520 l (po złożeniu siedzeń 1600 l) i jest o 25 l większy niż w kombi. Na początek auto oferowane będzie z 5 jednostkami napędowymi. Najmocniejsza w gamie to wersja 335i napędzana przez 3. litrowy motor o mocy 306 KM i 400 Nm momentu obrotowego. Można się również zdecydować na odmianę 328i lub 320i. Oczywiście w gamie nie mogło zabraknąć silników

dieslowskich. W tym wypadku mamy do wyboru dwie odmiany: 318d i 320d. Jeszcze w tym roku do oferty dołączy odmiana 325d, a także wersje z napędem na wszystkie koła.

Ceny? Dość atrakcyjne. Od 150 900 zł za wersję z silnikiem diesla 2.0 o mocy 143 KM do 223 300 zł za najmocniejszą wersję 335i.

BMW 3 GT

Silnik: **benzynowy turbo, R6, 2979 cm³**

Moc silnika: **306 KM przy 5800 obr./min**

Moment: **400 Nm przy 1200-5000 obr./min**

Przyspieszenie 0-100 km/h: **5,4 s**

Prędkość maksymalna: **250 km/h**

Napęd: **tył**

Opcjonalnie można zamówić np. system nawigacji Professional z 8,8-calowym ekranem oraz dyskiem twardym 20 GB w cenie 10 438 zł, reflektory bixenonowe kosztujące 4280 zł, czy też elektryczną regulację foteli z pamięcią ustawień kierowcy za 4804 zł. ■



Nowe BMW serii 3
Gran Turismo

www.bmw-
zdunek.pl



Radość z jazdy



PRZESTRZEŃ W DOSKONAŁEJ FORMIE.

Chcieliśmy stworzyć samochód dla ludzi kochających wolność. Dlatego powstało Nowe BMW serii 3 Gran Turismo. Ten samochód to nadzwyczajne połączenie sportowej dynamiki oraz wnętrza tak przestronnego, że tworzy prawdziwą arenę dla Twojego komfortu. To stylistyczny perfekcjonista, który w fascynujący sposób łączy dynamiczne kształty z elegancją Coupé. Odwiedź Dealera BMW, wsiądź do nowego BMW serii 3 GT i pocuj się wyjątkowy. **Nowe BMW 320d Gran Turismo** już od **1750 zł netto** w ofercie BMW Leasing.*

NOWE BMW SERII 3 GRAN TURISMO.

**Dealer BMW
Zdunek**

ul. Miałki Szlak 43/45
80-717 Gdańsk
Tel.: +48 58 350 60 25
www.bmw-zdunek.pl

BMW EfficientDynamics
Mniejsza emisja. Większa radość z jazdy.

*Wysokość miesięcznych rat leasingowych jest przykładowa i została obliczona przy założeniu następujących parametrów: oferta BMW Leasing, cena 163 300 PLN, opłata wstępna 30%, okres leasingu 48 miesięcy, wartość końcowa 20%, waluta PLN. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu Art. 66 Kodeksu Cywilnego. BMW Leasing jest oferowany w Polsce przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o.

GHIBLI NADJEŹDŹA



Fot. Maserati

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI

Maserati - od blisko stulecia nazwa ta jest synonimem wyjątkowego połączenia sportowego charakteru z luksusem i elegancją. Z wielkich marzeń rodzeństwa Maserati zrodziła się marka podziwiana przez cały świat, a samochody z charakterystycznym trójzębem na grillu z miejsca stają się ikonami motoryzacji. Niewątpliwie, status taki może osiągnąć także najmłodsze „dziecko” fabryki w Modenie. Mowa o modelu Ghibli.

WIECEJ W WYDANIU NA
ISSUU.COM/PRESTIZ



1

grudnia 1914 roku, we włoskiej Bolonii pięciu braci Maserati uruchomiło własny warsztat. Zafascynowani motoryzacją, budowali samochody wyścigowe, eksperymentując z nowymi typami silników. Na przestrzeni lat kolejne modele wozów ozdobionych emblematem charakterystycznego trójzębu wyznaczały nowe standardy, były rekordy i wygrywały wyścigi na torach całego świata.

LEGENDY PRZY STOLE

Marka Maserati słynęła jednak nie tylko z nowatorskich rozwiązań technologicznych, ale również wyjątkowego stylu i komfortu jazdy. Nic zatem dziwnego, że jazda tym samochodem to marzenie wielu miłośników motoryzacji. Gdy do naszej redakcji nadeszło zaproszenie od Maserati Polska na testy najnowszego Ghibli w słonecznej Toskanii, nie zastanawiałem się długo. Wieczorna prezentacja w 5. gwiazdkowym La Bagnai Resort na peryferiach Sieny była tylko przedsmakiem do tego, co miało się zdarzyć nazajutrz. Noc upłynęła na fascynujących rozmowach z Ivanem Capellim, byłym kierowcą Formuły 1, który ścigał się m.in. w barwach Ferrari i Alexem Fiorio, trzecim kierowcą Mistrzostw Świata WRC z 1988 roku.

Z samego rana, w blasku wschodzącego słońca lśniły ustawione równiutko w rzędzie przedmioty pożądania większości fanów motoryzacji - kilkanaście modeli Maserati Ghibli. Fanom marki nazwa jest znana, wszak model Ghibli po raz pierwszy pojawił się w ofercie Maserati w 1964 roku jako dwudrzwiowe, sportowe auto. Dzisiejsze Ghibli ze swoim poprzednikiem nie ma jednak nic wspólnego. No może poza sportowymi genami, które dają znać o sobie od razu po wciśnięciu pedału gazu.

DIESEL CZY BENZYNA?

Nowe Ghibli to najmniejsze auto w gamie Maserati. Ma konkurować z BMW 5, Mercedesem klasy E, Audi A6, ale śmiało też może stanąć w szranki z bardziej usportowionymi modelami niemieckiej

trójcy. Do testów przygotowano trzy wersje Ghibli: dwa trzylitrowe „benziniaki” V6 biturbo z napędem na tył oraz na cztery koła, a także tylnonapędowego, trzylitrowego diesla. Ciekawostką jest fakt, że jest to pierwszy samochód w historii Maserati napędzany silnikiem diesla. Mi jednak najbardziej do gustu przypadła przejażdżka najmocniejszą wersją, czyli 410. konną „benzyną” z napędem na obie osie.

Jak to jeździ? Cóż... Ameryki nie odkryję. Prowadzenie nowego Ghibli jest jak komponowanie najpiękniejszej uwertury. Można się w tym zatracić bez pamięci, do tego stopnia, że nawet przepiękne krajobrazy Toskanii wydają się być tylko dodatkiem do pięknego samochodu, który szybko i zgrabnie pokonuje kolejne serpentyne na krętych, tokańskich drogach.

SKOK ADRENALINY

Każde wciśnięcie pedału gazu, wciska cię w fotel. Szczególnie, gdy jedziesz w trybie Sport. 8. stopniowa, automatyczna skrzynia biegów ZF spisuje się znakomicie, ja polecam jednak tryb manualny. Operowanie łopatkami umieszczonymi tuż za kierownicą daje może nieco mniejszą kontrolę, ale też większą władzę nad pojazdem. I pozwala poczuć się jak w samochodzie wyścigowym.

Co ważne, nawet przy agresywnej jeździe, opóźniając hamowanie na krętych drogach, aktywny napęd na cztery koła przenosi do 50 procent momentu z tylniej na przednią oś. Nawet jeśli zauważysz, że tył ucieka, to zdążysz poczuć jedynie skok adrenaliny, a Ghibli od razu wraca na właściwy tor jazdy i pruje do przodu niczym pocisk zostawiając za sobą rasowy dźwięk będący dla każdego konesera motoryzacyjnym Świętym Graalem.

SUKCES GWARANTOWANY?

Maserati Ghibli ma jeszcze dwie wielkie zalety. Pierwsza to design, zarówno zewnętrzny, jak i w środku. Druga to cena. Najtańszy Ghibli z 275. konnym silnikiem diesla kosztuje 333,5 tys. zł, a 330. konne benzynowe V6 - o 2 tys. zł więcej. 410. konne V6 biturbo z napędem na cztery koła kosztuje około 450 tys. zł. Takie ceny pozwalają na optymizm co do wypełnienia planu sprzedażowego, który wynosi 50 tysięcy aut rocznie.



Z TRÓJZĘBEM NA MASCE

Jest synonimem luksusu, prestiżu i niebywałej wręcz elegancji. Wzbudza pożądanie i podziw, a jego sportowe geny kuszą, by mocniej wcisnąć pedał gazu i rozkoszować się dynamiczną jazdą, do której to auto jest stworzone. To auto to najnowsze Maserati Quattroporte GTS.

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI

N

Charakterystyczny trójząb Neptuna umieszczony na potężnym wlocie powietrza przyciąga wzrok bardziej niż rumak na Ferrari, czy byk na masce Lamborghini, pozostałych dwóch producentów z włoskiej, wielkiej trójcy. Na sam dźwięk słowa Maserati jesteśmy

podniekcy, tak samo, jak ekscytację wzbudza rasowy dźwięk benzynowego silnika V8 o pojemności 3,8 litra i mocy 530 KM. W tym elemencie nowe Quattroporte GTS nie uznaje żadnych kompromisów. Mimo, że mamy do czynienia z bardzo dużą limuzyną (5,26 m), to jednak sportowych korzeni w takim aucie się nie wycina.

Tym autem można jeździć dostojnie i z gracją, podziwiając widoki za oknem i celebrować każdą chwilę spędzoną w luksusowym wnętrzu, ale można też rozwinąć skrzydła, ściszyć muzykę i przy basowych dźwiękach silnika rozkoszować się wrażeniami towarzy-



Maserati Quattroporte GTS

Rok produkcji: **2013**

Silnik: **benzyna 3800 cm³, V8 bi-turbo**

Moc silnika: **530KM**

Maks. moment obr.: **710 Nm**

Zużycie paliwa: **w mieście 17.4 l/100 km; poza miastem 8.5 l/100 km**

Cena: **850.000 zł.**

szącymi każdej zmianie biegów. A biegi w trybie manualnym zmieniamy tak, jak w każdym rasowym, sportowym aucie, za pomocą dużych łopatek umieszczonych pod kierownicą.

Do setki GTS rozpędza się w 4,6 sekundy, ale człowiek nie zdąży się nawet zorientować, a na „budziku” szybko pojawia się dwójka z przodu. Jeśli nie będziemy potrafili okiełznać tej bestii, to z łatwością osiągniemy prędkość maksymalną 307 km/h. A okiełznanie Maserati Quattroporte GTS jest łatwe tylko z włączoną kontrolą trakcji. Jeśli trakcję wyłączymy, od razu dostajemy zastrzyk adrenaliny, bo samochód zamiata tyłem aż miło i tylko wytrawny kierowca jest w stanie go w takiej sytuacji kontrolować.

Obok nowego Quattroporte nie da się przejść obojętnie. Gdy się wsiądzie do środka... nie ma już odwrotu. Szlachetne drewno, eleganckie aluminium, przyjemna i delikatna skóra, audiofilski system audio Bowers&Wilkins - całość zaprojektowana w prawdziwie włoskim stylu, ze smakiem, spójnością i elegancją. Cena Maserati Quattroporte GTS, którym mieliśmy przyjemność jeździć to około 850 tysięcy złotych. Samochód można kupić w salonie Lexus Gdynia, który poszerzył swoją ofertę o samochody luksusowe i jest oficjalnym dilerem tej włoskiej marki. ■

AUTOBAHN KILLERS!



Fot. Porsche

15 samochodów marki Porsche w różnych specyfikacjach mieliśmy okazję przetestować na torze w Poznaniu podczas kolejnej odsłony Porsche World Roadshow. To unikalna, ekskluzywna możliwość poznania całej gamy modelowej Porsche pod okiem doświadczonych instruktorów, wśród których znalazł się m.in. znany z wyścigów Porsche Supercup i innych serii wyścigowych Robert Lukas.

AUTOR: WIKTOR SŁUP - OSTRAWSKI / WWW.STAJNIAKLASYKOW.PL

W

e wtorkowy wieczór na przyjęciu uczestników zastałem zastęp 911 różnych generacji, zaparkowanych przed hotelem mieszczącym się w kompleksie, zaadoptowanym z byłych koszar pruskiej kawalerii. Niesamowita gratka

nie tylko dla miłośnika marki, a także możliwość do sentymentalnej podróży w czasie.

Następnego dnia rano po odprawie wszyscy uczestnicy zostali podzieleni na cztery grupy i zaczęła się zabawa na torze. Pierwszą próbą w naszym grafiku był slalom na czas w Boxsterze. Tytułu World Performance Car 2013 samochód ten nie zdobył przypadkiem. Rozkład masy, centralnie umieszczony silnik i doskonale prowadzenie daje mnóstwo przyjemności z jazdy.

Po slalomie przyszedł czas na przejazdy po torze najpierw całą gamą modelową Boxsterów i Caymanów. Kolejna przejazdy i kolejne samochody, tym razem perła w koronie, nowe 911. 350 konna Carrera spisywała się świetnie, wszystkie samochody wyposażone były w automatyczne skrzynie PDK. Do zabawy na torze zdecydowanie polecam samochód wyposażony w pakiet Sport Chrono z opcją Sport Plus. Silnik kręci się zdecydowanie wyżej, a PSM reaguje z opóźnieniem dając możliwość bardziej dynamicznej jazdy. No i to brzmienie..

Po stricte sportowych samochodach przyszedł czas na luksus i wygodę, oczywiście o sportowym zacięciu. Do przetestowania w tej grupie były następujące samochody: Panamera Hybrid i Diesel oraz Cayenne GTS i królewska wersja Turbo S. Panamerę można podsumować jednym zdaniem: autobahn killer w białych rękawiczkach. Jeśli chodzi o Cayenne GTS i Turbo S, cóż... powiedzmy, że każde wdepnięcie pedału gazu w podłogę było jakby połączone z pojawiającym się uśmiechem na twarzy, ot taki odruch Pawłowa. Na topową wersję Turbo S, przychodzi mi na myśl tylko jedno określenie - brutalna bestia. Moc płynąca z silnika zdawała się nie kończyć w przeciwieństwie do prostych odcinków toru.

Po przejazdach po nitce toru przyszedł czas na wypróbowanie opcji Launch Control i hamulców. Na prostej startowej ustawiono dwie 911 4S. Oba samochody miały się rozpędzić do 100 km/h po czym możliwie jak najszybciej zatrzymać się. Strzał w plecy, moment



i na liczniku wskazówka dochodzi do 100, w tej samej chwili ostre hamowanie i samochód dosłownie staje jak wryty. Hamulce w nowej 911 działają naprawdę bezbłędnie.

Ostatnia część imprezy to Hot Laps, czyli wyścigowa jazda po torze bez systemów wspomagających bezpieczeństwo, tym razem na prawym fotelu obok profesjonalnych kierowców. Wylosowałem samochód - marzenie, Carrerę GT3. Kask na głowę i do klatki. Około półtorej minuty później wiedziałem, że wszystko co przeżyłem wcześniej tego dnia, wszystkie przeciążenia, poczucie prędkości i siły odśrodkowej nie może się równać do cupowej GT3. Coś pięknego, dla takich chwil warto żyć. Sęk w tym, że w momencie kiedy samochód zjeżdżał do alei serwisowej, jedna myśl kołatała mi się w głowie i krąży tam cały czas od tamtej chwili - co zrobić żeby jak najszybciej wrócić na tor. ■

Wiktor Słup - Ostrawski: miłośnik motoryzacji, dziennikarz motoryzacyjny. Prowadzi portal stajniaklasykow.pl będący skarbnicą wiedzy dla koneserów wyścigowych i rajdowych samochodów. Ciekawostki, relacje, sylwetki, kultowe modele - wszystko to znajdziecie na portalu stajniaklasykow.pl. Wiktor publikuje także na portalach oldtimery.com, motore.pl oraz w magazynie OKtany.



WAKACJE NA JACHCIE

Pisze dla Prestiżu
Mateusz Kuzniewicz

„Ach jak przyjemnie kołysać się wśród fal, gdy szumi szumi woda...”. To słowa znanej piosenki Ireny Santor, którą słyszałem setki razy i na której się wychowałem. Przyjemność towarzyszącą przebywaniu na jachcie można wyrazić na wiele sposobów. Dźwięki i słowa czynią to równie dobrze.

M

uzyk ze mnie słaby ale o wrażeniach z żeglowania mogę opowiadać godzinami.

Szczególnie teraz, po zakończeniu kariery olimpijskiej oddaję się w pełni tej wolności, ciszy i spokojowi, kiedy wypływam

swoim jachtem z gdańskiej mariny na Zatokę.

ŻEGLOWANIE DLA KAŻDEGO

Za czasów kiedy prowadziłem kampanie olimpijskie do Atlanty, Sydney, Aten, Pekinu i Londynu, byłem tak skupiony na wyczynie i sportowym aspekcie żeglowania, że nie miałem wielu okazji delektować się wakacyjną formą żeglowania z punktu A do punktu B. Co więcej, nigdy nie doświadczyłem żeglarstwa kegowego, które wydawałoby się, jest zaprzeczeniem idei żeglarskiej i przez wielu uznawane za hańbę dla właściciela jachtu. A tu proszę, dzień a później i wieczór spędzony w marinie, bez wypłynięcia w morze okazał się być wyjątkowo przyjemny. Nawet dla takiego wilka morskiego jak ja.



Żeglować może każdy. Jest to bardzo przyjemny sposób na spędzenie wolnego czasu. Dla kobiet i mężczyzn, dzieci i młodzieży, dorosłych i seniorów. Na wybór akwenów do żeglowania też nie będziemy narzekać. Dwie trzecie naszej planety pokrywa woda - rzeki, jeziora, morza i oceany. W Polsce mamy dostęp i do pięknych jezior i do morza. Można żeglować w pojedynkę, w dwie osoby, trzy, pięć, dziesięć i więcej.

JACHTEM PO JEZIORACH

Wybór jachtów też jest ogromny. Niektóre mają żagle a inne tylko motor. Te drugie mają przywilej żeglowania pod wiatr. Często bardzo przydatna opcja. Wystarczy jeden dzień żeby móc nacieszyć się przyjemnością żeglowania. Spędzenia tych kilku godzin na wodzie. W fajnym towarzystwie. Z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi. Większość osób, jeśli już się wybiera na żagle lub motorówkę, korzysta z wolnego weekendu. Nadszedł czas wakacji więc możemy pozwolić sobie na dłuższy urlop. Dlaczego nie spędzić go na jachcie? Tydzień, dwa tygodnie to idealny czas na piękny rejs.





Na podstawie własnych doświadczeń i obserwacji mogę zaproponować sprawdzone i najlepsze rozwiązania. Otóż jeśli myślimy o żeglowaniu po jeziorach, na śródlądziu, szukajmy jachtu, którego długość nie przekroczy dziesięciu metrów. Będzie mógł pomieścić w komfortowych warunkach sześć osób w trzech kabinach. Jeśli będzie taka potrzeba to jedna, a nawet dwie osoby będą mogły spać dodatkowo w salonie, ale moim zdaniem sprawi to, że będzie nam brakowało przestrzeni i wygodę.

JACHEM PO MORZACH I OCEANACH

Gdy myślimy o żeglowaniu po morzu, szukajmy jachtu nieco większego. Optymalnie żegluj się i mieszka na jednostkach o długości od 12 do 15 metrów. W trzech lub czterech kabinach popłyniemy w rejs w gronie sześciu do ośmiu osób. W obydwu przypadkach potrzebne będą uprawnienia żeglarskie przynajmniej jednego członka załogi. Patenty to jedno, a drugie to umiejętności. Jachty żaglowe i motorowe produkowane w dzisiejszych czasach są bardzo łatwe w użyciu. Do ich obsługi wystarczą dwie osoby z czego wystarczy, że tylko jedna będzie wytrawnym i doświadczonym żeglarzem. Reszta załogi na pewno będzie mogła pomóc przez co zabawy i atrakcji będzie podczas rejsu jeszcze więcej.

Porównując koszty takiego rejsu wychodzi na to, że wynajem jachtu i koszty bieżące okazują się w przeliczeniu na osobę mniejsze niż np. wyjazd na narty albo nurkowanie. Otóż koszt na osobę-dzień podczas wakacji na wygodnym jachcie śródlądowym (sześć osób na pokładzie) wyniesie w okolicach 100-120 złotych. W przypadku wygodnego jachtu morskiego o jakim wspomniałem wcześniej będzie to już 400 złotych na dzień. Ale gdy na jachcie popłyniecie w osiem osób to cena będzie nawet o 100 zł niższa.

Sezon w Polsce trwa w najlepsze więc warto go wykorzystać. Pamiętajcie, jednak że żeglować można przez okrągły rok. W różnych miejscach, na różnych akwenach. Odwiedzając piękne miejsca i zapierające dech w piersiach widoki. Namawiam do tej bardzo atrakcyjnej i przyjemnej formy wypoczynku i spędzania wolnego czasu.

Ahoj przynodo!



D O B R E
JACHTY

Wyłączny przedstawiciel marek Jeanneau,
Lagoon oraz Prestige w Polsce
www.dobrejachty.pl

Partnerami cyklu są:

Premium
YACHTING

Ekskluzywne jachty na Zatoce Gdańskiej.
Imprezy firmowe, kameralne spotkania biznesowe
www.premiumyachting.pl

ŁÓDŹ NA SZYBKĄ WYCIECZKĘ



Flipper 670 DC to wyjątkowa łódź motorowa. Jednostka świetnie się prezentuje, jest komfortowa, szybka i bardzo dynamiczna, w sam raz na wycieczki po Zatoce Gdańskiej i okolicach.

AUTOR: IZABELA MAGIERA-JARZEMBEK / FOT. DARIUSZ GORAJSKI

F

lipper 670 DC to nowoczesny daycruiser charakteryzujący się wyjątkową dynamiką i układem wnętrza, które spełni oczekiwania wymagających miłośników wodnego szaleństwa. Mimo, że jej premiera odbyła się w 2012 roku, już pobiła rekordy sprzedaży. Została wyprodukowana w fińskiej stoczni Bella - Veneet Oy, gdzie została zaopatrzona w nowoczesny kadłub, innowacyjne rozwiązania techniczne i wyposażenie, do tej pory niedostępne w tego typu jednostkach pływających.

Nowoczesny design w połączeniu z wykończeniami z drewna teakowego sprawia, że łódka prezentuje się wysmienicie. Ma przestronną część dziobową oraz wygodną rufową, w której oprócz miejsc dla sternika i pasażera jest tylna kanapa. Pod pokładem jest kajuta z trzema kojami. Znajdziemy tu także: CD radio, kuchenkę gazową i lodówkę. Istotnym dodatkiem jest plandeka, którą można założyć w razie niepogody.

Flipper 670 DC

Długość: **6,66 m**

Koje: **2+1**

Maksymalna liczba pasażerów: **7**

Szerokość: **2,48 m**

Waga: **1 300 kg**

Zanurzenie: **0,75 m**

Co z nowości technicznych? Znajdziemy tu hydrauliczne wspomaganie układu kierowniczego oraz układ dwóch wspomagających się akumulatorów, który ładuje dwa akumulatory jednocześnie, zapewniając duży zapas energii do uruchomienia silnika nawet po dłuższym okresie pracy na niskich obrotach. Nowością jest też nawigacja Raymarine e7D chartplotter - pierwszy z nowej serii wyświetlaczy wielofunkcyjnych z 7 - calowym wyświetlaczem dotykowym, wbudowanym 48 - kanałowym odbiornikiem GPS oraz modułem Bluetooth i WiFi. 150 konny silnik Mercury Verado, sprawia że łódka dostarcza niezapomnianych wrażeń, co sprawia, że łódka dostarczy niezapomnianych wrażeń. ■



Targi Sportów Wodnych

WIATR I WODA

15-18 sierpnia 2013, Marina Gdynia



www.wiatriwoda.pl

Organizator

Organizator Wykonawczy

Współorganizator

Partner

Partner Internetowy

Patronat Medialny

YACHT EXPO

murator
EXPO



Zagle

water sports arena
WASPAR.pl

prestiz
Magazyn Trójmiejski

SLOW LIFE NA SKUTERZE



Fot. Marek Stiller

Vespa i Piaggio

Stojąc w korku nerwowo spoglądamy na zegarek, przeskakujemy przez kolejne stacje radiowe, zastanawiamy się, jak bardzo już jesteśmy spóźnieni i jak wiele drożęcego paliwa marnujemy. Nagle bezczelnie, ot tak po prostu mijają nas skuter. I jak tu nie zazdrościć?

AUTOR: AGATA RUDNIK

Skutery to dzisiaj nie tylko wygodny środek lokomocji, czy modny gadżet. To przede wszystkim styl życia, synonim niczym nie skrępowanej swobody i znak czasów.

WŁOSKA DUMA

Boom na skutery rozpoczął się tuż po II Wojnie Światowej. W 1946 roku włoski inżynier Corradino D'Ascanio, twórca m.in. projektu pierwszego współczesnego helikoptera, na zlecenie firmy Piaggio, skonstruował solidny i niedrogi pojazd - Osę (z wł. Vespa). Ten charakterystyczny model o „wąskiej talii” i szerokim nadkolu szybko zyskał na popularności i skutecznie dodawał barw tamtym czasom. Wkrótce wspólnie z modelem Lambretto (ten powstał w 1947 roku) „Osa” zaczęła podbijać serca masowych odbiorców na południu Europy.

Vespa swoje „wielkie wejście” miała w filmie „Rzymskie wakacje” (1953) z Audrey Hepburn i Gregorym Peckiem w rolach głównych. Hepburn jako księżniczka Anna tak spektakularnie mknęła swoją GTV 250, że zapewniła pojazdowi popularność na kolejne pół wieku. Vespa przetrwała do dzisiaj, stając się chyba najbardziej pożądanym skuterem na świecie i - obok makaronu i pizzy - najbardziej rozpoznawalną włoską marką narodową. Taką markę chciała mieć

także i Polska, gdzie zaczęły powstawać kolejne cuda motoryzacji, choć początkowo skutery w naszym kraju uważane były za kapitalistyczną fanaberię.

OSA Z POLSKI

Jednak na początku lat pięćdziesiątych w Warszawskiej Fabryce Motocykli zaczęła rodzić się Osa. Wygrała z Odrą, Żukiem i Bąkiem, bo przygotowano kilka prototypów. Produkcja seryjna skutera o symbolu M50 ruszyła w 1959 r. Dzięki nietypowo dużym kołom i doskonałemu zawieszeniu (mało który skuter z tego okresu miał amortyzatory hydrauliczne) nadawał się zarówno do turystyki, jak i jazdy miejskiej. Cieszył się sporym wzięciem, choć kosztował aż 17 tysięcy zł. Na motocykl WFM wystarczało wtedy niecałe 10 tysięcy. Warto wspomnieć, że w 1959 r. średnia płaca wynosiła 1453 zł, skuter był więc dobrem luksusowym.

Mówiąc o polskich skuterach nie sposób nie wspomnieć o modelach Komar i Ogar produkowanych przez Zakłady Rowerowe Romet, które również dumnie wozili naszych młodych rodaków w czasach PRL-u. I choć bardziej były to motorowery niż skutery, to jednak jazda na nich była wtedy bardzo powszechna. Podobno jeszcze większą frajdę od samej jazdy sprawiało ich rozkręcanie i drobne naprawy. Za to pewnym jest, że niejeden nastolatek pode-

rwał na ten sprzęt uroczą koleżankę. Tylko w 1961 roku sprzedano blisko 4000 sztuk „Komarów”. Jeździli nim listonosze, urzędnicy, młodzież, dorośli, klasa robotnicza.

STYL ŻYCIA

Sezon 2013. Na skutery wsiadają nastolatki, pracownicy biur, biznesmeni, celebryci... Wszyscy, którzy cenią swój czas, a przy okazji chcą mieć fajny i modny gadżet.

- Trzy lata temu zupełnie przypadkiem wszedłem do małego salonu Vespy w Krakowie i to była moja miłość od pierwszego wejrzenia - śmieje się Maurycy Chodorowski, właściciel trójmiejskich restauracji Toscana i Pomodoro, posiadacz skutera Vespa GTS Super Sport 300 cm³. - Ten model to niepowtarzalny styl nostalgicznych lat 70., nie rezygnując jednocześnie z nowoczesnej technologii. To najbardziej usportowiona wersja, a jazda takim jednośladem, to chyba najlepszy sposób poruszania się po mieście. To tak naprawdę styl życia, bo Vespy nie kupuje się „ot tak” - dodaje Maurycy Chodorowski.

Co to dokładnie znaczy? Wystarczy powiedzieć, że produkcja Vespy trwa nieprzerwanie od 1946 roku. Do tej pory wyprodukowano ponad 130 modeli Vespy. Powstał nawet model dostosowany przez armię francuską do przewożenia i używania broni maszynowej.

- Jazda na Vespie stała się synonimem wolności, niezależności, podboju przestrzeni i stylu życia uwiecznionego przez kino, prasę, literaturę i przekaz reklamowy epoki. Ten styl życia to dolce vita, oparty na wolności, pięknie i szacunku do otaczającego świata. To nic innego, jak slow life. Ten duch lat 60., nowoczesność lekko zabarwiona nutą nostalgii wciąż powraca, za tym przecież tęsknimy - dodaje Maurycy Chodorowski.

SKUTER NA TRZECH KOŁACH

Niektórzy nie wyobrażają sobie już codziennego życia bez skutera. Szukają też modelu doskonałego, który spełni ich wszystkie oczekiwania.

- Od wielu lat przemierzam się skuterami. W tym roku przyszedł czas na zmianę pojazdu. Analizując dostępne modele zwracałem uwagę na bezpieczeństwo, komfort jazdy oraz praktyczność w codziennym użytkowaniu - mówi Piotr Jakimiak, współwłaściciel Akademii Kulinarnej Fumenti w Gdańsku. - Wybór padł na Piaggio Mp3 w wersji LT o pojemności silnika 300cc. Pojazd o nietypowej konstrukcji, bo na trzech kołach. Często ludzie przecierają oczy ze zdumienia, gdy stoję na świątkach i nie podpieram się nogami - dodaje ze śmiechem Piotr Jakimiak.

Skutery cieszą się ogromną popularnością niemalże na całym świecie. We Francji rocznie sprzedaje się ich blisko 170 tys., w Niemczech ponad 80 tys., zaś w Polsce jedynie 20 tys., choć liczba ta systematycznie wzrasta. Poruszanie się skuterem rzeczywiście staje się stylem życia, co pozostaje nie bez znaczenia dla branży modowej. Firmy odzieżowe prześcigają się więc w pomysłach, jak stylowo ubierać miłośników tych jednoślądów. Liczy się przede wszystkim dobry kask, obuwie i designerska bluza. Nie zapominajmy też, że ważny jest design samego pojazdu. Największą popularnością cieszą się modele typu retro (a raczej retro-futurystyczne), na uwagę zasługują też te samodzielnie „pomalowane” przy pomocy aerografu.

SKUTERY PRZYSZŁOŚCI

Jazda skuterem pod wodą? Dlaczego nie! Podwodny model zapewnia zejście na głębokość 12 m, a „przejażdżka” taka trwać może nawet trzy godziny. Taka podróż może być jednak dość niekomfortowa. Kierowca cały czas musi mieć na głowie hełm wypełniony powietrzem, a co gorsza nie może osiągnąć prędkości większej niż 6 km/h. Zdecydowanie bardziej przyziemne są skutery ekologiczne, jak np. amerykański Vertix VX-1, choć jego koszt to ponad 32 tys. zł. Znacznie tańsze są za to skutery elektryczne (cena ok. 7-8 tys. zł), idealne do pracy, na zakupy, czy na wyjazd za miasto.

Jedno jest pewne, najbardziej kultowe i sprawdzone marki skuterów jak Vespa, Piaggio, czy Gilera cieszyć się będą niestabnącą popularnością. Ich ceny wahają się od 7 do nawet 40 tys. zł. Wciąż znajdują swoich nabywców, a nawet „zakochanych od pierwszego wejrzenia” fanów na całym świecie. Czy skutery będą skuteczną konkurencją dla samochodów? Na pewno śmiało mogą stanąć w szranki, bo są zdecydowanie tańsze i łatwiejsze w prowadzeniu. Ponadto pokusa omijania korków jest nieodparta...

SKUTEREM PRZEZ ŚWIAT

Chcesz przekonać się do skuterów? Wakacje to świetna do tego okazja. Jeśli spędzasz je na południu Europy, warto zainteresować się wypożyczeniem tego najtańszego i najwygodniejszego środka lokomocji. We Włoszech zrobisz to bez problemu, nie posiadając nawet prawa jazdy za cenę ok. 45 euro (kultowa Vespa może kosztować nas trochę więcej - ok. 65 euro za dzień).

Podobne oferty znajdziemy w Chorwacji, Turcji czy Hiszpanii. To doskonały sposób na sprawne i niedrogie zwiedzanie. A jeśli już złapiecie skuterowego bakcyła, koniecznie pomyślcie o kolejnych podróżach „skuterem przez świat”. Szerokiej drogi! ■



Piotr Jakimiak i Maurycy Chodorowski

TAM, GDZIE KRÓL CHODZI PIECHOTĄ

Rynek ceramiki sanitarnej przeżywa swój renesans. Ta dziedzina designu była pozbawiona innowacyjności przez wiele lat, a zakres wszelkich zmian dotyczył jedynie stylingu formy. Silnie rozwijający się trend „wellness”, który obserwujemy od jakiegoś czasu spowodował producentów do stworzenia nowej jakości, a tym samym sprostania oczekiwaniom najbardziej wymagających klientów.

AUTOR: AGNIESZKA POLKOWSKA

P

rodukty i akcesoria łazienkowe to kolejne pole dla innowacji ułatwiających nasze życie codzienne, którymi postanowiły się wykazać firmy działające w obszarze dóbr luksusowych.

TOALETA JAK SMARTFON

Taką firmą z pewnością jest Kohler. Nowy produkt tej marki, toaleta Numi, łączy w sobie wysokiej jakości design i nowoczesne technologie gwarantujące zaskakująco niskie zużycie wody i atrakcyjne koszty eksploatacji. Toaleta otwiera się samoczynnie, bez użycia rąk, dzięki wbudowanym sensorom ruchu. Pilot w postaci ekranu dotykowego zapewni nam oczyszczanie powietrza dzięki wbudowanemu filtrowi węglowemu, wybraną temperaturę deski oraz podgrzewanie podłogi na poziomie stóp, a także ustawienie kąta dyszy myjącej, poziom suszącego nawiewu, czas dezynfekcji oraz zapewni oprawę muzyczną dzięki wbudowanemu odbiornikowi Bluetooth i wejściu na karty SD. Podświetlany panel z siedmioma kolorami do wyboru i trzema programami iluminacji w tylnej części korpusu to estetyczna kropka nad „i” tego współczesnego Rolls Royce’a wśród toalet.

WELLNESS NA CO DZIEŃ

Firmą, która również podjęła rękawicę w walce o nowe i komfortowe rozwiązania w naszych łazienkach jest Geberit. Tej marki nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. Długoletnią działalnością i wysokiej jakości asortymentem zdobyła sobie zaufanie klientów. Ostatni produkt tego producenta, Aqua Clean Sela, ustanawia nowe standardy dla codziennej czystości, higieny i wygody. Projekt toalety myjącej autorstwa znanego architekta i designera, Matteo Thuna, dzięki swojej niezwykle prostocie pasuje praktycznie do każdego wnętrza. Zastosowana inteligentna technologia pozwala na niewidoczne podłączenie instalacji wodnej i elektrycznej.



Geberit Aqua Clean Sela

Propozycja idealna dla poszukujących trwałych i ekologicznych rozwiązań, ponieważ Geberit Aqua Clean Sela wykorzystuje jedynie 0,5 litra wody na jeden cykl mycia. Produkt dostępny jest w gdynskim Studio Marzeń oraz w salonie Unitherm w Gdańsku, które są oficjalnymi partnerami firmy Geberit.

FASHION MY BATHROOM

Haute couture ceramiki sanitarnej - tak można określić produkty, które znajdziemy w ofercie Studia Wnętrz Forma w Gdyni. Przykładem jest rozwiązanie W+W firmy Roca. To idealna propozycja dla małych przestrzeni. Umywalka i toaleta w jednym to innowacja, technologia a przede wszystkim zrównoważony rozwój i ekologia. Kolejną nowością, którą ma w swojej ofercie wspomniany salon to wyjątkowa kolekcja Cielo Jungle, dzięki której miłośniczki zwierzęcych motywów mogą przenieść swoje fascynacje ze świata konfekcji wprost do swojej łazienki. Bidety stojące, podwieszane, toalety w strukturze krokodylej skóry, czy ozdobione węzowymi cętkami? Proszę bardzo! Mimo bogactwa faktur i nadruków, wszystkie produkty są utrzymane w duchu szlachetnego minimalizmu, więc spełnią wymogi każdej elegantskiej.

PROSTOTA DALEKA OD BANALU

W Trójmieście nie brakuje miejsc, w których możemy zaopatrzyć się w luksusowe i nowoczesne akcesoria ceramiki sanitarnej. Jeżeli jesteśmy zwolennikami klasyki w naszych łazienkach, a nie chcemy rezygnować z designerskich rozwiązań i wyjątkowego designu, odpowiednią ofertę znajdziemy w sopotckim Studio Dago. Salon oferuje pełen asortyment armatury łazienkowej firmy Zuchetii, w tym baterie i ciekawe rozwiązania bidetowe zgodne z ideą firmy: „Proste, lecz nigdy banalne”: od stylizowanych na retro, po w pełni minimalistyczne i kubistyczne formy. We wszystkich wymienionych salonach możemy liczyć na najwyższą jakość obsługi i fachowe doradztwo w urządzaniu tej najbardziej intymnej przestrzeni każdego domu i biura. ■



Roca



Toaleta Kohler Numi



studiodago



StudioDago
al. Niepodległości 701
83-835 Sopot
tel./fax 058 55 000 61

BRAND: RADICAL EYEWEAR



Skończył architekturę, prowadzi agencję reklamową i studio graficzne, był copywriterem, teraz jest projektantem okularów i właścicielem marki Radical Eyewear. Marki cenionej nie tylko w Polsce, ale też powoli, a raczej konsekwentnie wprowadzanej na zagraniczne rynki. Tomasz Bartelik.

AUTOR: AGNIESZKA POLKOWSKA

T

omek Bartelik opisuje siebie jako lekko chaotycznego, kreatywnego romantyka ze zbyt dużą ilością pomysłów w głowie. O ile te pierwsze określenie możemy potraktować jako lekką kokieterię, to z ostatnią cechą trzeba się w pełni zgodzić. Jego portfolio jest bardzo bogate i zróżnicowane: od architektury, poprzez brand design marketing, aż po ostatnie dziecko naszego bohatera, Radical Eyewear. Ostatnia pozycja to poligon doświadczalny, na którym Bartelik wyżywa się twórczo projektując oprawki okularowe. Wielowątkowość zainteresowań projektanta jest tylko pozorna.

Wszystkie dotyczą kreowania czegoś. Takie połączenie dało mu możliwość stworzenia od podstaw marki Radical Eyewear. Sam wymyślił nazwę, logo, stronę www, wzory opraw, charakter sesji zdjęciowych, sam prowadzi działania PR i marketingowe tej marki.

- Dopiero ta całość daje mi poczucie spełnienia. To jest jak tworzenie obrazu, nie mając nawet płótna. To płótno sam musiałem sobie zrobić. Usługi reklamowe w dalszym ciągu świadczą również dla innych. Może kiedy zabraknie mi czasu, to poświęcę się tylko oprawkom i budowaniu mojej marki globalnie, co w jakimś stopniu już się dzieje, bo piszą o niej branżowe magazyny z USA czy Australii - zauważył projektant.

W tym szaleństwie, jak widać, jest metoda. Tomek przekonuje, że najważniejsza jest wiara, w to co się robi, pasja i oddanie się projektowi bez względu na wyniki finansowe, popełniane błędy i trudności.

- Oczywiście to nie wystarczy, ale jest to niezbędna baza. Bardzo pomogło mi połączenie tych kilku dziedzin, o których wspominałem poprzednio. Reasumując: wiara, że się uda, pasja, odpowiednia wiedza i warsztat. W tej dokładnie kolejności. W brandingu jest taki slogan: „brand is a story”. Tworząc Radical Eyewear nigdy o tym nie zapomniałem - zdradza swoją „receptę na sukces” Tomek.

Ta solidna podstawa w postaci dobrze przemyślanej strategii marki i klarownej komunikacji wizualnej to jednak połowa sukcesu. Drugą jego część stanowi sam produkt, który musi się obronić.

Jego ostateczny kształt poprzedza żmudne prototypowanie. Jak przez ten proces przebrnął Bartelik?

- Łatwo nie jest, ale kiedy uda ci się wypracować pewien schemat i poznać zasady rządzące oprawkami, to możesz je stosować w każdym kolejnym modelu. Tu, tak jak w architekturze, są jakieś normy, poza które wykraczać nie można. Opanowanie ich tylko na początku jest trudne, potem, nabierając doświadczenia, jest coraz łatwiej. Ergonomii i norm wymiarowych uczyłem się mierząc i oglądając oprawki na wystawach w salonach optycznych. Pierwsze wzory wycinałem w kartonie, następnie, jeśli były w miarę zadowalające, zlecałem prototypy w fabryce. Było ich kilkadziesiąt, a żaden z nich nie wszedł do produkcji. Dzisiaj już nie wycinam z tektury, ale ze sklejk lub plexi na ploterze CNC - opowiada projektant.

Swoje najbliższe plany zawodowe Bartelik łączy z rozwojem marki Radical Eyewear. Chce powiększyć kolekcję o kilka nowych modeli. Ponadto szuka dystrybucji poza granicami Polski oraz planuje wyjazd do Kanady na rok, może dłużej, żeby zobaczyć, czy tam po prostu żyje się lepiej i łatwiej prowadzi biznes.



MUST HAVE: SOFA TOGO

Sofa Togo jest meblem, który wpisał się w historię światowego designu. Kojarzony bardziej jest z formą, kształtem oraz sposobem wypoczynku niż z samym jej projektantem. W tym roku Togo zaprojektowane przez Michela Ducaroy'a obchodzi swoje 40. urodziny.



Fot. Materiały prasowe

Unikalny design Togo stał się czymś odrębnym i zaczął żyć swoim życiem. Togo jest pierwszym w całości wykonanym piankowym meblem w historii designu. Sofa przypomina formą i kształtem pikowaną oraz wyprofilowaną poduchę. Kojarzy się przede wszystkim z wypoczynkiem i relaksem. Togo to design ergonomiczny, zaangażowany w wypoczynek jego użytkownika. Jest to mebel prosty a zarazem wyrafinowany.

Niskie siedziska, powierzchnia siedziska i oparcia z fałdami zapraszają do wymarzonego relaksu. Struktura składa się z kilku warstw pianek o różnej gęstości, twardości oraz grubości. Dla jednych sofa jest poduchą z grubymi przeszyciami, dla innych przede wszystkim osobliwą formą. Fenomenem Togo jest jej wiek. Jej ponadczasowość sprawia, iż wygląda jak współczesny mebel, pomimo 40 lat na karku. Pierwsza odsłona sofy Togo miała miejsce w 1973 roku. Mebel do dziś trzyma poziom i jest hitem każdego stylowego salonu wnętrzarskiego.

*W Trójmieście sofa Togo dostępna jest w salonie
Forma Collection w Gdyni.*

| R E K L A M A |

ALTHAUS W FINALE RESTAURANT & BAR DESIGN AWARDS

Restauracja Althaus z Gdyni została zakwalifikowana do finału konkursu Restaurant & Bar Design Awards 2013. Konkurs skupia się na projekcie wnętrza restauracji, a nie na jedzeniu, które jest w niej podawane. Althaus rywalizuje w swojej kategorii z paryską restauracją zaprojektowaną przez uznanego designera Jaimego Hayona.



Restauracja Althaus

Fot. Tomi Kurek www.tomirphotography.com

Gdyński Althaus jest jedyną polską restauracją, którą jury konkursu Restaurant & Bar Design Awards 2013 zakwalifikowało do finału spośród 190 restauracji z całego świata. Autorem projektu jest studio architektoniczne PB Studio z Sopotu we współpracy z architektem Filipem Kozarskim.

Althaus jest bawarską restauracją, która znajduje się w centrum Gdyni, serwuje kuchnię bawarską w nowoczesnej wersji. Samo wnętrze charakteryzuje się połączeniem klasycznych elementów kojarzących się z Bawarią oraz najnowszych trendów designu.

W tym roku do konkursu Restaurant & Bar Design Awards nadesłano 670 zgłoszeń z ponad 60 krajów: z Wielkiej Brytanii, Korei, Finlandii, Peru, USA, Brazylii, Rumunii, Izraela, Nowej Zelandii i Australii. Zwycięzców konkursu poznamy we wrześniu podczas uroczystej ceremonii w Londynie.

jd

FORMA
COLLECTION

81-521 Gdynia
al. Zwycięstwa 239
tel./fax 58 661 62 33
tel. 58 620 25 55

www.studioforma.com.pl
info@studioforma.com.pl



Żyj pięknie...

STYLOWA FUNKCJONALNOŚĆ

Fot. Bartek Modelski www.modelski.eu



W odległości kilku minut od centrum Wrzeszcza, nad Jaśkową Doliną, w Centralparku – inwestycji realizowanej przez Grupę Inwestycyjną Hossa, znajduje się stylowo urządzone oraz wyjątkowo funkcjonalny apartament o powierzchni 71 m². Unikatowo zaprojektowana przestrzeń, która równocześnie daje poczucie bezpieczeństwa, towarzyszy nam już od momentu wejścia na dziedziniec.

AUTOR: JOLANTA DARUL

C

entralpark to zespół apartamentowy docelowo składający się z 8 budynków zlokalizowanych na naturalnym wyniesieniu zwanym Wyspą Piecewską. Można stąd podziwiać Zatokę Gdańską, spojrzeć na miasto nieco „z góry” i chłonąć morze widoków. W jednym z budyn-

ków znajduje się nowoczesny apartament zaprojektowany z myślą o wygodzie jego mieszkańców.

- Wnętrze jest proste oraz funkcjonalne, ale niebanalne. Z założenia ponadczasowe, tak aby mieszkańcy mogli się nim długo cieszyć. Fakt, że jest to apartament modelowy pozwolił na nieco inne niż zwykle podejście do projektu wnętrza, puszczenie wodzy fantazji oraz spełnienie fanaberii projektanta – mówi Edyta Malec, architekt z pracowni wnętrz emDESIGN home & decoration. - Można było zastosować tu wiele niestandardowych rozwiązań zarówno funkcjonalnych, jak i materiałowych – jak biała posadzka z żywicy epoksydowej, czy rzutnik zamiast telewizora, na które zwykle klienci nie mają odwagi się zdecydować – dodaje Edyta Malec.

Przewodnią koncepcją było stworzenie nowoczesnego wnętrza dla młodych dynamicznych mieszkańców, dlatego też zdecydowano o zachowaniu oryginalnej betonowej ściany w holu i sypialni, których obecność niejako narzuciła stylistykę całego apartamentu. Projekt wnętrza inspirowany skandynawską kolorystyką uzupełniono został nutą natury w postaci kamieni.

Materiały zastosowane w projekcie dobrane zostały tak, aby tworzyły wyjątkowe kompozycje, ale przede wszystkim cechowały się



WIECEJ W WYDANIU NA
ISSUU.COM/PRESTIZ

dużą trwałością. Wykorzystano produkty renomowanych producentów: ceramiki łazienkowej i armatury - marki Kludi, Duravit, Koło, Roca, Ideal Standard, płytki ceramiczne LaFaenza, Paradyż, Paradyż My Way, Tubądzin (w tym kolekcję Macieja Zienia).

71. metrowy apartament składa się z przestronnego holu, salonu z aneksem kuchennym, sypialni rodziców, pokoju młodzieżowego i łazienki oraz pomieszczenia gospodarczego. W założeniu apartament został zaprojektowany dla rodziców mieszkających z nastoletnim synem. Wyposażony został w meble duńskiej marki Hay oraz oświetlenie włoskich producentów, jak Diesel with Foscarini, stół Kartel, krzesła Vitra. Stylowości nadają najistotniejsze dekoracyjne elementy - wełniane pufy - kamienie polskiej firmy Fivetimesone. Apartament wyposażony jest również w system inteligentnego zarządzania F&House. Jak wielką rolę w nadaniu ostatecznego kształtu mieszkaniu odgrywa indywidualny projekt i właściwie dobrane materiały, o tym możemy się przekonać w Centralparku, zwiedzając także 10 innych, stylowych apartamentów „pod klucz” o metrażach od 45 do 101 m².

Każdy z nich jest unikatowy i prezentuje inny pomysł aranżacyjny, co jest zasługą Edyty Malec, architekt z pracowni wnętrz emDesign home & decoration.



MAŁE JEST PIĘKNE



Mała przestrzeń wcale nie musi być trudna w aranżacji. Projektanci wnętrz znają wiele sposobów, by z niedużego mieszkania stworzyć przestronne, wygodne i funkcjonalne wnętrze. Tak, jak w przypadku apartamentu w inwestycji Aquarius w Sopocie.

T

o miało być miejsce letniego wypoczynku, łatwe w utrzymaniu, pełne słońca, leżące nad bałtyckim wybrzeżem. Właściciele z Warszawy wybrali malowniczy Sopot, gdzie zakupili niewielkie mieszkanie (50 m²). Mieszkanie jest minimalistyczne, jednocześnie daje poczucie komfortu i swobody. Projektant Barbara Klińska, właścicielka studia LOOKFRESH.pl, uzyskała zamierzony efekt dzięki konsekwencji w tworzeniu projektu, ciężkiej pracy i dobrej współpracy z klientami.

Już na wejściu widać jednolitą drewnianą podłogę (bielony dąb), która przechodzi z holu do sypialni, kuchni i salonu, tak, aby nie zmniejszyć wizualnie przestrzeni. Jedynym mocnym akcentem jest ciemno grafitowy sufit, który dodatkowo został podświetlony przez futurystyczną szynę z halogenami dostarczoną przez firmę Art Partner. Wszechobecne w holu stolarskie zabudowy własnego projektu stanowią miejsce do przechowywania rzeczy codziennego użytku. Dzięki temu mamy więcej przestrzeni w salonie.

Salon to ciekawa mieszanka nowoczesnych materiałów ze szlachetnym fornirem i pięknymi tkaninami. Wprowadzono tutaj barwny akcent – kolor morza i nieba. Odcienie błękitu nadały tu oczekiwanego charakteru morskiego. Kanapa firmy Kler w odcieniach chabrowych pięknie zgrała się z korażem beży, błękitów i szarości na zasłonach zaprojektowanych przez Barbarę Klińską, a wykonanych w Alis Home.

Sypialnia konsekwentnie naśladuje w kolorach salon, ale przewyższa wszystkie pomieszczenia pod względem tapet. Ściany są strukturalne, naturalne, połyskliwe, na ich tle króluje łóżko w srebrnej tkaninie, a z sufitu przekornie zwisają nocne lampki. Kuchnię charakteryzuje prostota i spokój z jakim wtopiła się w przestrzeń. Szafki górne z naturalnego, co ważne matowego forniru, nadają jej dyskretnej elegancji. Resztę dopełniają białe lakierowane fronty bez uchwytywów.

W łazience srebrzysto szkliste dekory doskonale grają z białymi trójwymiarowymi płytkami firmy LOVE, które zostały zaprezentowane na największych na świecie targach łazienkowych Bolonia 2012. Nierówne faktury pięknie załamują światło, a ściany przestają być płaskie, dzięki czemu nie tylko na nie patrzymy, ale też dotykamy. Konsekwentnie styl podkreślają: biała prostokątna armatura Monolith Geberit oraz szklane drzwi oddzielające strefę kąpielową. Całość bez zbędnych dekoracji, z miłości do prostych rzeczy. ■



STUDIO PROJEKTOWE

Barbara Klińska



lookfresh 
interior design

W: lookfresh.pl
W: barbaraklinska.pl
E: bk@lookfresh.pl
P: 500 541 700

IKONY DESIGNU: MARCEL WANDERS



Zadziwia przede wszystkim swoim talentem do tworzenia czegoś niepowtarzalnego. Prawie zawsze są to projekty na granicy sztuki i designu, ale jednoznaczna odpowiedź na pytanie o styl holenderskiego designera nie jest łatwa. Pewne jest jedno. Marcel Wanders, bo o nim mowa, jest jednym z pionierów art-designu i projektantem, którego nazwisko wymienia się jednym tchem, obok takich sław, jak Philippe Starck, czy Karim Rashid.

AUTOR: JOLANTA DARUL

M

arcel Wanders jest założycielem słynnej grupy projektowej Droog Design powstałej w latach 90. Tworzy dla producentów całym świecie, takich jak: Alessi, B&B Italia, Bisazza, Poliform, Moroso, Flos, Boffi, Cappellini a także jest współ-

właścicielem firmy Moooi.

Jego liczne dzieła mają swoje miejsce w największych wystawach na świecie, jak w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku i San Francisco, w V&A Museum w Londynie, Stedelijk Museum w Amsterdamie, czy Museum Central w Utrechcie. Pytany, o to skąd czerpie swoje pomysły i skąd wie, co spodoba się ludziom - tylko się uśmiecha. Sam mówi, iż „nie ma telewizora, nie czyta gazet, o nowościach chyba dowiaduje się z ulicy, w drodze do pracy, a pomysły przecież wiszą w powietrzu”.

Projektant szuka inspiracji w tradycyjnych holenderskich materiałach rzemieślniczych i technikach, a także w szerszym świecie przedmiotów codziennego użytku. Odwoływanie się zarówno do estetyki minimalizmu, jak i stylów historycznych to elementy charakteryzujące projekty Wandersa powstające dla różnych producentów. Początkiem jego wielkiej kariery było druciano - ażurowe „Wiązane krzesło” zaprojektowane dla firmy Cappellini. Projekt ten wyznaczył pozycję Wandersa na arenie międzynarodowej.

Krzesło to trafiło do stałej kolekcji Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku. Jednym z kultowych projektów Holendra, stworzonych dla marki Kartell, jest taboret „Stone”. Mebel jest połączeniem zabawnej formy nawiązującej kształtem do klepsydry oraz materiału - transparentnego poliwęglanu, którego powierzchnia ukształtowana jest jakby pod wpływem jubilerskich szlifów.

Z kolei „Dressed”, kolekcja porcelany i sztuczków, to efekt współpracy z marką Alessi. Pokrywając elementy kolekcji gęstą siecią ornamentów sprawia, że wpisuje się ona w oryginalny charakter działań projektanta. Dziś zachwycamy się także jego projektami - takimi jak: krzesła „VIP”, „Venus”, „Monster Chair”, „Karbon”, fotel „Crochet Chubby Low”, sofa „Print”, lampy „Skygarden”, „Crochet”, „Valentine” oraz zastawa stołowa zaprojektowana specjalnie dla linii lotniczych KLM.

Oprócz kreowania niepowtarzalnych mebli, Wanders zajmuje się również projektowaniem architektonicznym i wnętrz. Słynne obiekty, które wyszły spod jego ręki to VIP salon w holenderskim pawilonie na Expo 2000 w Hanowerze, Kameha Grand Hotel w Bonn, Mondrian South Beach Hotel w Miami i Villa Moda - sklep w Bahrajnie.

Dla Wandersa ważne jest to, aby każdy przedmiot, który projektuje, wnosił coś do życia jego użytkownika. Jego przedmioty zawsze przekazują emocje, śmieszą oraz zaskakują. Meble i lampy projektu Marcela Wandersa oczywiście kupimy w Trójmieście, w takich salonach jak: InterStyle HOME w Sopocie oraz Forma Collection i Interior Park w Gdyni.



Kameha Grand Bonn Hotel



Villa Moda w Bahrajnie



Monster Chair dla firmy Moroso

WIECEJ W EWYDANIU NA
ISSUU.COM/PRESTIZ

NA STYKU SZTUKI, BIZNESU I ROZRYWKI

Wystawy, warsztaty i spotkania z najlepszymi polskimi projektantami, miejskie akcje, pokazy mody, targi rękodzieła, koncerty - wszystko to dzieło się podczas szóstej edycji festiwalu Gdynia Design Days.

W dniach 5-14 lipca w Terminalu Designu na Placu Grunwaldzkim w Gdyni oraz w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym można było przekonać się własne oczy i uszy, że Polska designem (i to nie

byłoby jakim!) stoi.

- Szósta edycja festiwalu różni się od poprzednich tym, że jest „w rękach” ludzi stąd, z regionu - mówi doradca programowy festiwalu i kurator głównej wystawy GDD „Na Styku” Piotr Pomorski ze studia MALAFOR. - Uczestników tegorocznej edycji łączy też nadmorski temat: „Na Styku” i Gdynia, która przecież leży na styku lądu z morzem. Festiwal i jego wydarzenia mają też konsolidować środowisko pro-



Fotel Malafor na gdyniskiej plaży

Fot. Materiały prasowe



Rower Bamboo Bike zaprezentowany na wystawie „Design innowacyjny”

jektantów naszego regionu, a wnioski z niego mają służyć i być pomocne do rozwoju gałęzi designu Gdyni i regionu - dodaje artysta.

Przez 10 dni w wydarzeniach udział brali nie tylko profesjonalści, ale także ci, którzy stawiają pierwsze kroki we wzornictwie oraz całe rodziny z dziećmi. Otwarta forma festiwalu i piękna pogoda sprzyjały zainteresowaniu wydarzeniem. Inicjatywa Gdynia Design Days stanowi doskonały dowód, że w środku miasta stworzyć można prawdziwie plenerową imprezę piknikową. Bo przecież nie samymi wykładami, warsztatami i wystawami żyje człowiek. Leżaki, smaczne jedzenie i możliwość zatrzymania się w pędzie codzienności - wszystko to było gwarantem sporej frekwencji. Już wkrótce w nowych prototypowniach Pomorskiego Parku Naukowo - Technologicznego powstaną kolejne ciekawe inicjatywy, warto więc na bieżąco śledzić (a nie zapominać, że śledzić był tegorocznym motywem przewodnim GDD), co dzieje się z Gdynia Design Days po festiwalu.

ar

REKLAMA

RUBIO art

Z nami świat się
zazieleni...



Rubio-Art

al. Grunwaldzka 417 80-309 Gdańsk

tel: 58 622 98 10 email: biuro@rubio-art.pl www:rubio-art.pl

DŹWIĘK Z CZARNEJ PŁYTY

Gramofon wciąż żyje! Ten popularny sprzęt do odtwarzania płyt winylowych wciąż można nabyć w sklepach. Zmieniło się jednak nieco przeznaczenie gramofonu, ze sprzętu typowo masowego stał się urządzeniem dla koneserów dobrego, czystego dźwięku.

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI

Przez ostatnie lata czarna płyta winylowa i gramofony przeżywają prawdziwy renesans. Analogowy dźwięk zapisany w rowku płyty wraz z dobrą jakością sprzętem gwarantuje brzmienie bardziej naturalne niż zakodowany dźwięk cyfrowy na płycie CD.

WKŁADKA I PODSTAWA

Odpowiedź na pytanie, co jest najważniejsze przy wyborze gramofonu oznacza tak naprawdę napisanie książki. Najważniejszą częścią gramofonu to wkładka, gdyż wraz ze znajdującą się wewnątrz igłą ma największy wpływ na jakość dźwięku. Możemy wyróżnić dwa typy wkładek: elektromagnetyczne i magnetoelektryczne.

- Na rynku jest multum różnych wkładek. Można kupić wkładkę za 300 zł, a najdroższe, np. marki Air Tight, potrafią kosztować nawet 35 tysięcy złotych - mówi Marcin Chrzęszcz, współwłaściciel salonu Premium Sound w Gdańsku. - Tak naprawdę jednak podstawowym czynnikiem, jaki musimy brać pod uwagę przy wyborze wkładki, to rodzaj muzyki, której chcemy słuchać. Warto zwrócić uwagę też na zasilanie silnika gramofonu, warto też zaopatrzyć się w dobry przedwzmacniacz, który gwarantuje wysoką jakość przekazywanego dźwięku - dodaje Marcin Chrzęszcz.

Jednym z najważniejszych elementów odpowiedzialnych za jakość dźwięku w trakcie odtwarzania muzyki jest podstawa. Odpowiada za tłumienie drgań, które mogą wypaczyć charakterystykę sygnału zapisanego na płycie.

DLA POCZĄTKUJĄCYCH

W gramofonach wyróżniamy dwie formy napędu: paskowy i bezpośredni. Na wielu forach audiofilskich przeczytamy, że najlepszy dźwięk zapewni nam tylko napęd paskowy, który wolny jest od drgań przenoszonych przez napęd bezpośredni. Obecnie na rynku znajduje się bogata oferta tych urządzeń. Można zakupić gramofon do zwykłego odsłuchiwania płyt lub dla profesjonalistów.

- Dla osób mniej wyczulonych na dźwiękowe niuanse, które nie chcą na początek zbyt dużo inwestować w sprzęt, dobrym rozwiązaniem będzie zakup gramofonu w cenie około 1500 złotych - mówi Waldemar Cymanowski z salonu Albatros w Gdańsku. - Za te pieniądze kupimy gramofony z przyzwoitą mechaniką. Polecam model Pro-Ject Debut z ramieniem karbonowym i przyzwoitym talerzem. Zaletą tego gramofonu jest fakt, że wersję podstawową można rozbudować o lepsze wkładki i talerze - dodaje Waldemar Cymanowski.

DLA KONESERA

Na drugim biegunie cenowym są gramofony audiofilskie. Waldemar Cymanowski poleca niemiecką markę Transrotor. Najtańsze modele kosztują kilkanaście tysięcy zł., najdroższe, jak np. model Argos, nawet 600 tysięcy zł. Świetną opinią wśród audiofilów cieszą się także marki McIntosh i VPI. Model VPI HR-X to najlepiej sprzedana



Fot. Materiały prasowe

ję są gramofon klasy Hi-End na świecie. Obie marki dostępne są w gdańskim salonie Nord Audio.

Jednym z najbardziej uznanych producentów gramofonów na świecie jest brytyjska firma Avid, której oficjalnym dealerem jest salon Premium Sound. Jej flagowy model to Acutus Reference - gramofon przeznaczony dla prawdziwych audiofilów, w którym nie ma kompromisów.

- Acutus Reference to rzadki klejnot mechaniki precyzyjnej, który pieści nie tylko uszy, ale też oczy swoją niezwykłą formą. Zawieszenie właściwego szkieletu gramofonu oparte jest - podobnie jak dysteributowane przez nas akcesoria i stoliki Solid Tech - na sprężynach, dzięki czemu nastąpiła pełna izolacja od wibracji - mówi Marcin Chrzęszcz z salonu Premium Sound. - Zainstalowano nowy, dwupaskowy napęd tak, aby poprawić stabilność osadzenia w obudowie i jego obsługę. Udoskonalono także łożysko, które teraz swobodnie się obraca i samo oliwi eliminując jednocześnie niepożądane drgania. Nic zatem dziwnego, że model Avid Acutus Reference stał się ulubionym gramofonem wielu audiofilów. W swoim audio roomie ma go między innymi były prezydent Rosji, a obecny premier tego kraju Dymitrij Miedwiediew - dodaje współwłaściciel Premium Sound.

SINGLE MALT PRZY KOMINKU

Jednym ze wspólnych elementów łączących wszystkie gramofony AVID jest wyjątkowo twarde, szafirowe łożysko. Takie łożysko zastosowano również w modelu Ingenium - to sprzęt dla mniej wymagających użytkowników, którzy są dopiero na początku swojej przygody z gramofonami.

- Gramofon na pewno nie jest dla każdego. Słuchanie muzyki z coraz bardziej popularnych plików jest jak picie wódki, której można się napić zawsze i wszędzie, nawet w dużych ilościach. Słuchanie muzyki z gramofonu jest jak picie najlepszego single malt'a - w domu, przy kominku, celebując chwilę, poddając się całkowicie nastrojowi i zatapiając się w świat dźwięków - przekonuje Marcin Chrzęszcz.

Warto się temu poddać. ■

PREMIUM SOUND

Gramofony AVID - źródło prawdziwego dźwięku
tylko w Premium Sound - Salon HiFi



Salon HiFi – Premium Sound

Gdańsk, ul. Trawki 7 (przy starej Słowackiego)

www.premiumsound.pl

tel: 513 070 730

PRZYSZŁOŚĆ (W) RUCHU

Aerobik - nuda, bieżnia - jeszcze większa nuda, rowerek - wolę na powietrzu... Od aktywności fizycznej często potrafimy się wykręcać na wszystkie możliwe sposoby. Jesteśmy też przy tym bardzo kreatywni... Może więc warto skorzystać z kreatywnych pomysłów na nowe, atrakcyjne formy rekreacji?



Wysięk fizyczny nie musi oznaczać monotonii. W fitness klubach co chwilę pojawiają się nowe formy zajęć, czyniące trening bardziej przyjemnym i tym samym bardziej efektywnym.

Wysięk fizyczny nie musi oznaczać monotonii. W fitness klubach co chwilę pojawiają się nowe formy zajęć, czyniące trening bardziej przyjemnym i tym samym bardziej efektywnym.

ROWEREM W WODZIE

Niemożliwe? Spore wyzwanie, ale na tym właśnie polega aquacycling. Spróbować możecie go w hotelu Kozi Gród w Pomlewie koło Gdańska.

- To aktywność łącząca w sobie elementy spinningu i aqua aerobiku - tłumaczy Sonia Laskowska, specjalistka ds. sportu i rekreacji w hotelu Kozi Gród. - Zajęcia odbywają się na specjalnie przygotowanych do tego rowerach ze stali nierdzewnej, które podczas treningu zanurzone są w wodzie. Woda jest głównym czynnikiem wspomagającym efektywność treningu na rowerach. Oprócz przyjemnego ochłodzenia, stawia opór, który nie tylko pozwala wzmocnić mięśnie, ale także odciąża stawy i pozwala cieszyć się ruchem bez zmęczenia takiego jak na łodzi - dodaje Sonia Laskowska.

Aquacycling redukuje tkankę tłuszczową, wysmukla i ujędrnia sylwetkę, zapobiega powstawaniu cellulitu, ułatwia jego likwidację, zapobiega żyłakom, zapaleniom stawów, problemom układu sercowo-naczyniowego i oddechowego, uwalnia endorfiny, które wpływają korzystnie na samopoczucie. Zajęcia sprawdzą się również jako uzupełnienie rehabilitacji. Są też dobrą alternatywą dla pań w ciąży.

JOGA NA... HAMAKU

Innowacje wkradają się nawet w tak tradycyjne formy relaksu jak znana od setek lat joga. Gdy wydaje się, że świat przerobił już wszystkie wariacje jogi, nagle pojawia się kolejny pomysł jak urozmaicić te wzmacniające ciało i umysł ćwiczenia. Jedną z takich form jest właśnie Air Yoga - joga na hamaku. Ta eksperymentalna technika łączy gimnastykę z dobrą zabawą.

Air Yoga należy do tzw. slow fitnessu, a więc aktywności rozciągającej - relaksującej przeznaczonej dla każdej grupy wiekowej. Nie wymaga też żadnych predyspozycji. Siła grawitacji powoduje,



Jukari fit to flex



Aquacycling

że wszystkie ćwiczenia wykonuje się nie odczuwając rzeczywistej wagi ciała. Jest to szczególnie ważne dla osób mających problemy z kręgosłupem. Na Air Yogę wybrać się możemy do Klubu Impuls w Gdańsku Wrzeszczu

KINESIS ZNACZY RUCH

Tak właśnie określa się ruch w biologii, jest to także nazwa ultranowoczesnego urządzenia do ćwiczeń. W skład Kinesis wchodzi moduł zawierający 4 typy stanowisk. Co ciekawe ta maszyna automatycznie dostosowuje się do potrzeb ćwiczącego, a nie na odwrót, co jest sporą zaletą.

- To metoda treningu, która pozwala na wykonywanie ponad 250 ćwiczeń i ruchów poprawy siły, sprawności i balansu. Korzystanie z Kinesis jest całkowicie bezpieczne, bo ruch jest naturalny i zbalansowany - mówi Maciej Angielewicz, właściciel Fitness Clubu Locales na Pogórze.

Kinesis mieści w sobie tak naprawdę całą siłownię. Choć brzmi to nieco jak (tani) slogan reklamowy, to jednak dodatkowe elementy, czy możliwości ustawiania stopnia oporu sprawiają, że trenować możemy wszystkie partie ciała w taki sposób, jak nam to odpowiada.

A TO CYRK!

Innowacje wprowadzane są także przez koncerty odzieżowe i producentów sprzętu. Nikt by się chyba jednak nie spodziewał, że nowatorski program treningowy oparty na technice stretchingu, firma Reebok opracuje we współpracy z... ekipą artystów z Cirque du Soleil. Ten program nazywa się Jukari Fit to Flex i można z niego skorzystać w klubach sieci Pure Jatomi Fitness. Całość oparta jest przede wszystkim na dobrej zabawie, która jednocześnie poprawia elastyczność ciała, rozciąga mięśnie, wzmacnia kręgosłup oraz zwiększa ruchomość stawów i zasięg ruchów. Wszystko to dzięki zastosowaniu taśmy Jukari Band.

Inną wariacją treningu Jukari jest program Fit to Fly, do którego używa się specjalnego sprzętu o nazwie flyset, zainspirowanego trapezem tanecznym wykorzystywanym w pokazach akrobatycznych. Zestaw ćwiczeń opracowany po to, aby wzmocnić mięśnie całego ciała oraz poprawić naszą kondycję fizyczną. Płynność ruchów, precyzja, poczucie równowagi - to przecież właśnie tego najbardziej zazdrościmy artystom Cirque du Soleil, czyż nie?

■

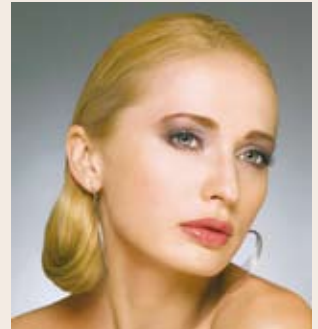
PERFEKCYJNY MAKIJAŻ

W najnowszym numerze przedstawiamy kosmeceutyki do makijażu, które w najbliższych latach podbiją świat. Dlaczego? Ponieważ są to kosmeceutyki przyjazne skórze, a po nałożeniu wyglądają jak druga skóra.

Swoją unikatowość zawdzięczają składnikom - minerałom, bez substancji chemicznych - nie zawierają talku, ani czynników drażniących skórę oraz powodujących infekcje. Minerale wchodzące w skład kosmetyków do makijażu mineralnego nie wspomagają rozwoju bakterii, nie podrażniają, pozwalają skórze oddychać oraz chronią przed szkodliwym promieniowaniem UVA i UVB. Znajdują się w nich przeciwutleniacze i aktywne składniki pozytywnie wpływające na skórę.

Wiele kobiet spędza mnóstwo czasu przed lustrem, poświęcając go na „upiększenie” swojego wizerunku - nakładając kolejne warstwy kosmetyków - efektem jest często widoczna, nienaturalnie wyglądająca maska. Makijaż mineralny jest drugą skórą, ponieważ na przykład puder mineralny to cztery produkty w jednym: podkład, puder mineralny, korektor oraz ochrona przeciwsłoneczna. Nakłada się go w sposób nieskomplikowany i szybki. Nie daje efektu masek, a skóra wygląda nieskazitelnie.

Kiedy kupujemy kosmetyki często zastanawiamy się czym kierować się przy wyborze danego preparatu. Potrzebujemy odpowiedniej diagnozy dotyczącej stanu i typu cery ażeby kosmetyk (lub w naszym przypadku kosmeceutyk) dobrze nam służył. W naszym studiu zarówno dobór jak i porada (dotycząca aplikacji preparatów itp.) są profesjonalne i bezpłatne.



Studio Piękności i Odnowy Biologicznej „Stenia”, ul. Starowiejska 41/43 (III piętro - biurowiec), tel. 58 661 77 81

| R E K L A M A |



Wakacje z przygodami na Kaszubach



- Nocleg z wyżywieniem (*śniadanie, obiad, kolacja*)
- Centrum Rekreacji (*basen, jacuzzi, sauna, balia, sala fitness*)
- Ognisko z poczęstunkiem oraz wędkowanie w hotelowym stawie
- Liczne atrakcje w Parku Ekstremalnej Rozrywki
- Specjalnie dla dzieci trampolina, mini ZOO, plac zabaw i wiele innych atrakcji



URODA POD BŁOTEM

Nawilżają, ujędrniają, wygładzają i zmiękczenia naskórek, usuwają toksyny, modelują sylwetkę i niwelują cellulit - algi, glinki, błotka lecznicze mają zbawienny wpływ na naszą skórę. Dlatego też w napiętym grafiku urlopowym warto zarezerwować sobie czas na wizytę w spa i skorzystanie w zabiegów na całe ciało.

AUTOR: ANNA KOŁĘDA

Trójmiejskie hotele i spa oferują bogaty wybór zabiegów z użyciem różnego rodzaju gliniek i alg. Możemy wybierać spośród zabiegów bardziej tradycyjnych - w gabinecie, lub skorzystać z tych mniej konwencjonalnych.

RYTUAŁ PIĘKNA

Jedną z ciekawszych ofert posiada Sheraton Sopot SPA, gdzie klienci mogą skorzystać z tradycyjnego arabskiego rytuału relaksującego - oczyszczającego Rasul. Jest to delikatna, aromatyczna łaźnia parowa. Podczas zabiegu używane są naturalne marokańskie glinki, które pod wpływem gorącej pary wnikają w skórę nawilżając ją i odżywiają. Pobyt w Rasul kończy się opadami tropikalnego deszczu, zmywającego kosmetyk, pozostawiając skórę jedwabiście gładką.

- Podczas zabiegu wykorzystujemy najdelikatniejszą z gliniek, czyli glinę marokańską w skład której wchodzi jony magnezu, krzemu, tlenki żelaza, aluminium i wapnia. Mają działanie wygładzające, rozjaśniające skórę, ujędrniają i napinające, usuwają też toksyny. Jednym słowem potrafią zdziałać cuda. Sprawiają, że zmęczona skóra znów wygląda pięknie - mówi Patryk Soliński, Spa Manager w Sheraton Sopot SPA.

Dodatkową zaletą zabiegu łaźnia Rasul jest możliwość korzystania z niego jednocześnie nawet od 2 do 4 osób, jest to więc idealne miejsce, by zrelaksować się wspólnie z partnerem lub przyjaciółmi.

DO ZADAŃ SPECJALNYCH

Wśród ofert zabiegów klienci Hotelu Sheraton znajdą również zabiegi, które oprócz zapewnienia relaksu mają np. działanie ujędrniające. Takim zabiegiem jest maska spirulinowa do ciała z kompleksem ujędrniającym. Terapia ma za zadanie tonizować i spowalniać procesy starzenia, uaktywnia mikro krążenie, co pomaga w likwidacji cellulitu i idealnie uzupełnia pielęgnację skóry po kuracji odchudzającej.

- Proponujemy również „Odżywczy zabieg na bazie błota morskiego”, gdzie wykorzystujemy naturalne glinki oczyszczające ciało z toksyn, a podczas zabiegu „Termalne oczyszczanie pleców” wykorzystujemy unikalną kompozycję wodorostów morskich w połączeniu z cytryną i mandarynką, które wygładzają, odżywiają i głęboko oczyszczają skórę - dodaje Patryk Soliński.

Kontynuując przegląd ofert zabiegów na całe ciało, warto zajrzeć do Instytutu SPA & Wellness Hotelu Haffner, gdzie do najczęściej wybieranych zabiegów należą zabiegi na ciało Bodystyle oraz Kleopatra (Babor).

- Goście, korzystający z zabiegów z użyciem gliniek, alg lub błota, w zależności od wybranej pielęgnacji mogą liczyć na liczne korzyści obejmujące m.in.: działanie drenujące oraz detoksykujące, remineralizację skóry, czyli przywrócenie odpowiedniego poziomu minerałów i pierwiastków śladowych, intensywne działanie nawilżające zapobiegające utracie wilgoci przez skórę, jak również wygładzenie kolorytu skóry oraz zmarszczek powstałych na skutek przesuszenia - mówi Monika Konieczna, Institute SPA Director w Hotelu Haffner.

LATO JEST WSZĘDZIE

Latem w spa znajdziecie zabiegi stworzone z myślą o tej porze roku. Mera Spa Hotel w wakacyjne miesiące kusi zabiegiem o słodkim zapachu kokosa i ananasa.

- Do okładu na ciało używana jest w nim naturalna biała glinika. Zabieg ma działanie witalizujące, stymuluje metabolizm, oczyszcza i odświeża. Jest idealny dla każdej skóry, a szczególnie polecany dla skór szarych i zmęczonych. Biała glinika zapewnia efekt oczyszczający i wygładzający - mówi Monika Dziegielewska, SPA Manager w Mera Spa Hotel.

Z zabiegów na ciało warto oczywiście korzystać nie tylko w wakacje - wizyta w spa pomoże się zrelaksować o każdej porze roku, jednakże wiele z proponowanych zabiegów ma na celu działanie łagodzące, oczyszczające i detoksykujące, co latem skórze zmęczonej słońcem służy w szczególny sposób. Wspomniane działania mają np. białe i zielone glinki aplikowane podczas zabiegów w Instytucie SPA & Wellness Hotelu Haffner.

- Pośród wykorzystywanych w zabiegach alg znajdują się algi zmikronizowane, czerwone, arktyczne oraz wiele innych odmian. Mają one zastosowanie nie tylko jako maski i okłady, ale również w silnie skoncentrowanych substancjach czynnych, czyli ampułkach oraz kremach - dodaje Monika Konieczna, Institute SPA Director w Hotelu Haffner.

Algi będące w składzie takich produktów jak błota i glinki są roślinami bogatymi w oligominerały, witaminy i enzymy. Są naturalnym środkiem skutecznie ujędrniającym tkanki. A jak wiadomo, wszystko co naturalne, jest dla naszego ciała najlepsze. ■



Fot. Materiały prasowe

OTWIERAMY NOWE MOŻLIWOŚCI®

STUDIA LICENCJACKIE:
FIZJOTERAPIA
KOSMETOLOGIA

STUDIA PODYPLOMOWE:
DIETETYKA
KOSMETOLOGIA BIOESTETYCZNA
NOWOCZESNE METODY FIZJOTERAPII

Gdańsk-Zabianka, ul. Pelplińska 7
rekrutacja@wsz.pl

tel. (58) 769 0 802, 769 0 803

zdrowie.wsz.pl

PR O M O C J A

ROLA PRZECIWUTLENIACZY W DIECIE CZŁOWIEKA

Ludzkość od wieku korzysta z dóbr, jakie daje nam natura w celu poprawy zdrowia i odporności organizmu. W ostatnich latach obserwuje się wzrost zainteresowania naturalnymi przeciwutleniaczami i ich rolą w codziennej diecie. W świetle wielu badań spożywanie antyoksydantów obniża niekorzystne działanie wolnych rodników.

AUTOR: DR INŻ. MAGDALENA SKOTNICKA

Wydział Fizjoterapii i Nauk o Zdrowiu Wyższa Szkoła Zarządzania w Gdańsku

Tlen jako życiodajny pierwiastek, może być jednocześnie toksyczny i stanowić przyczynę wielu nieprawidłowości w funkcjonowaniu organizmu człowieka. Tworzące się reaktywne formy tlenu, pobierane z otoczenia oraz powstające w procesach metabolicznych, mogą wywołać szereg niekorzystnych zmian o charakterze degradacyjnym. Duże stężenia reaktywnych form tlenu przyspieszają starzenie się organizmu oraz sprzyjają rozwojowi chorób nowotworowych, układu krążenia, cukrzycy i innych.

W ciągu ostatnich lat zebrano dużo danych wskazujących na to, że u podłoża wielu chorób leżą zaburzenia równowagi pro i antyoksydantów. Przez lata człowiek wytworzył mechanizmy obronne, umożliwiające znaczną redukcję szkodliwych form tlenu. Szczególne znaczenie w utrzymaniu odpowiedniej równowagi oksydo-redukcyjnej przypisuje się odpowiedniej diecie, zorientowanej na związki przeciwutleniające. Bogatym źródłem substancji biologicznie aktywnych są produkty pochodzenia roślinnego. Związki te reprezentowane są przede wszystkim przez: polifenole (kwasy fenolowe, flawonoidy, antocyjany), witaminy (A, C i tokoferole), karotenoidy, kwasy organiczne, chlorofiliny, fitiniany itp.

Do produktów szczególnie cennych z żywieniowego punktu widzenia, należy wymienić owoce, warzywa, ziarna zbóż, rośliny strączkowe, nasiona roślin oleistych, zioła i przyprawy.

Wśród różnych gatunków owoców, dużą aktywnością szczególnie polifenoli, wyróżniają się owoce aronii i borówki oraz winogrona czerwone i powstające z nich wina. W licznych badaniach wykazano,

że owoce jagodowe i pestkowe przewyższają pod względem aktywności przeciwutleniającej owoce cytrusowe, głównie ze względu na witaminę C. Spożycie owoców jagodowych hamuje utlenianie frakcji LDL cholesterolu, liposomów i umożliwia wiązanie wolnych rodników obecnych w naszym organizmie. Warzywa charakteryzują się na ogół mniejszą ilością substancji biologicznie czynnych, jednak nie sposób pominąć korzystnych właściwości czosnku, jarmużu, kapusty, brukselki czy buraków. Czosnek posiada silne właściwości przeciwutleniające, dzięki związkom organicznym siarki. Wśród warzyw na uwagę zasługuje również pomidor zawierający likopen. Ponadto warzywa są bogatym źródłem kwercetyny i kempferolu. W grupie roślin strączkowych szczególne znaczenie przypisuje się soi i czerwonej fasoli, natomiast ziarna zbóż są cenne, dzięki obecności związków fenolowych i witaminy E. Produkty zbożowe wykazują na ogół słabszą pojemność antyoksydacyjną niż owoce i warzywa. Wyjątek stanowią otręby z owsa, które są bardzo zdrowe i powinny być uwzględnione w diecie każdego człowieka. Najważniejszym przeciwutleniaczem występującym w surowcach oleistych są tokoferole. Związki te w różnych ilościach występują we wszystkich tłuszczach roślinnych. Największe ilości tokoferoli zawarte są w zarodkach pszennych, oleju sojowym i kukurydzianym oraz oliwie z oliwek.

Jak widać bogactwo antyoksydantów jest duże, a zastosowanie szerokie. Obecność w diecie przeciwutleniaczy, a zwłaszcza zachowanie odpowiedniej ich ilości jest bardzo ważnym elementem w profilaktyce powstawania wielu chorób i hamowania procesów starzenia. ■

NOWE OBLICZE STOMATOLOGII



Fot. Materiały prasowe

Mimo postępów w stomatologii, duża ilość pacjentów traci zęby z powodu próchnicy, chorób przyzębia czy urazów. Przez wiele lat jedynym możliwym sposobem leczenia były mosty lub ruchome protezy protetyczne. Dzisiaj istnieją implanty!

AUTOR: ANNA KOŁĘDA

Implanty to nowoczesna metoda uzupełniania braków w uzębieniu. Obecnie jest to najlepszy sposób na to, by odzyskać funkcję, estetykę i komfort posiadania własnych zębów. Implanty są doskonałym rozwiązaniem zarówno w wypadku utraty jednego zęba, braku kilku zębów, a nawet całkowitej rekonstrukcji uzębienia.

JAK „DZIAŁAJĄ” IMPLANTY?

- Postęp technologiczny w implantologii pozwala na całkowicie anatomiczne i w pełni estetyczne odbudowanie zębów. Nasi lekarze swoimi pracami w bardzo dużym stopniu kopią naturę. Wymaga to jednak zastosowania ściśle wyselekcjonowanych produktów, sprawdzonych przez nas producentów - mówi lek. stom. Grzegorz Wasiluk z Kliniki MED-ORAL w Rumi.

Rekonstrukcje braków zębowych wymagające znacznej ingerencji we własne, często zdrowe zęby przestają być traktowane jako zalecana metoda leczenia. W obecnych czasach pierwszą metodą z wyboru jest implant. Implant dentystyczny to wszczep zastępujący korzeń brakującego zęba. Wszczep wykonany jest z tytanu, materiału idealnie biokompatybilnego z tkankami organizmu. Dzięki implantom można uniknąć zaników kostnych i szlifowania własnych zębów w celu wykonania tradycyjnych prac protetycznych.

- Pacjent po wykonaniu odbudowy opartej na implantach zyskuje uzupełnienie protetyczne na lata, które jest zamocowane na stałe w jamie ustnej, odtwarza prawidłowe żucie, przywraca naturalne rysy twarzy oraz minimalizuje utratę kości w bezzębnym fragmencie wyrostka. Dodatkowo, dzięki szerokiej gamie najnowocześniejszych materiałów protetycznych efekty estetyczne takiego uzupełnienia są bardzo dobre - mówi stomatolog dr Dominik Łoś, właściciel sieci klinik Miladent.

PLAN DZIAŁANIA

Gdy już podejmiesz decyzję o leczeniu, stomatolog określi plan, według którego będzie przebiegała cała procedura.

- W naszej klinice oferujemy pełen zakres leczenia implantologicznego: ocenę potrzeb pacjenta, indywidualny plan leczenia, kompleksową realizację przeprowadzoną przez wykwalifikowaną kadrę implantologów. Nasza klinika jest certyfikowanym ośrodkiem systemu Dentsply Implants, jednego z liderów rynku premium, co świadczy o wysokiej jakości świadczonych przez nas usług. Nie bez

znaczenia jest fakt, iż oferujemy pacjentom dożywotnią gwarancję na implant - podkreśla dr n. med. Lidia Janda - Wasiluk z Kliniki MED-ORAL.

Wprowadzenie implantu w szczękę lub żuchwę jest stosunkowo prostym zabiegiem chirurgicznym. Wszczepienie samego implantu trwa zazwyczaj nie dłużej niż godzinę. Implant zostaje wprowadzony w odpowiednio przygotowane łożo w kości, i ta część zabiegu tworzy fundament do późniejszej odbudowy protetycznej, czyli odbudowy zębów. Po okresie od 3 do 6 miesięcy dochodzi do integracji implantu z kością, wtedy też lekarz przystępuje do odbudowy zębów na implancie/implantach w zależności od rozległości braków zębowych i wymagań pacjenta.

TO NIE BOLI

- Pacjent zostaje zabezpieczony lekami przeciwbólowymi, osłowno antybiotykami oraz otrzymuje szereg wskazań pozabiegowych. W niektórych przypadkach konieczne są dodatkowe zabiegi chirurgiczne przygotowujące pacjenta do implantacji, mające na celu odtworzenie lub zwiększenie ilości kości w miejscu przyszłego implantu. Każdy przypadek rozpatrujemy indywidualnie, aby zapewnić pacjentowi najbardziej optymalną formę leczenia - mówi stomatolog dr Dominik Łoś, właściciel sieci klinik Miladent.

Zabiegi wszczepienia implantów są przeprowadzane przez wysoko wykwalifikowanych specjalistów zajmujących się procedurami rehabilitacyjnymi, w ściśle określonych warunkach, pracujących na odpowiednim do tego typu zabiegów sprzęcie medycznym. Możliwe jest wykonanie zabiegu również przy asyście anestezjologa, a dla określonej grupy pacjentów nawet w znieczuleniu ogólnym.

- Pacjent zgłaszający się w celu odbudowy braków zębowych oczekuje zawsze trwałego, estetycznego i funkcjonalnego uzębienia. Jest to możliwe tylko poprzez dokładne zaplanowanie przyszłej pracy protetycznej, konsultację wielospecjalistyczną, wszczepienie i odbudowanie określonej ilości implantów. Optymalne rozwiązanie protetyczne gwarantuje funkcję i estetykę, czyli wydajność żucia, mowy oraz akceptację i dobre samopoczucie pacjenta - wyjaśnia lek. stom. Grzegorz Wasiluk z kliniki MED-ORAL.

Implanty zdecydowanie odmieniają oblicze stomatologii i zapewniają często radykalną poprawę jakości życia pacjentów, którzy do tej pory byli skazani na noszenie niewygodnych protez ruchomych bądź szlifowanie wielu zębów, aby uzupełnić braki zębowe. ■

MILADENT

NZOZ Przychodnia Stomatologiczno-Implantologiczna



Bezpłatne przeglądy stomatologiczne i konsultacje implantologiczne

Współpraca z **NFZ**
Narodowym Funduszem Zdrowia

Leczenie **bez bólu**

oferujemy bezbolesne leczenie przy zastosowaniu profesjonalnego znieczulenia komputerowego

Przychodnia stomatologiczno-implantologiczna NZOZ Miladent jest nowoczesną siecią klinik spełniającą najwyższe standardy leczenia stomatologicznego. Zapewnia fachową opiekę specjalistów z różnych dziedzin stomatologii oraz dermatologii kosmetycznej. Nasi lekarze korzystają ze sprzętu najwyższej jakości oraz stosują nowoczesne metody leczenia. Każdy z naszych gabinetów spełnia najwyższe wymogi estetyczne. Współpracujemy z najlepszymi laboratoriami protetycznymi, co zapewnia najwyższą jakość Naszych prac. Oferujemy fachową i miłą obsługę także dla pacjentów obcojęzycznych.

Świadczymy pełen zakres usług stomatologicznych odpłatnych dla pacjentów prywatnych oraz świadczenia bezpłatne i zniżki dla pacjentów ubezpieczonych w NFZ.

- **Stomatologia estetyczna**
- **Chirurgia stomatologiczna**
- **Protetyka**
- **Implantologia**
- **Endodoncja**
- **Ortodoncja**
- **Wybielanie zębów**
- **Stomatologia dziecięca**
- **RTG**



Nasze gabinety:

Gdańsk **Śródmieście**
ul. **Garncarska** 10/16
tel. 58 301 02 43

Gdańsk **Główny**
ul. **Rajska** 1/5CD
tel. 58 301 07 43

Gdańsk **Matemblewo**
ul. **Matemblewska** 1A/18,19
tel. 58 304 99 91

MCKENZIE RATUJE KRĘGOSŁUP

Cierpisz na silne bóle kręgosłupa, szczególnie w odcinku lędźwiowym? Wyciągi, masaże, różnorodne zestawy ćwiczeń wzmacniających mięśnie tułowia pomagają tylko doraźnie? Być może powinieneś spróbować Metody McKenzie.

AUTOR: MATYLDA PROMIENI

Tę diagnostyczną i leczniczą metodę ukierunkowaną na problemy kręgosłupa i kończyn wymyślił, opracował i ogłosił ponad 40 lat temu Robin McKenzie, nowozelandzki rehabilitant, aktualnie żyjący i pracujący w USA.

Jest ona przeznaczona dla pacjentów z bólami kręgosłupowymi w odcinku szyjnym, piersiowym i lędźwiowym, jak też we wszystkich kończynach. Poprawnie przeprowadzone badanie metodą McKenziego pozwala precyzyjnie zakwalifikować objawy do jednego z zespołów klinicznych, wchodzących w skład autorskiego systemu klasyfikacji bólów kręgosłupa. Dla każdego z zespołów autor zaleca odrębny sposób leczenia, nastawiony na eliminację przyczyn. Celem terapii jest: ograniczenie bólu aż do jego likwidacji, szybkie przywrócenie pełnej funkcji kręgosłupa, zapobieganie nawrotom.

- Jest to metoda całkowicie rewolucyjna, zarówno w czasach gdy powstawała, jak i teraz, gdyż burzy kanony myślenia o procesach towarzyszących mechanicznej dyskopatii w naszych kręgosłupach - mówi dr Marian Romanowski, specjalista rehabilitacji, właściciel Centrum Rehabilitacji i Poprawy Sprawności w Sopocie. - Co więcej wprowadza logiczny, spójny i jednoznaczny wzorzec mechaniczny kręgosłupa, oparty na wieloletnich badaniach biomechanicznych, fizjologicznych, neurologicznych i morfologicznych, pozwalający skutecznie rozpoznawać i leczyć dolegliwości bólowe kręgosłupa. Wreszcie znajduje naukowe wyjaśnienie najczęstszej przyczyny objawów opisywanych jako korzonki, lumbago, rwa czy postrzał. Podważa również, zasadność powszechnego stosowania leków przeciwbólowych i przeciwzapalnych w tych dolegliwościach, wykorzystując zależność naszych reakcji od pojawiającego się bólu - dodaje dr Marian Romanowski.

W ok. 90% przypadków sprawcą naszych kłopotów z kręgosłupa

jest uszkodzony krążek międzykręgowy (dysk). Badanie metodą McKenziego pozwala ustalić kierunek przemieszczenia uszkodzonych tkanek, więc terapeuta może ustalić, jakim ruchem ciała chore ma wprowadzić na swoje miejsce przemieszczone, uszkodzone tkanki krążka.

- Terapeuta ustala także kierunek ruchu zaostrzający objawy, zatem może zalecić choremu unikanie go na czas leczenia. Zadaniem leczącego jest taka edukacja pacjenta, by był on w stanie prowadzić najbardziej normalne życie codzienne, pomimo związanych z chorobą ograniczeń i mimo pewnych rygorów leczenia - pisze w opracowaniu dla Instytutu McKenziego w Polsce, lek. med. Adam Tuz.

Jeśli przyczyną bólu nie jest uszkodzenie dysku, lecz utrata elastyczności i prawidłowej ruchomości kręgosłupa (najczęściej spowodowana siedzącym trybem życia i zbyt jednostajnymi pozycjami w życiu codziennym) - wówczas leczenie przyczynowe polega na stopniowym usuwaniu istniejących ograniczeń ruchomości. Dokonuje się tego za pomocą indywidualnie dobranych ćwiczeń, mających na celu stopniowe przywracanie normalnej elastyczności tkanek.

Metoda McKenziego uchodzi za najlepszą, nieoperacyjną metodę leczenia dyskopatii, bo znajduje przyczynę dolegliwości i działa również na tę przyczynę. Istotą metody jest to, że oferuje ona pacjentom system samodzielnego radzenia sobie z problemem. Ćwiczenia używane są do zwalczania bólu.

Dla kogo jest Metoda McKenziego? Dla osób z mechanicznymi uszkodzeniami kręgosłupa tj. dyskopatia, rwa kulszowa, kręgozmyk, stenozy, bóle pleców, sztywności poranne, stany po urazach i wypadkach komunikacyjnych, stany po zabiegach operacyjnych na kręgosłupie, urazy kończyn.



Fot. Materiały prasowe



Innowacyjność.
Doświadczenie.
Profesjonalizm.
Bezpieczeństwo.
Komfort.
Najwyższa jakość.

OTC
URODA
KOSMETOLOGIA ESTETYCZNA

Wyszczuplanie.
Depilacja.
Usuwanie: zmarszczek,
przebarwień, naczynek,
blizn, cellulitu. Lifting.
Wypełniacze, Botox.

www.otcuroda.pl

f otcuroda

- Mamy wieloletnie doświadczenie w leczeniu bólów pleców metodą McKenzie
- Nowoczesne podejście w leczeniu narządów ruchu
- W ćwiczeniach stosujemy preferencję kierunkową
- Masaże lecznicze i dla relaksu
- Stosujemy skuteczną fizykoterapię
- Zabiegi wyłącznie indywidualne
- Terapie pod specjalistycznym nadzorem lekarskim



NOWOŚĆ! Jedyna w Trójmieście głęboka stymulacja elektromagnetyczna. Skuteczna w urazach, przeciążeniach i zwyrodnieniach stawów i mięśni.

Rejestracja telefoniczna: 58 555 0 333 | www.rehabilitacja-sopot.com

Sopot ul. Powstańców Warszawy 19
(wjazd na parking od ul. Majkowskiego)

Gdańsk ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3
(przy Akademii Medycznej)

CUDOWNY ŚWIAT ALICJI

Alicja Alchimionek to młoda, utalentowana projektantka mody. Pochodzi z Wejherowa, mieszka i tworzy w Londynie. Ukończyła studia na kierunku Fashion Design w Ravensbourne w Londynie. Pracowała dla takich projektantów jak Louise Goldin, Green Square i Lungta de Fancy. Nam opowiada o swoich początkach w świecie mody, zawodowych celach, inspiracjach oraz swej najnowszej kolekcji Wonderland.

AUTOR: MAGDALENA MAJCHRZAK

Zacznijmy od początku. Jak to się stało, że młoda dziewczyna z Wejherowa nagle trafia do światowej stolicy mody - Londynu?

To nie stało się tak od razu. Z Wejherowa wyjechałam do Warszawy, gdzie mieszkałam przez trzy lata. Stamtąd dojeżdżałam do Łodzi, gdzie studiowałam na ASP projektowanie odzieży. Po pierwszym roku studiów wyjechałam do Londynu na wakacje. Jednak już pierwszego dnia byłam tak oczarowana tym miastem, jego wielkością, wielokulturowością, innością od dotychczas mi znanych polskich miast, iż postanowiłam studiować modę w Londynie. I tak mieszkam tu już prawie 8 lat.

Jak odnalazłaś się w świecie mody, który uchodzi za targowisko próżności?

Świat mody jest dość specyficzny. Są pewne zasady, które nim rządzą i one nie każdemu muszą się podobać. Ta cała otoczka, czyli celebryci i blogerzy zasiadający w pierwszych rzędach... Ludzie znani zapraszani na pokazy tylko dlatego że są znani. Nie za bardzo się z tym zgadzam... Ale dzięki nim projektant staje się zauważony. Z drugiej strony czasami mam wrażenie, że wszystko kręci się wokół celebrytów, a nie projektantów. Zresztą niektórzy projektanci teraz stali się sami celebrytami. Albo na odwrót, celebryci nagle zostali projektantami.

Dlaczego to właśnie moda stała się Twoim życiowym punktem zaczepienia?

Zawsze interesowałam się modą, traktowałam ją jako rodzaj sztuki. Fascynowałam się pięknie ubranymi kobietami, przeglądałam mnóstwo magazynów. Interesowałam się też architekturą i konstrukcją rzeczy codziennego użytku. Po ukończeniu Liceum Plastycznego i nieudanych próbach zdania na Wzornictwo Przemysłowe na ASP, wyjechałam do Warszawy. Zaczęłam pracować w dziale projektowania odzieży w firmie Deni Cler. Tak właśnie rozpoczęła się moja przygoda z modą.

Za co najbardziej lubisz modę? Co w niej jest tak kręcącego?

Za jej zmienność, nieprzewidywalność, kreatywność. Ona otacza nas gdziekolwiek jesteśmy, cokolwiek robimy. Moda to nie tylko su-

kienki. To jak rodzaj sztuki, ale powszechnie dostępnej i użytkowej.

Opowiedz o swej kolekcji Wonderland? Jak powstawała? Co Cię inspirowało przy jej tworzeniu?

Kolekcja Wonderland zainspirowana była metamorfozą romantycznej dziewczyny żyjącej w świecie fantazji, która staje się uwodzicielską, seksowną kobietą. Muzyka, jaka towarzyszyła mi przy tworzeniu, to głównie RoxySopp i Bjork. Kolekcja ta jest delikatna, kobieca, ale również trochę tajemnicza. Wygląd ostateczny kreacji to wynik współpracy z firmą Art7 - producentem nowoczesnej biżuterii srebrnej z bursztynem. Moje projekty charakteryzują się delikatnymi, półprzezroczystymi tkaninami i interesującym detalem, podkreślającym kobiecą sylwetkę. Sukienki wykonane są z takich materiałów jak jedwab, szyfon czy koronka.

Jaka jest kobieta nosząca ubrania sygnowane nazwiskiem Alchimionek?

Kobieta, wyrafinowana, pewna siebie, o silnej osobowości. Zarazem odważna, nie bojąca się eksperymentowania z modą. Taka jest właśnie kobieta nosząca moje projekty.

A jak postrzegasz polski rynek mody? Masz jakichś faworytów wśród polskich projektantów?

Polski rynek mody rozwija się w ostatnich latach bardzo szybko. Powstało więcej szkół uczących projektowania odzieży, sam tok nauczania też się zmienił. Ludzie częściej wyjeżdżają za granicę, studenci odbywają praktyki w Londynie, Mediolanie, etc. Sam stosunek do mody się zmienił. Projektanci stali się bardziej odważni i kreatywni. Jeżeli chodzi o faworytów to zawsze lubiłam kolekcje Gosi Baczyńskiej oraz duetu Paprocki&Brzozowski. Ostatnio spodobały mi się projekty MMC.

Twoje najbliższe plany zawodowe i marzenia?

Tych planów i marzeń jest długa lista. Jedne z nich to pokazywanie sezonowych kolekcji na Fashion Week w Londynie i w Polsce. Również sprzedawanie kolekcji w różnych krajach, w butikach i internetowo oraz otwarcie swojego własnego butiku. W przyszłości stworzenie kolekcji akcesoriów, biżuterii sygnowanych moim imieniem.



Alicja Alchimionek

Fot. Archiwum Alicji Alchimionek



KUCHNIA SZEFA KUCHNI Monsieur Krystian Szidel

Odbывał staże w najpiękniejszych zakątkach Lazurowego Wybrzeża, biegle włada językiem francuskim, a o gotowaniu mówi z kunsztem godnym najlepszych kulinarnych mistrzów. Krystian Szidel, szef kuchni Hotelu Sheraton w Sopocie opowiedział nam m.in. o swojej pasji do gotowania i miłości do kuchni... hiszpańskiej.

AUTOR: AGATA RUDNIK

Sporo tej Francji w pana życiu...
KS: Moja babcia urodziła się we Francji, a do Polski przyjechała po wojnie. To dzięki niej poznałem wiele niezwykłych smaków i próbowałem nowych rzeczy. Mój dziadek był za to kucharzem. Do dziś pamiętam sporo jego przepisów. Tak to się zresztą zaczęło i z czasem przerodziło w wielką pasję.

Dlatego też wybrał pan szkołę gastronomiczną w Gdyni? Jak dalej toczyły się pana kulinarne losy?

KS: W 1992 roku, mając 17 lat pierwszy raz wyjechałem do Francji, a dokładnie do Cannes. Od razu trafiłem do 5. gwiazdkowej restauracji, w której odbywałem swój pierwszy w życiu staż. Ciężko pracowałem, a po powrocie pokazywałem innym zupełnie nowe rzeczy. Moi nauczyciele łapali się za głowy. Trudno było im zrozumieć, że np. tatar można podać z domieszką koniaku Hennessy lub z kaparami.

Pan za to dalej wyjeżdżał i eksperymentował z egzotycznymi połączeniami.

KS: Zaczęłem jeździć na kolejne staże, głównie na Lazurowe Wybrzeże. Trafiłem też do restauracji, która miała jedną gwiazdkę Michelin, a teraz może pochwalić się już dwiema. Tam zobaczyłem po raz pierwszy m.in. lody, które można zrobić z kaszy gryczanej i karmelu. Doświadczałem połączeń różnych smaków, które będąc już na miejscu przekazywałem moim kucharzom. Też czasem patrzyli na mnie jak na dziwolągę, że można zjeść chociażby kalmary z kaszanką. Przecież to właśnie jest esencja kuchni fusion – łączenie smaków.

Zdobywał pan doświadczenie w trójmiejskich niedużych hotelach, za to teraz pracuje pan w jednym z największych trójmiejskich hoteli. Jak to się zaczęło?

KS: Gdy w 2007 roku wróciłem ze swojego ostatniego stażu, powstawał sopocki Hotel Sheraton. Wiedziałem, po prostu byłem pewien, że chcę tam pracować. Niedawno, 1 lipca obchodziliśmy pięciolecie. Ja pamiętam za to, jak urządzaliśmy kuchnię i przygotowaliśmy się na przyjęcia pierwszych gości. Zaczynałem najpierw jako szef zmiany, a od września zeszłego roku jestem szefem kuchni. Zarządzam grupą 40 kucharzy. Na szczęście mam nieocenionych zastępców, bez których nie dałbym rady. Nasza siła tkwi przede wszystkim w teamie, jak w sporcie.

To teraz muszę zapytać. Czy jest coś, czego nie lubi pan gotować?

KS: Lubię gotować i jeść wszystko to, co ma wysoką jakość. Może to być zwykła marchewka. Ważne, by była świeża, z ogródka, po prostu prawdziwa. Jeżeli przyrządzam rybę, to też najważniejsze, by była świeża. W hotelu Sheraton nie wstydzimy się podawać flądry, czy makreli, bo wiemy, że są one najwyższej jakości. Staramy się też promować to co nasze, lokalne. Podajemy też gęsinę, która jest bardzo odważna, a my robimy z niej odważne carpaccio, które wędzimy przy gościach. Chociaż jest coś, czego bym nie przygotował... pangi (śmiej).

A co najbardziej lubią jeść goście Hotelu Sheraton?

KS: Podczas Euro 2012 nasi goście zjadali dziennie 200 burgerów. Ogromnym powodzeniem cieszą się też ryby. Od samego początku, gdy powstał hotel, nocują u nas też gwiazdy i często mają różne pomysły, którym staramy się sprostać. Wspominam kolację dla znanego na całym świecie muzyka i jego ekipy. Gdy podałem im tuńczyka, otrzymałem oklaski. To naprawdę miłe. Doskonałe jest to, że u nas dostępne są kuchnie z różnych regionów i każdy znajdzie to, na co ma ochotę. Szczególnie, gdy lubi próbować nowych rzeczy. Ja bardzo cenię sobie kuchnię francuską i szanuję ją, ale przyznam szczerze, że najbardziej zakochany jestem w kuchni hiszpańskiej.

Co pan poleca z menu teraz, w sezonie wakacyjnym?

KS: Przede wszystkim ryby i to właśnie te bałtyckie. Grillowany turbot to naprawdę świetny wybór. Nie może też zabraknąć chłodnika z młodych buraczków z marynowanym w soli morskiej łososiem. Rekordy popularności bije nasz „duet cielęcy” z ozorka cielęcego i rilates z giczy cielęcej w sosie z francuskiej musztardy. A na deser panna cotta z maślanki z fiołkową galaretką. Warto stawiać na to, co regionalne, ale też proste. Choć oczywiście korzystamy z nowoczesnych urządzeń np. do wędzenia na zimno, czy też przygotowujemy potrawy metodą sous vide, to jednak czasem najlepiej sprawdzają się tradycyjne sposoby, jak grillowanie na „żywym ogniu”. Całe życie się uczy. Widzę jednak, że choć kuchnia niebywale ewoluuje, to jednak pewne standardy pozostają. Na szczęście. ■



Monsieur Krystian Szidel

PANORAMA

Restauracja Panorama to wyjątkowe miejsce stworzone z pasją do dobrego jedzenia, wina i muzyki. Zapewniamy doskonałą obsługę oraz atmosferę. Restauracja Panorama to także najpiękniejszy punkt widokowy w Gdyni. Dedykowana jest wszystkim osobom, które kochają połączenie wrażeń kulinarnych z estetycznymi.



Oferujemy kuchnię europejską połączoną z autorską kuchnią śródziemnomorską, lecz jesteśmy otwarci na każdą sugestię klienta. Ponadto zapraszamy do naszego bogato zaopatrzonego baru, nie tylko w alkohole ,ale także wyśmienitą kawę i koktajle. Nasza profesjonalna obsługa udzieli pomocy oraz udzieli informacji w każdej sprawie dotyczącej potrzeb klienta. Organizujemy wszelkiego rodzaju imprezy okolicznościowe od A do Z, w tym wynajem aut weselnych z kierowcą. Dla miłośników muzyki w każdy piątek zapraszamy na muzykę na żywo, w sobotę muzykę do tańca, w niedzielę muzykę klasyczną, a także spotkania tematyczne ze sławnymi osobami. Dla naszych stałych klientów mamy do dyspozycji samochód z kierowcą, który rozwozie gości po udanym relaksie i zaspokojonych wyjątkowych wrażeniach wynikających z pobytu w naszej restauracji.

Sheraton Media Day

W dniach 17- 18 czerwca, w Warszawie, na zaproszenie firmy Starwood Hotels & Resorts. Worldwide, Inc. odbyła się kolejna, piąta edycja wydarzenia prasowego Media Day. Podczas dwudniowego spotkania, zaproszeni przedstawiciele mediów mieli okazję zobaczyć wygodne, spełniające najwyższe międzynarodowe standardy wnętrza oraz przeżyć fantastyczną podróż kulinarną w hotelach Sheraton, Westin oraz Bristol Hotel, których właścicielem, operatorem i franczyzobiorcą jest firma Starwood Hotels.

Idealnie zlokalizowany, w samym sercu miasta, przy Placu Trzech Krzyży Hotel Sheraton może poszczycić się restauracją InAzja. Tam każdy miłośnik sztuki stołu odnajdzie wyjątkowe i bardzo osobiste przeżycie kulinarne, które wzmocnią wnętrza inspirowane współczesnym azjatyckim designem. Kwintesencją doznań kulinarnych są niezwykle kompozycje stworzone przez szefa kuchni Marcina Sasina. Menu restauracji kusi wykwintnymi potrawami południowo-wschodniej Azji, a zwłaszcza zapachami i smakami Tajlandii, Wietnamu, Singapuru, Chin i Indonezji.



Przedstawiciele mediów wznoszą toast za spotkanie w restauracji InAzja



Miejsce, które fascynuje elegancją, wyznacza trendy we wzornictwie, zachwyca i inspirowa elity oraz artystów do spotkań i dyskusji o sztuce, to założony przez Ignacego Paderewskiego Hotel Bristol. Przez lata Hotel Bristol miał zaszczyt gościć najwybitniejsze osobistości świata – przedstawiciele rodów królewskich, czołowych polityków, wielkich kompozytorów oraz artystów co niewątpliwie sprawiło, że czuć jest historię tego miejsca nie tylko w jego wnętrzach. Ponad to każdy koneser dobrej kuchni może w pełni usatysfakcjonować swoje podniebienie w eleganckiej restauracji Marconi lub delektować się świeżo parzoną kawą i znakomitym deserem w Cafe Bristol.



Cafe Bristol



Apartament Paderewski

Podczas spotkania Media Day niewątpliwie, przede wszystkim swoją architekturą, wyróżnił się The Westin Warsaw Hotel. Posiada on najszybszą w mieście, podświetlaną, panoramiczną windę, z której rozpościera się fantastyczny widok na biznesowe i finansowe centrum stolicy. W hotelu znajduje się jedna z najlepszych restauracji typu fusion w mieście. Odbyły się w niej warsztaty kulinarne, podczas których przedstawiciele mediów mieli okazję stworzyć unikalne, kreatywne kompozycje smakowe serwowane w menu restauracji.



Agnieszka Róg-Skrzyniarz, Dyrektor ds. PR, Starwood Hotels & Resorts na Polskę wraz z Januszem Korzyńskim Szefem Kuchni The Westin Warsaw Hotel



Pastry chef Hotelu The Westin Warsaw Hotel



fourchette à dessert
dessert fork
widelec deserowy

verre à eau
water glass
szklanka

couteau de table
dinner knife
nóż obiadowy

couteau à bifteck
steak knife
nóż do steków

malika

RESTAURACJA • WARSZTATY • SKLEP



assiette plate
dinner plate
talerz obiadowy

Kuchnia Afryki Północnej,
kolonialna kuchnia Maghrebu czyli tradycyjne
dania Maroko, Algierii i Francji



assiette de présentation
service plate

Restauracja Malika to miejsce, gdzie królują potrawy krajów Afryki Północnej bazujące na mięsie, rybach, owocach morza, tadżiny i kuskusy. Dania bogate w smaki i aromaty przypraw oraz składników mało znanych i trudno dostępnych w naszym regionie, ale jednocześnie wykorzystujące jako bazę lokalne i sezonowe produkty.

Zapraszamy do sklepu będącego elementem aranżacji restauracji oraz na warsztaty kulinarne. Stanowią one propozycję dla przedłużenia kulinarnej podróży do krajów Maghrebu i Bliskiego Wschodu. Kuchnia arabska i jej bogactwo aromatycznych i pachnących przypraw i składników może być zachętą do eksperymentowania z daniami egzotycznymi.

Gdynia, ul. Świętojańska 69B

tel. 58 352 00 08

info@restauracjamalika.pl

www.restauracjamalika.pl

TWARZE POMORSKIEJ GASTRONOMII: Marek Babiarczyk



Marek Babiarczyk z synem

Marek Babiarczyk to kulinarny pasjonat i kreator gastronomicznego oblicza Pomorza. Właściciel gdyńskiej restauracji Barracuda, Karczmy Zagroda Polska w Sopocie oraz restauracji Barramundi w Juracie opowiada o pasji do tego co robi, bezgranicznej miłości do rodziny i o tym „jak się robi dobry biznes”.

AUTOR: AGATA RUDNIK

T

rzy restauracje, trzy różne miejsca, ale wszystkie już zdążyły wpisać się w kulinarną mapę Polski...

MB: Rzeczywiście. Barracuda, której nazwa pochodzi od tropikalnej ryby, ma w swojej ofercie nie tylko wspaniałe ryby, ale także mięsa, sałatki. Podobnie zresztą jak Barramundi, której oferta jest podobna. Za to Karczma Zagroda Polska pochwalić się może wspaniałym staropolskim menu, łączącym różne regiony. Każde z tych miejsc jest inne, ale znajdują się one w samym centrum turystycznych miejscowości. Cieszymy się, bo wszystkie okazały się być sukcesem, a dosłownie kilka dni temu odebrałem Certyfikat Jakości Trip Advisor, który przyznał nam pierwsze miejsce spośród 114 gdyńskich restauracji. To cieszy.

Jaki jest więc przepis na biznes, a tym samym na sukces?

MB: Przede wszystkim ciężka praca. Może brzmi to banalnie, ale tak właśnie jest. Ja mam wrażenie, że w restauracjach spędzam 90% swojego czasu. Liczy się praca oraz ludzie i ich zaangażowanie, wówczas zyski z czasem się pojawiają. Ważne jest, by każdy znał swoje miejsce oraz, by mieć zaufanych ludzi wokół siebie. W sezonie zdarza się, że zatrudniam nawet 120 osób. Nie sposób byłoby

zarządzać nimi bez niczyjej pomocy. Wiem jednak, że razem stanowimy naprawdę zgraną drużynę.

Miejsce tworzy także klimat...

MB: To prawda. Karczma Polska Zagroda przyciąga ciepłym wnętrzem, przywodzącym na myśl staropolską karczmę właśnie. Barramundi, której nazwa wywodzi się od australijskiej ryby, została opatrzona aborygeńskimi freskami, zaś w Barracudzie postawiliśmy na bardzo prosty, klasyczny wystrój. To ważne, by nasi klienci dobrze się u nas czuli. I tu znowu muszę wspomnieć o ludziach, bo przecież to oni nadają klimat. Poza tym smutna kelnerka nie dostaje napiwków (śmiech).

A czy pan jeszcze czasem gotuje?

MB: Choć podobnie, jak brat i żona oraz córka ukończyłem szkołę gastronomiczną, to jednak teraz szkoda mi już czasu na gotowanie. Gdy tylko mogę to każdą chwilę staram się spędzać też z moim niepełnosprawnym synem. Kuba nie chodzi, nie mówi, ale wspólnie z żoną wypracowaliśmy system komunikacji. W weekendy poświęcam się już tylko mojej rodzinie. Często też odwiedzamy nasze restauracje. Mamy tam już nasze ulubione dania, a przy okazji, zawsze możemy sprawdzić, czy wszystko nadal jest takie smaczne... ■



Restauracja Barracuda
Gdynia, Bulwar Nadmorski
Tel. 58 620 80 00
www.barracuda.net.pl



Restauracja Karczma Zagroda Polska
Sopot, Al. Niepodległości 625
Tel. 58 550 72 59
www.karczamazagroda.pl



Restauracja Barramundi
Jurata, ul. Międzyzmorze 10/51A
Tel. 58 675 39 90
www.barramundi.net.pl

Eksplozja smaków w Kowalach



Takiego miejsca w tej części Pomorza jeszcze nie było. Intensywny aromat przypraw czuć tutaj już z daleka, a po przekroczeniu progu witają nas indyjscy kucharze, w widowiskowy sposób przygotowujący swoje kulinarne arcydzieła. Kuchnia usytuowana jest w centralnym miejscu restauracji – tak, żeby wszyscy Goście mogli na bieżąco obserwować, jak powstają ich potrawy.

A

jest na co popatrzeć. Płomień co chwilę buchają z patelni, a od niezliczonych zapachów i kolorów przypraw może zakręcić się w głowie... Chilli, kurkuma, szafran, imbir, kardamon – to wszystko skarby o indyjskim rodowodzie! A jak zapewnia właściciel restauracji Ganesh, Tapinder Sharma, przyprawy i inne niezbędne składniki są tutaj sprowadzane prosto z jego rodzinnego kraju. Tutaj, jak i do pozostałych ośmiu lokali w całej Polsce, bo przecież Ganesh to sieć!

w aromatycznych sosach (np. baranina w sosie masala czy serek Paneer w sosie szpinakowo-śmietanowym), polecam przede wszystkim prawdziwe specjały z glinianego pieca Tandoor, który w naszych restauracjach nie różni się praktycznie niczym od tych na co dzień używanych w Indiach. Przygotowujemy w nim m.in. chlebki naan (wersja czosnkowa jest wśród naszych Gości wręcz kultowa!) oraz Tandoori Chicken, który jest chyba najpopularniejszym indyjskim daniem. Poza tym nasze menu to także prawdziwy raj dla wegetarian, którym sam jestem od urodzenia. Karta ma tutaj blisko sto pozycji, także tak naprawdę ciężko wskazać i polecić tylko kilka z nich... Najlepiej po prostu samemu nas odwiedzić i osobiście wszystkiego spróbować (śmiech).



Jak w Indiach

Restauracja Ganesh powstała w Centrum Kowale w połowie czerwca. W uroczystym otwarciu udział wzięli sikhijscy duchowni, przedstawiciele lokalnych władz, mieszkańcy, a nawet proboszcz kolbudzkiej parafii. Od dnia otwarcia zainteresowanie lokalem nie słabnie ani na chwilę. Przychodzą tu zarówno rodziny z dziećmi (czeka na nich przestronny kąpiel malucha z opiekunką), jak i grupy znajomych czy biznesmeni. Atmosfera, smaki, zapachy i gustowny wystrój wzorowany na architekturze Taj Mahal – to powody, dla których warto odwiedzić to miejsce. Tutaj naprawdę można poczuć się jak w Indiach!

Bez taryfy ulgowej

Dania przygotowywane przez rodowitych Hindusów pod okiem pana Tapindera to gwarancja, że zjemy tutaj dokładnie tak, jak w Indiach. – Nigdy nie dostosowujemy naszych potraw pod europejskie gusta i jest to działanie w pełni świadome – zapewnia właściciel sieci. – Jeśli jakaś potrawa w oryginale jest tak ostra, że wypala nawet podniebienie Hindusa, to nasz Gość może mieć pewność, że tutaj będzie ona dokładnie taka sama, o tym samym poziomie ostrości. Nie stosujemy żadnej taryfy ulgowej, choć oczywiście dania łagodne również podajemy, bo przecież takie w Indiach również istnieją!

Właściciel wymienia potrawy, których nie można nie spróbować, odwiedzając restaurację w Kowalach. – Oprócz licznych dań



RESTAURACJE GANESH - POZNAJ PRAWDZIWIY SMAK INDII

Sieć restauracji indyjskich: Warszawa • Kraków • Łódź • Gdańsk • Płock

Gdańsk-Kowale, ul. Staropolska 32 (Centrum Kowale), tel. 58 3019349



AUTOR: JOLANTA DARUL

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



DO OGLĄDANIA

Volvo Gdynia Sailing Days

Już 17 lipca Gdynia stanie się żeglarską stolicą Polski. Żeglarze przybędą do Gdyni, aby wziąć udział w czternastych regatach VOLVO Gdynia Sailing Days 2013. VOLVO Gdynia Sailing Days to cykliczne, pierwsze w historii Polski międzynarodowe regaty żeglarskie. Obok niemieckiego Tygodnia Kilońskiego (Kieler Woche) zaliczane są do najważniejszych wydarzeń żeglarsstwa regatowego w obrębie basenu Morza Bałtyckiego. W programie regat przewidziano aż cztery imprezy rangi mistrzostw świata, Europy i Polski, rozegrane zostaną także regaty o Puchar Miasta Gdyni.

Gdynia, 17-28 lipca



Cirque du Soleil: Alegria

W dniach 31 lipca - 4 sierpnia, po ubiegłorocznym sukcesie spektaklu Saltimbanco, w Ergo Arenie wystąpi po raz drugi, z siedmioma spektaklami, znany na całym świecie Cirque du Soleil. Tym razem z widowiskiem Alegria. W przedstawieniach zrezygnowano z udziału zwierząt, prosty cyrkowy humor zastąpiono artystyczną rozrywką wysokiej klasy, z elementami teatru i opery. Alegria to barwne kostiumy, muzyka na żywo oraz piękne dekoracje. Wszystko to składa się na unikalny spektakl pełen umiejętności, siły i szybkości ułożony w eleganckie oraz zapierające dech numery.

31 lipca - 4 sierpnia, Ergo Arena godz. 20:00



XVII Festiwal Szekspirowski

Festiwal Szekspirowski zaliczany jest do jednego z najważniejszych festiwali teatralnych w Europie. Na te międzynarodowe wydarzenie składają się prezentacje spektakli z całego świata, działania artystyczne, warsztaty oraz spotkania z twórcami. Myślą przewodnią tegorocznej edycji imprezy będzie związek pomiędzy językiem władzy a językiem sztuki, pretekstem do rozważań staną się prezentowane podczas festiwalu spektakle. W tym roku zaprezentowana zostanie także nowa odsłona nurtu SzekspirOFF, pokazująca dzieła twórców niezależnych i alternatywnych, spektakle kameralne i realizowane w przestrzeni miejskiej.

1-6 sierpnia, Gdańsk, Sopot, Gdynia

Targi Wiatr i Woda

Targi i Festiwal Żeglarski WIATR i WODA są niepowtarzalną okazją do podziwiania najpiękniejszych jachtów, najszybszych łodzi motorowych, skuterów, nowoczesnego sprzętu żeglarskiego i motorowodnego, które przez cztery dni oglądać będzie można w przystani jachtowej „Marina Gdynia”. W tym roku amatorzy spędzania czasu nad wodą będą mogli zapoznać się ofertami wystawców zarówno z kraju jak i zagranicy, a prezentowane produkty usatysfakcjonują nawet najbardziej wymagających miłośników sportów wodnych.

15 - 18 sierpnia, Marina Gdynia



Festiwal Literacki Sopot

Tematem przewodnim tegorocznego festiwalu będzie literatura skandynawska i islandzka ze wskazaniem na literaturę dla dzieci oraz kryminał. Celem Festiwalu jest promocja literatury i czytelnictwa wśród mieszkańców Trójmiasta oraz turystów odwiedzających Sopot. W tym roku, w programie festiwalu znajdują się spotkania z takimi autorami jak: Yrsa Sigurdardottir, Christer Mjaset, Mariusz Czubaj i Marek Krajewski. Odbędą się także targi książki, warsztaty dla dzieci i dorosłych, działania teatralne, mobilne czytelnice, plenerowa strefa czytania oraz prezentacja filmów inspirowanych literaturą skandynawską.

16 - 20 sierpnia, Sopot



DO SŁUCHANIA

Festiwal Sopot Classic

Tegoroczna edycja rozpocznie się w niedzielę 4 sierpnia, koncertem w amfiteatrze Opery Leśnej, gdzie zabrzmie muzyka Piotra Czajkowskiego. Koncert będzie przekrojem twórczości wielkiego rosyjskiego kompozytora, którego 120 rocznica śmierci przypada właśnie w tym roku. W wykonaniu solistów śpiewaków, instrumentalistów i orkiestry Polskiej Filharmonii Kameralnej zabrzmie muzyka symfoniczna, operowa i baletowa. We fragmentach baletowych zaprezentują się tancerze - soliści Litewskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu z Wilna. Narratorem całego koncertu będzie polski aktor Andrzej Seweryn.

4 - 10 sierpnia, Sopot, różne lokalizacje



Sopot Molo Jazz Festival

Tradycyjnie już w pierwszy weekend sierpnia w muszli koncertowej na molo odbędzie się Sopot Molo Jazz Festival. Nowością tegorocznej edycji festiwalu będzie „Dzień Trójmiejski” (sobota), czyli prezentacja najciekawszych przedsięwzięć związanych z lokalną sceną jazzową. W pierwszym dniu festiwalu w programie jest m.in. pochód muzyków i publiczności ulicą Bohaterów Monte Cassino. Natomiast w drugim dniu usłyszymy Detko Band, laureatów Konkursu Młodych Zespołów Jazzowych i Bluesowych w klubie Ucho oraz Dariusza Herbasa, Kubę Stankiewicza & Macieję Sikałę oraz Sami Swoi Orchestra, Maciej Fortuna Trio, Elec-Tri-City i Eryk Kulm Quintet.

3 - 4 sierpnia, molo w Sopocie

Męskie granie

W ramach trasy „Męskie Granie”, 3 sierpnia w klubie B90 odbędzie się koncert, podczas którego zagrają: Brodka, Nosowska, O.S.T.R. oraz Michał Urbaniak, 2Cresky feat. Lach, Domowe Melodie, Hey, Łagodna Pianka, Mela Koteluk, Muchy, Ōszibarack, Patti Yang Group, TRÉS.B. „Męskie Granie” to cykl koncertów, które muzycznie zderzają artystów reprezentujących różne gatunki oraz dziedziny sztuki.

3 sierpnia, klub B90



rodzinne
wakacje
all inclusive



śniadanie, lunch, kolacja, przekąski i open bar
rozrywki dla dzieci i dorosłych
atrakcyjne ceny
7 nocleg GRATIS



HOTEL ASTOR
★ ★ ★
Jastrzębia Góra

HOTEL ASTOR
ul. Rozewska 38
84-104 Jastrzębia Góra
☎ +48 58 771 55 55
🌐 www.astorhotel.pl



AUTOR: PATRYK GOCHNIEWSKI

Pochodzi z Opola, swoją przyszłość związał z Gdynią, a na co dzień pracuje w Londynie. Piotr Lempa, wybitny śolista operowy, w rozmowie z dziennikarzem magazynu *Prestiż*, przełamuje stereotyp śpiewaka - sztywniaka i namawia do bliższego kontaktu z muzyką klasyczną.

Autor: Patryk Gochniewski

Jesteś z Opola. To miasto rzemieślnicze, gdzie głównym zawodem jest stolarz. Skąd więc ta opera?

PL: Wszyscy w rodzinie faktycznie są stolarzami. Ja jednak zacząłem śpiewać. Uczestniczyłem w różnych chórach kościelnych, ale studiować zacząłem na Politechnice Częstochowskiej ten nieszczęsny marketing i zarządzanie, który był wtedy bardzo modny. Długo nie miałem klarownego pomysłu na siebie. Ale, z drugiej strony, kto w wieku tych 19 lat taki pomysł ma... Zauważyłem, że mój głos zaczął budzić zainteresowanie. I trochę dla chęci zabicia czasu, a trochę dla sprawdzenia się, trafiłem do uczelnianego chóru, w którym dość szybko zostałem solistą. W okolicy czwartego roku trzeba było zdecydować, którą drogę się wybiera.

I tu pojawia się Akademia Muzyczna w Gdańsku.

PL: Tak. Dowiedziałem się, że są egzaminy i że postanowiłem spróbować. Ale też nie z tego powodu, żeby zostać śpiewakiem operowym i nie wiadomo co jeszcze. Tylko wiedziałem, że jak tego nie zrobię, to będę sobie to kiedyś wyrzucał. Pojechałem więc dla zabicia sumienia. No i się dostałem, ale nie ukrywam, że ta wiadomość mnie trochę zmartwiła.

Dlaczego?

PL: Wiesz, to momentalnie wszystko skomplikowało. Kończyłem Politechnikę i miałem jakiś nakreślony plan na życie, a tutaj taka niespodzianka. Studiowałem na piątym roku na Politechnice, robiąc jednocześnie pierwszy rok na Akademii. Trzeba było się utrzymać, więc poszedłem do Opery Bałtyckiej i powiedziałem, że chciałbym tutaj pracować, bo skoro studiuję wokół, to w konkretnym celu. Zmierzone mnie z góry do dołu i... udało się. Zaangażowano mnie do chóru.

The Royal Academy of Music. Mało ludzi może się pochwalić taką edukacją. Jak do tego doszło?

PL: Po jednym z koncertów zagranicznych zjawił się dziwnie wyglądający facet, który się zapytał co ja w ogóle w życiu robię. To

była końcówka czwartego roku na Akademii. Stwierdził, że skoro chcę się profesjonalnie rozwijać, to powinienem się kształcić w Royal Academy. Spojrzałem na niego dość nieufnie, bo przecież po Juilliard w Nowym Jorku, to druga pod względem ważności szkoła muzyczna na świecie. Ale on się upierał przy swoim i namówił mnie na przesłuchania, na które pojechałem. No i po raz kolejny się udało, dostałem się. Decyzja o wyjeździe do Londynu była bardzo trudna. Wtedy byłem już solistą w Gdańsku. Musiałem skrócić o rok studia, już na piątym roku zrobić dyplom. To było szaleństwo. Uczelnia była absorbująca, miałem kilka premier w Operze... Byłem życiowo ukierunkowany. I to wszystko trzeba było rzucić i ponieść pewne konsekwencje. To był bilet w jedną stronę. Ale szczęście po raz kolejny mi dopisało.

Do Royal Academy of Music startowało wówczas mnóstwo ludzi. A miejsc było jedynie dwanaście..

PL: Ponad 1200 kandydatów ogółem. Czyli sto osób na miejsce! Później było dwustu, którzy stanowili czołówkę, z której miała być wybrana ta dwunastka. Ja oczywiście byłem przekonany, że się dostanę. Ale, jak się później okazało, udało mi się dojść do czołówki, które zostają na rozmowę z władzami akademii. Bo ostatni etap to rozmowa z rektorem i członkami rodziny królewskiej.

I po raz kolejny jesteś wybranym - mało osób może się pochwalić spotkaniem z członkiem rodziny królewskiej.

PL: Też to nie było tak, że rozmawiałem z królową (śmiech). Do takich szeregowych zadań reprezentacyjnych jest wyznaczona cała rodzina, więc wszystkie ciotki, szwagrowie i reszta się załapują. Ale graliśmy spektakle, na których rodzina królewska oczywiście się pojawiała. Mieliśmy okazję ich spotykać. To bardzo sympatyczni ludzie. Raz nawet królowa zaszczyliła na swoją obecnością, ale wtedy to cała akademia została wywrócona do góry nogami.

Śpiewałeś na całym świecie. Porównaj polską publiczność z zagraniczną.

PL: Oj, to znowu złożony problem. Staram się nie dzielić pu-



bliczności, bo to by mnie trochę skazywało na martwicę w zawodzie. Ponieważ publiczność dokładnie wie, kiedy coś robimy na sto procent, a kiedy tylko odbębniamy kolejny występ. Na takim poziomie emocjonalnym, na jakim odbywają się koncerty, nie da się oszukać człowieka. Oczywiście jest różnica w edukacji muzycznej. Za granicą można sobie pozwolić na więcej awangardy. U nas mniej, ale to też nie wpływa na jakość tego, co się dzieje podczas koncertu.

Dlaczego w Polsce nie wykształcił się mainstreamowy nurt muzyki klasycznej? Bocelli mógł, Groban też. A u nas?

PL: Wiesz co... To coś na zasadzie rynku reklam sprzed 20 lat. Aktorzy uważali wzięcie udziału w reklamie za zeszmacenie się. A teraz? W co drugiej reklamie są aktorzy. Olbrychski, który wtedy wyzywał od czci i wiary, teraz reklamuje sieć sklepów. Mam wrażenie, że gros śpiewaków do tego podchodzi w ten sposób. Myślę, że muzyka popularna będzie właśnie tym zeszmaceniem. To jest trochę ciemnogród. Teraz coś chyba zaczyna się ruszać, bo muzyki klasycznej wydaje się coraz więcej. Pojawił się trend inwestowania w kulturę, bo to zaczyna być nośne.

Gdyby cię zaproszono na - dajmy na to - festiwal w Opolu, zgodziłbyś się?

PL: Oczywiście, że tak. Czekam na taką rzecz z niecierpliwością, bo po takim występie będę miał dużo większe narzędzie w ręce do propagowania muzyki klasycznej. Jeśli będę umiał pokazać siebie - śpiewaka operowego - w interesujący sposób, to ludzie może pójdą krok dalej i przyjdą na przykład do opery. Mógłbym pokazać, że to naprawdę sympatyczna muzyka, która sprawdza się w każdych warunkach.

Skoro jesteśmy przy Opolu - oglądałeś koncert z okazji 50-lecia?

PL: Pewnie, że tak!

No właśnie. Co się stało, że już nie ma takich wykonawców i takich utworów? A nawet jak są, to siedzą gdzieś w podziemiu i muszą się przebijać latami. Dewaluacja rynku?

PL: Mam dokładnie to samo odczucie. Tylko na ile to jest faktycznie ta dewaluacja... Ciężko stwierdzić. Chociaż kiedyś, na którymś z portali, widziałem taką grafikę. Z jednej strony Justin Bieber... Tylko żeby nie obrazić jego fanów, bo to podobno niebezpieczne (śmiech). Tam był tekst „oh, baby, baby, baby”, czy jakoś tak i kilku kompozytorów oraz kilkunastu producentów. Z drugiej natomiast było „Bohemian Rhapsody”, gdzie autor i producent był jeden - Freddie Mercury. Mam takie poczucie, że w dzisiejszym natłoku informacji, gdzie mózg jest prany codziennie, wszystko schodzi do poziomu chwilowej odskoczni od rzeczywistości. Jakby te teksty faktycznie miały o niczym nie mówić, żebyśmy nie musieli się zastanawiać. Mam nadzieję, że ten trend się kiedyś odwróci i narodzi się kolejny Niemen, czy Grechuta.

Marzenia Piotra Lempy...

PL: Żeby się wszystko rozwijało tak, jak się rozwija. Przymierzam się do nagrania nowej płyty, obecnie poszukuje sponsorów, a że w Polsce ciężko znaleźć chętnych, którzy wsparliby muzykę poważną, ta wizja realizowania projektu odsuwa się z miesiąca na miesiąc. Bedzie to płyta z kompozycjami Rafała Kłoczko do tekstów Mickiewicza, Gałczyńskiego, Tetmajera i innych wielkich Polaków. Pięknie napisana i zaranżowana muzyka. Może po tym artykule znajdzie się sponsor, który jeszcze wierzy w kulturę (śmiech).

Ale marzenia zawodowe już niektóre spełnione. Słynna i kultura Carnegie Hall zaliczona.

PL: Tak. I to dość dziwnym trafem już na początku kariery. Do Nowego Jorku wybrałem się jeszcze za czasów Akademii. Wakacyjny wyjazd. Ale że już wcześniej bywałem na koncertach z chórem, już jako solista, to niektórzy wiedzieli kim jestem. No i tak się wtedy złożyło, że ktoś komuś powiedział, że przebywam w Nowym Jorku. Przez jednego z agentów trafiłem do Carnegie Hall. Śmieszna sprawa, bo takie miejsca są uznawane za zwieńczenie, czy ukoronowanie kariery. A u mnie stanowiło ono niemalże początek.

Wróćmy zatem jeszcze do tego początku. Wybór młodego człowieka nie pada zazwyczaj na muzykę poważną, kiedy okazuje się, że potrafi śpiewać.

PL: Wiesz co, ja nie miałem tego dylematu, bo zaczynałem w trochę innych czasach. Ja zawsze unikam sformułowania „muzyka poważna”. To jest taki polski pompatyczny słowotwór. Że człowiek musi być we fraku, który go kieruje z każdej strony i jest tak napompowany, że pod koniec koncertu wybucha. A to nie jest tak. Jest to muzyka klasyczna. Ale trzeba też sobie zdać sprawę, że muzyka klasyczna to była muzyka rozrywkowa tamtych czasów, w których powstawała. Niedawno miałem w Londynie wywiad z dziennikarką, która zatytułowała go „W operze można się dobrze bawić”. I to jest motto.

Zburz stereotyp sztywnego śpiewaka. Bo wiesz jak ludziom się wydaje - że chodzą z deską przybitą do kręgosłupa.

PL: (śmiech) Widzisz, mam jeansy, t-shirt i klapki. Staram się być normalnym człowiekiem. Nie można się zbyt napompować. Jak to mój profesor mawiał - w życiu to trzeba mieć takie „luzio”. I ja to luzio staram się utrzymywać. To jest mniej więcej taka sytuacja, jak ta akcja z Abelrdem Gizą, który przygotował słynny już skecz o papieżu. Ja kompletnie nie wiem o co ludziom chodzi. Bo ten papież jak rano wstaje to naprawdę może mu się nic nie chcieć. I chodzi do tej toalety. Tak samo śpiewak operowy. Też chodzi do toalety, też czasem rano mu się nie chce. Mamy zakręty życiowe, chorujemy. Jesteśmy zwykłymi ludźmi. Fajnie by było, gdyby niektóre funkcje pełnione w życiu nie narzucały schematu myślenia. Ja zawsze staram się pokazać, mówiąc wprost, że śpiewak operowy to zwykły człowiek i też puszcza bąki. ■

PIOTR LEMPA - bas. Absolwent Akademii Muzycznej w Gdańsku, The Royal Academy of Music w Londynie i Cardiff International Academy of Voice. Na scenie operowej pojawił się po raz pierwszy na III roku studiów w Weselu Figara W. A. Mozarta w Operze Bałtyckiej. Koncertuje w kraju i za granicą (Anglia, Niemcy, Austria, Szwajcaria, Francja, USA). W 2001 r. wystąpił z solowymi koncertami m. in. w Nowym Jorku dla uczczenia ofiar zamachu na WTC oraz w Pensylwanii. Wystąpił także na koncercie upamiętniającym I. J. Paderewskiego w nowojorskiej Carnegie Hall wraz z orkiestrą Sinfonia Varsovia. Na swój solowy debiut wybrał rolę Oroveso w operze V. Belliniego „Norma”, którą kreował w sezonie wiosennym 2009 r. wraz z English Touring Opera w Londynie. Występował na deskach Opery Bałtyckiej w Gdańsku, Opery Nova w Bydgoszczy, Royal Academy Opera w Londynie, Clonter Opera w Manchesterze, English Chamber Opera w Londynie, Opera Fringe w Irlandii i Teatro dei Differenti we Włoszech grając role w operach W. A. Mozarta, G. Rossiniego, G. Verdiego, G. Pucciniego, G. Donizettiego. Współpracował również z Teatrem Muzycznym im. Danuty Baduszkowej w Gdyni.



DA VINCI

— *Tailoring* —



ATELIER SZYCIA NA MIARĘ

tel. 662 232 903

SOPOT, ul. Grunwaldzka 23 lokal 1

www.davinci.pl

Oxery na Hipodromie

Sopocki Hipodrom zgodnie ze swoją przedwojenną tradycją staje się miejscem łączącym biznes, kulturę i rozrywkę. Tak też stało się 14 czerwca br. podczas Letniej Gali Biznesu organizowanej przez Pracodawców Pomorza. Całość odbyła się tuż po zakończeniu konkursu Furusiyya Nations Cup™ Puchar Narodów rozgrywanego w ramach Oficjalnych Międzynarodowych Zawodów Jeździeckich CSIO*** Sopot 2013.

AUTOR: AGATA RUDNIK



Od lewej: Janusz Lewandowski, Janusz Piechociński, Zbigniew Canowiecki

Fot. Krzysztof Nowosielski

Nawiązując tym samym do najbardziej prestiżowych imprez biznesowych w Europie, gala stała się wyjątkową okazją do spotkania się przedsiębiorców, samorządowców i polityków. Piękne kapelusze, eleganckie garnitury szyte na miarę... Sznyt i elegancja to słowa które najlepiej opisują stroje gości, którzy tak licznie pojawili się na Letniej Gali Biznesu. Na sopocki Hipodrom zawitało blisko 250 osób, a wśród nich m.in. Jerzy Buzek, Edmund Wittbrodt, Janusz Lewandowski, Janusz Piechociński, Janusz Steinhoff, Jan Kozłowski.

Sport jeździecki kojarzony jest z elegancją, sukcesem i najwyższą jakością do czego i my przedsiębiorcy zawsze dążymy. Ta wyjątkowa okazja do spotkania się przedsiębiorców, samorządowców i polityków połączona jest z wręczeniem prestiżowych nagród i statuetek dla osób, instytucji wspierających rozwój przedsiębiorczości oraz firm mających istotny wpływ na rozwój gospodarczy naszego kraju - tymi słowami witał uczestników Gali Zbigniew Canowiecki Prezes Zarządu Pracodawców Pomorza.

Podczas tej organizowanej co 2 lata imprezy wręczane są również prestiżowe nagrody dla osób, instytucji i firm wspierających rozwój przedsiębiorczości. W tym roku wyróżnienie „Audacia Et Prudentia”, czyli „Odważa i roztropność” trafiło do Janusza Lewandowskiego, ekonomisty i polityka, a od 2010 komisarza europejskiego ds. programowania finansowego i budżetu w Komisji Europejskiej.

Teresa Kamińska, prezes Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej odebrała nagrodę „Ventu Inter Vela”, czyli „Wiatr w Żagle”, która przyznana została za konsekwencję i determinację w inicjowaniu oraz wspieraniu działań gospodarczo-prorozwojowych. „Dialog Ponad Wszystko Nagrodę” („Dialogus Supra Omnia”) to wyróżnienie natomiast otrzymała Państwowa Inspekcja Pracy za dialog, profilaktykę i współpracę ze środowiskiem gospodarczym. Odebrała je minister Iwona Hickiewicz, Główny Inspektor Pracy.

Złote Oxery to zaś wyróżnienia przyznawane podczas Letniej Gali Biznesu samym przedsiębiorcom. Te nagrody, jak sama nazwa wskazuje (oxer to podwójna przeszkoda w skokach jeździeckich -

przypr. red.) otrzymują ci odważni, którzy nie boją się poważnych kroków, a nawet... skoków. W tym roku Złote Oxery przyznane zostały Jerzemu Gajewskiemu, prezesowi NDI SA, za budowanie od podstaw firmy podejmującej najtrudniejsze wyzwania w budownictwie oraz Zenonowi Ziaji, prezesowi spółki Ziaja, za zbudowanie firmy, której marka stała się rozpoznawalnym znakiem na światowych rynkach.

Laudację wygłosił prof. Edmund Wittbrodt, który wspominał, że w ciągu 24 lat istnienia firma Ziaja stała się kosmetycznym potentatem, o czym świadczy skala produkcji i sieć dystrybucji. Co miesiąc zakład opuszcza ponad 5 mln sztuk produktów, które trafiają na rynek polski, ale też węgierski, gruziński, chorwacki, ukraiński, serbski, francuski, czeski, litewski, irlandzki, ukraiński, a nawet filipiński, wietnamski, czy japoński.

Kolejna Letnia Gala Biznesu odbędzie się za dwa lata. Znów stanie się okazją do rozmów, wymiany doświadczeń oraz doceniania osiągnięć pomorskich biznesmenów i firm. Jedno jest też pewne, pomorski biznes trzyma się zdecydowanie „nieźle”, nie brakuje też osób go wspierających. A kto zdobędzie kolejne wyróżnienia? Przekonamy się już za niecałe 700 dni.



Jerzy Gajewski przyjmuje gratulacje z rąk Jerzego Buzka

Świadome finanse z FinPack Jeremie dla MMSP

Finansowanie raczkującego biznesu to problem, który spędza sen z powiek wielu początkującym przedsiębiorcom. Banki niechętnie udzielają takim firmom kredytów, a i przedsiębiorcy prowadzący małe i średnie firmy często miewają obawy przed zaciąganiem zobowiązań. Naprzeciw tym obawom wychodzi unijna Inicjatywa JEREMIE.

AUTOR: MAX RADKE

JEREMIE to inicjatywa stworzona przez Komisję Europejską w współpracy z Europejskim Funduszem Inwestycyjnym zmierzająca do zmniejszenia luki kapitałowej i poprawy dostępu sektora MSP do kapitału zewnętrznego. Głównym celem JEREMIE jest wsparcie finansowe rozwoju firm z sektora MMSP znajdujących się w początkowej fazie rozwoju działalności. Dzięki temu firmy mogą uzyskać dostęp do kapitału inwestycyjnego nawet jeśli nie posiadają odpowiednich zabezpieczeń do otrzymania typowego kredytu w banku.

- Kredyty poręczone inicjatywą JEREMIE udzielane są na bardzo atrakcyjnych warunkach. Oprocentowanie wynosi tylko 3,90%. Bank nie pobiera przy tym żadnych dodatkowych opłat za udzielenie poręczenia. Dostępność finansowania, wysokie kwoty kredytu, a przede wszystkim to, że przedsiębiorca nie musi troszczyć się o dodatkowe zabezpieczenia czy poręczycieli, stanowią o unikalności tej oferty, gdyż drobni przedsiębiorcy uzyskali niepowtarzalną możliwość finansowania swojego biznesu - mówi Mariusz Ratkowski, manager oddziału firmy FinPack w Gdańsku, która wdraża ten projekt w województwie pomorskim.

W naszym regionie za dystrybucję środków finansowych w ramach inicjatywy JEREMIE odpowiedzialny jest Pomorski Regionalny Fundusz Powierniczy, którego budżet wynosi 287 mln zł. Firmy z sektora MMSP, zainteresowane skorzystaniem z tych środków, nie zgłaszają się jednak bezpośrednio do funduszu, lecz korzystają z usług pośredników finansowych. Jednym z takich pośredników jest właśnie FinPack.

- Program poręczeń portfelowych Jeremie, jest niezwykle prosty i przyjazny dla przedsiębiorcy. Wymogi formalne, które kredytobiorca musi wypełnić są niewielkie, dlatego jest produktem doskonale wpisującym się w potrzeby mikrofirm - dodaje Mariusz Ratkowski z firmy FinPack.

Typowym przykładem jest sytuacja, gdy bank oczekuje przedstawienia przez kredytobiorcę zabezpieczenia. Mikrofirmy często nie posiadają majątku spełniającego wymagania banku - takim

zabezpieczeniem jest wtedy poręczenie JEREMIE. Umożliwia ono podejmowanie przez bank ryzyka, którego bez takiego poręczenia by nie podjął (dotyczy to szczególnie firm rozpoczynających działalność gospodarczą) a jednocześnie pozwala na kontynuowanie finansowania w sytuacji spowolnienia gospodarczego. Nie obciąża również finansowo kredytobiorcy, ponieważ bank nie pobiera z tytułu przyznania poręczenia nawet złotych.

Wsparcie ze środków JEREMIE dostępne jest dla przedsiębiorców, którzy należą do sektora mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. O wsparcie może wnioskować osoba prawna, fizyczna lub jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej. Przedsiębiorstwo nie może znajdować się w trudnej sytuacji finansowej ani być zobowiązane do zwrotu pomocy decyzją KE. Wsparcie z inicjatywy JEREMIE nie jest dostępne dla przedsiębiorców podlegających ubezpieczeniu społecznemu w KRUS. Jeśli firma spełnia wspomniane powyżej kryteria, może ubiegać się o wsparcie.

Uzyskane środki można przeznaczyć na: sfinansowanie inwestycji takiej, jak na przykład budowa, modernizacja, nabycie obiektów służących do celów produkcyjnych czy handlowych, modernizacja parku maszynowego, zakup maszyn i urządzeń, w tym także środków transportu, wdrożenie

nowych technologii (w tym - innowacyjnych), zakup towarów.

- Kwota kredytu może wahać się od 5 tys. zł do nawet 500 tys. zł, przy czym liczenie zdolności kredytowej opiera się głównie na prognozie lub przychodzie firmy - mówi Mariusz Ratkowski z firmy FinPack.

Jedną z największych zalet inicjatywy JEREMIE jest jej elastyczność - na uzyskanie wsparcia finansowego mogą liczyć firmy początkujące, rozpoczynające działalność, nie posiadające znacznego majątku, a więc wszystkie te, które dotychczas były niechętnie widzianymi klientami banków, a także firmy już istniejące i dobrze prosperujące - poszukujące atrakcyjnej formy finansowania. Ważną zaletą wsparcia w ramach inicjatywy JEREMIE jest też wydłużony okres spłaty.



■ Luksus nad Mottawą

Luksusowe jachty i katamarany zacumowane przy nabrzeżu, flota supersamochodów zaparkowana przed hotelem Hilton i helikopter, który wylądował między nimi, a na deser pokaz najnowszej kolekcji marki La Mania - tak wyglądała pierwsza edycja imprezy Pomorskie Rendez-Vous zorganizowanej przez Sunreef Yachts. Prawdziwe święto luksusu przyciągnęło wielu znamienitych gości i okazało się imprezą nad wyraz udaną. **mr**



Od lewej: Bogdan Goworowski, właściciel firmy BMG Goworowski, Francis Lapp, właściciel stoczni Sunreef Yachts



Od lewej: Bogdan Fota, wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Fota S.A., Wojciech Kot, współwłaściciel stoczni Delphia Yachts



Hanna Lis i Joanna Przetakiewicz



Od lewej: Dariusz Krawczyk, wiceprezes zarządu Balta S.A., mecenas Piotr Pieczykolan, adwokat



Od lewej: Mieczysław Struk, marszałek woj. pomorskiego, Francis Lapp, właściciel Sunreef Yachts, Paweł Adamowicz, prezydent miasta Gdańsk



Barbara Michalczevska (z prawej)



Dariusz Kaczmarek, prezes firmy Operon, Hanna Łukowicz, partner firmy Operon



Mieczysław Ciomek, prezes zarządu firmy Invest Komfort



Przemysław Praszek, właściciel firmy Nord Audio



Od lewej: Katarzyna Lapp, Francis Lapp, Joanna Przetakiewicz, dyr. kreatywna marki La Mania, Filip Wójcikiewicz, właściciel hotelu Hilton



Od lewej: Magdalena Adamowicz, Katarzyna Lapp, Dariusz Michalczewski



Od lewej: Andrzej Jeznach, prezes firmy Gerso, adwokat Joanna Reczkowicz, Anna Słomkowska, właścicielka poradni Trójmiasto Dietetyk, dr Ewa Kempisty - Zdebik



Dariusz Rodzik, prezes Fundacji Energa z partnerką Agnieszka Tyrakowska

Letnia Gala Biznesu na hipodromie

Przedstawiciele władz państwowych oraz samorządowych, posłowie, senatorowie, przedstawiciele świata kultury, nauki i biznesu wzięli udział w Letniej Gali Biznesu zorganizowanej przez Pracodawców Pomorza na hipodromie w Sopocie. Impreza nawiązuje do tradycji najbardziej prestiżowych imprez biznesowych w Europie, jest też okazją do wyróżnienia firm i przedsiębiorców zasłużonych dla rozwoju polskiej i pomorskiej gospodarki. **mr**



Od lewej: Prof. Jerzy Buzek, Teresa Kamińska, prezes zarządu PSSE Sp. z o.o.; dr Janusz Steinhoff



Od lewej: Prof. Edmund Wittbrodt, senator RP, Zenon Ziaja, prezes zarządu Ziaja Ltd., Zbigniew Canowiecki, prezes zarządu Pracodawców Pomorza



Od lewej: Janusz Lewandowski, członek Komisji Europejskiej, Prof. Edmund Wittbrodt, senator RP, Jerzy Gajewski, prezes zarządu NDI S.A.



Paweł Orłowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego z małżonką Agnieszka



Adam Protasiuk, prezes zarządu Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza z małżonką Katarzyną



Ryszard Trykosko, prezes zarządu firmy Gdańskie Inwestycje Komunalne Sp. z o.o. z małżonką Jadwigą



Sławomir Rybicki, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP z małżonką Małgorzatą



Od lewej: Grażyna Gierszewska, euro poseł Jan Kozłowski z małżonką Ewą



Andrzej Kasprzak, prezes zarządu Międzynarodowych Targów Gdańskich S.A.



Iva Trifonov, dyrektor hotelu Sheraton w Sopocie. Na drugim planie w tle: Krzysztof Bielak, wiceprezes zarządu ds. rozwoju NDI S.A.

■ Adamczyk dostał klapsa!

Orange Kino Letnie wystartowało! Na uroczystej gali, która odbyła się na sopockim moście, pojawiło się mnóstwo gwiazd z Anną Przybylską, Patricią Kazadi, Katarzyną Figurą, Martyną Wojciechowską, Agnieszką Szulim, Borysem Szycem i Piotrem Adamczykiem na czele. Ten ostatni otrzymał nagrodę Diamentowego Klapsa, wyróżnienie dla aktora, który swą osobowością wnosi do polskiego kina pozytywną energię. **mr**



Od lewej: Paweł Patkowski, dyr. Marki, Mediów i Komunikacji Orange Polska, Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, Paweł Adamski, prezes Outdoor Cinema



Anna Przybylska



Patricia Kazadi



Piotr Adamczyk



Katarzyna Figura



Borys Szyca



Martyna Wojciechowska



Agnieszka Szulim

Fot. Krzysztof Nowosielski



Tradycyjna indyjska modlitwa z udziałem zaproszonych gości



Tapinder Sharma, właściciel restauracji, przecina wstęgę

■ Indyjskie smaki w Kowalach

Tradycyjną indyjską modlitwą odprawioną przez sikhijskiego duchownego zainaugurowała swoją działalność restauracja Ganesh mieszcząca się w Centrum Handlowym Kowale. Lokal w Kowalach jest już dziewiątym działającym w ramach indyjskiej sieci, założonej siedem lat temu przez Tapindera Sharmę. W menu znajdziemy tradycyjne indyjskie potrawy przygotowywane z oryginalnych, sprowadzanych składników. **mr**



Leszek Grombala, wójt gminy Kowale



Z prawej: Janusz Wróbel, burmistrz Pruszcza Gdańskiego



Z prawej: Wojciech Korzeniowski, prezes fundacji „Sopockie Korzenie”

Fot. Krzysztof Nowosielski

InfoBox otwarty

W Gdyni uroczystie otwarto InfoBox, najbardziej kontrowersyjną inwestycję ostatnich lat w tym mieście. W designersko zaaranżowanych kontenerach znajdują się plany rozwoju Gdyni zobrazowane w postaci makiet, prezentacji multimedialnych, filmów i instalacji. Trzeba przyznać, że całość robi wrażenie.



Od lewej: Beata Łęgowska, wiceprzewodnicząca Rady Miasta Gdyni, Stanisław Szwabski, przewodniczący RM Gdyni, Alina Łuczycyka, prezes firmy Allcon Osiedla, Janusz Jaroński, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.



Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek patrzy na Gdynię przyszłości. W środku Zygmunt Żmuda - Trzebiatowski, radny miasta Gdyni



Od lewej: Andrzej Denis i Paweł Brutel, radni miasta Gdyni



Marek Łucyk, dyrektor Gdynińskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji



Olgierd Wyszomirski, prezes ZKM Gdynia, wraz z małżonką



Bogusław Stasiak, wiceprezydent Gdyni



Stanisław Borski, radny miasta Gdyni i prezydent miasta Wojciech Szczurek



Radni Miasta Gdyni: Ewa Krym, Stanisław Borski, Joanna Zielińska

Koktajl z Wielkim Gatsby'm

Właściciele firmy Emanuel Berg zaprosili swoich przyjaciół i klientów na towarzyski koktajl połączony z uroczystą premierą filmu Wielki Gatsby. Po mile spędzonym czasie w ogrodach sopockiego Grand Hotelu, goście przenieśli się do Multikina, gdzie obejrzeni jeden z najgłośniejszych hitów ostatnich lat, w którym swoją rolę odegrały też dobrze skrojone garnitury.



Alicja Domańska (z lewej), malarka, Halina Gniadecka, Sergiusz Gniadecki



Od lewej: Adwokat Adam Mróz z małżonką. W środku Jarosław Berg - Szychuła, właściciel marki Emanuel Berg



Barbara Markiewicz i Michał Linke



Bożena Batycka i Ewa Filipowicz



Barbara Zaborowska, prezes firmy Olimpia Group

PKB i Krav Maga

Wielkim zainteresowaniem cieszył się wykład i pokaz krav magi przygotowany dla członków Pomorskiego Klubu Biznesu przez Jarosława Rogowskiego, twórcę Global Krav Maga Academy. Stworzył on unikatowy na rynku polskim zespół specjalistów zajmujących się tematem tej sztuki walki. Podczas prezentacji zaprezentował m.in. skuteczne techniki obrony przed agresywnym atakiem, a także sposoby na obezwładnienie atakującego przeciwnika. **mr**



Od lewej: Bartłomiej Giruć, wiceprezes Pomorskiego Klubu Biznesu, Marcin Kołakowski, dyrektor Departamentu Bankowości Oddziałowej i Przedsiębiorstw Meritum Bank

Fot. Choudhury Safwat Gani



Jarosław Rogowski obezwładnia Szymona Szatkowskiego, prezesa Idea TFI, który wcielił się w rolę nożownika



Od lewej: Waldemar Bryłka, Stowarzyszenie Trefl Pomorze, Ireneusz Osiński, PiWB Grupa Szkoleniowa Sp. z o.o.



Evgenia Flek, prezes zarządu ArtLife Sp. z o.o.



Grzegorz Gosk z firmy ERGO Pro „zaatakowany” na ulicy

Vinegre z nieziemskim widokiem

Takiego widoku nie ma chyba żadna restauracja w Polsce. Vinegre di Rucola to nowa restauracja na gastronomicznej mapie Trójmiasta. Mieści się ona na dachu Muzeum Marynarki Wojennej przy Bulwarze Nadmorskim w Gdyni, a widok na morze rozpościerający się z tarasu zapiera dech w piersiach. Prestiż był obecny na hucznym otwarciu restauracji. **mr**



Leszek Kopec, dyrektor Gdynia Film Festival



Jacek Foltarz, prezes FM Investment



Od lewej: Marita Just, właścicielka firmy Beauty Sfera, Żaneta Bill, właścicielka firmy kosmetycznej, Agnieszka Zawadzka i Mariusz Zawadzki, właściciele Vinegre di Rucola



Od lewej: Ewa Makowska, Karolina Kordys, zarząd Vapaino Polska, Agnieszka Zawadzka, współwłaścicielka Vinegre di Rucola



Marcin Woźny i Patrycja Pawlak, współwłaścicielka Vinegre di Rucola



Kuba Maj, współwłaściciel Vinegre di Rucola oraz Justyna Zalewska, właścicielka firmy Bar PR



Od lewej: Dorota Gibek, managerka restauracji Avocado, Monika Aleksandrowicz, właścicielka restauracji Avocado



Jagoda Trzebiatowska, właścicielka firmy Fun Decor, Alicja Stańska, właścicielka Stanska Decor

Fot. Wojtek korsak, Krzysztof Nowosielski

■ Gaggenau w Zatoce Sztuki

Studio Wnętrz Forma wraz z firmą Gaggenau przygotowało spotkanie kulinarne dla architektów i projektantów. W sopockiej Zatoce Sztuki zaprezentowano nowe produkty tej prestiżowej marki oraz wypróbowano je w praktyce. Kucharze Gaggenau, Filip Szmidt i Ryszard Świerkot, urządzili dla wszystkich prawdziwy festiwal smaków. **mr**



Kucharze prowadzący live cooking, Filip Szmidt i Ryszard Świerkot



Przemysław Borna dyrektor ds. Rozwoju AMC Alfa Metalcraft Corporation Sp. z o.o.



Robert Antonowicz



Paweł Bolik i Luiza Albinowska, trener sprzętu AGD marki Gaggenau podczas uroczystej premiery nowej serii urządzeń



Uczestnicy warsztatów podczas wspólnej kolacji i degustacji win



Uczestnicy warsztatów



Gotowanie w grupach, wśród uczestników Magda Krauz i Klaudia Gołębiewska ze Studia Wnętrz Forma



Jacek Krawczyk ekspert w dziedzinie ekskluzywnych whisky i barmaństwa, właściciel firmy Smarten

Fot. Krzysztof Nowosielski, Marek Stiller

■ Antonina po francusku

Kuchnia francuska - w tym specjalizuje się nowa restauracja Brasserie D'or mieszcząca się w hotelu Antonina Villa&Restauracja w Sopotcie. Nowi właściciele hotelu zaprosili nas na otwarcie restauracji, podczas którego serwowano tradycyjne dania kuchni francuskiej. Otwarcie uświetnił występ robiącego furorę w Polsce coverowego zespołu z Filipin, L&J Band. **mr**



Katarzyna Dowgiątko - Edel, właścicielka hotelu Antonina Villa&Restauracja, Anna Weiss, dyrektor generalny hotelu



Maciej Pieńczewski, Franek Weiss, Bogusława Weiss



Andrzej Weiss, właściciel hotelu Antonina Villa&Restauracja, Katarzyna Narojczyk



L&J Band z Filipin



Degustacja specjalów kuchni francuskiej

Fot. Krzysztof Nowosielski

■ Panorama już otwarta!

Restauracja Panorama na Kamiennej Górze w Gdyni to żywa legenda i niegdyś prawdziwa wizytówka Trójmiasta, znana w całej Polsce. Lokal przeżywał różne chwile, zmieniał nazwę, właścicieli, aż w końcu historia zatoczyła koło, gdy jego właścicielem został Janusz Hirsch. Ten znany pomorski przedsiębiorca chce mu przywrócić dawną świetność. Huczne otwarcie restauracji Panorama było ważnym wydarzeniem towarzyskim, a uświetnił je koncert Zbigniewa Wodeckiego. **mr**



Od lewej: Monika Trowska, managerka Restauracji i Dworku Novello w Baninie, Janusz Hirsch, właściciel restauracji Panorama, Zbigniew Wodecki, Mirosława Lehman, burmistrz gminy Kartuszy, Renata Zarębska



Miroslaw Andryskowski, właściciel firmy Drewnobud, Natalia Klapkowska



Janusz Hirsch, właściciel restauracji Panorama oraz Daniel Hirsch wraz z przyjaciółmi



Wśród gości byli m.in. Henryka Krzywonos – Strycharska wraz z mężem oraz Zbigniew Szewczyk, radny Gminy Żukowo



Od lewej: Janusz Hirsch z córką Samantą, Mirosława Lehman, burmistrz gminy Kartuszy, Piotr Kwidziński, prezes stowarzyszenia Ormuzd, Leszek Przewoski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Kartuszy

Fot. Krzysztof Nowosielski

■ Lady Business Club w Haffnerze

Atrakcyjność kobiety biznesu - taki był temat przewodni kolejnego spotkania Lady Business Club w Trójmieście. Tym razem eleganckie kobiety biznesu spotkały się w sopockim hotelu Haffner. Jak zwykle było dużo świetnej zabawy, fantastyczna atmosfera i wiele ciekawych, inspirujących prezentacji. Bez wątpienia Lady Business Club to jedna z najciekawszych biznesowych organizacji biznesowych w Polsce. **mr**



Od lewej: Emilia Bartosiewicz, Ewa Czertak, założycielki Lady Business Club



Od lewej: Katarzyna Ditrich - Paturalska, Grażyna Paturalska, Aleksandra Staruszkiewicz, magazyn Prestiz



Olga Passia, projektantka mody



Anna Pestilenz, właścicielka hotelu Szafir w Jastrzębiej Górze

Fot. Gordon Blackler



Od lewej: Aleksandra Matuszak, właścicielka firmy Centrum Kreowania Wizerunku, Marzena Niewiarowska, właścicielka firmy Laboratorium Stylu STYLAB



Z lewej: Sabina Markowicz, dyrektor firmy Manbroker



Od lewej: Magdalena Miszewska, właścicielka firmy Create Sourcing, Barbara Ziemann, firma Nyyken



Praca w grupach

Fot. Marek Stiller



e y e w e a r
C O N C E P T S T O R E

Sopot, Grunwaldzka 22/3



REZYDENCJA NA STYKU LĄDU Z MORZEM

VILLA NOVA

Gdynia-Orłowo, ul. Przebendowskich

Prestżkowa strefa Orłowa



Ogród w stylu angielskim



Strefa SPA & fitness



Apartamenty na sprzedaż 227m², tel. 607 451 426

www.allcon.pl

PODZIWI I ŚWIATŁA REFLEKTORÓW.




NOWY JEEP GRAND CHEROKEE. DOSKONALENIE ZAPROWADZIŁO NAS AŻ TUTAJ.

Wyposażyliśmy nowego Jeepa Grand Cherokee w adaptacyjne reflektory bixenonowe z inteligentnym systemem **Smartbeam**[®], aby widział i był widoczny w każdych warunkach – niczym okręt z cennym ładunkiem, prowadzony wśród sztormu przez latarnię morską.

3 LATA GWARANCJI BEZ LIMITU KILOMETRÓW

Jeep, jest zastrzeżonym znakiem handlowym firmy Chrysler Group LLC. Prezentowany model jest jedynie ilustracją. Jazda terenowa powinna odbywać się w odpowiedzialny sposób i tylko w dozwolonych miejscach. Model chroniony dwuletnią gwarancją producenta oraz rocznym Ubezpieczeniem Awarii Elektromechanicznych Przedłużona Gwarancja Zakres Pełny. Szczegóły na: http://www.jeep.pl/specs/przedluzona_gwarancja_zasady.pdf. Jeep, Grand Cherokee – emisja CO₂ od 198 do 327 g/km, zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 7,5 do 14,0 l/100 km. Informacje o odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na stronie www.jeep.pl/service/recycling/index.html.

Znajdź nas na: 

Jeep[®]

P.U.H. Auto-Mobil Sp. z o.o.

Autoryzowany dealer marki Jeep,
ul. Wielkopolska 241, tel. 58 660 57
Gdynia, <http://www.auto-mobil.pl/>

AutoMobil[®]

AUTO Z DOBREJ RĘKI